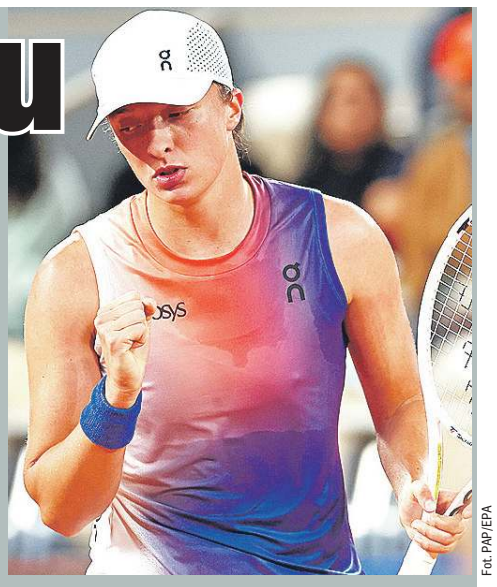
To był horror w Paryżu

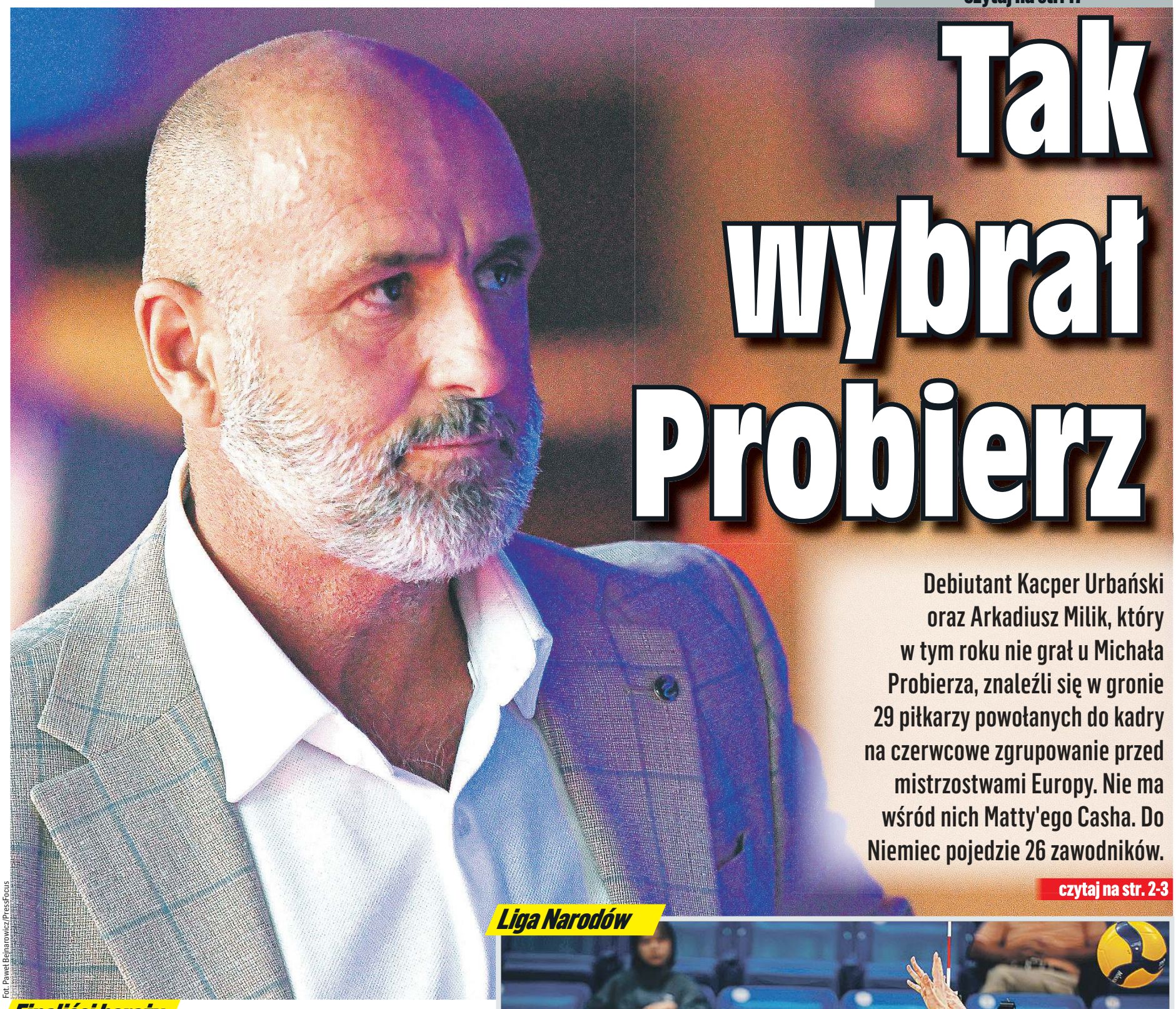
Ukazuje się od 1945 roku piątek-niedziela, 31.05.-2.06. 2024 NR 105 (17915)

Sport



Fot. PAP/EPA

czytaj na str. 17



Fot. Paweł Bejnarowicz/PressFocus

Tak wybrał Probierz

Debiutant Kacper Urbański oraz Arkadiusz Milik, który w tym roku nie grał u Michała Probierza, znaleźli się w gronie 29 piłkarzy powołanych do kadry na czerwcowe zgrupowanie przed mistrzostwami Europy. Nie ma wśród nich Matty'ego Casha. Do Niemiec pojedzie 26 zawodników.

czytaj na str. 2-3

Finaliści baraży

o ekstraklasę

PKO Bank Polski EKSTRAKLASA

Motor - Arka

czytaj na str. 8

o 1. ligę

FORTUNA 1 LIGA

Kalisz - Stalowa Wola

czytaj na str. 10

Liga Narodów



Polki wciąż niepokonane

czytaj na str. 13

Z DRUGIEJ STRONY



Michał Zichlarz

Zawsze są kontrowersje

Powołania do kadry narodowej na duży międzynarodowy turniej, to zawsze ważne wydarzenie dla futbolowego życia w danym kraju. To sprawa oczywista. Czekają na to zawodnicy, czekają kibice. Po ogłoszeniu nominacji jest długa dyskusja czemu ten, a nie inny, czy ktoś mógł jeszcze znaleźć się w narodowym zespole? A po turnieju, niezależnie od wyniku, dyskusja dalej jest kontynuowana.

Sprawa polityczna

Obecne powołania selekcjonera Michała Probierza? Wielkiej sensacji nie ma, choć pominięcie Matty Casha jest dyskusyjne. Bez dwóch zdań to piłkarz, który umiejętnościami i dobrą grą w barwach Aston Villi, zasłużył na to, by być w kadrze. Tyle że tym razem decydowały względy nie tylko piłkarskie. Na linii Cash – reprezentacja ostatnio nie było dobrze. Piłkarz prezentował się przeciętnie albo łapał kontuzje. Ostro zaatakował go były kadrowicz, Sławomir Peszko. Stwierdził, że przyjeżdża na kadrę tylko po to, żeby podbić swoją cenę. Mocne i ostre to słowa i pewnie nie do końca sprawiedliwe. Zobaczymy jak dalej potoczy się reprezentacyjnego kariera piłkarza z Premier League.

W przeszłości w sprawie powołań również było dużo kontrowersji. Kazimierz Górski, kiedy powoływał 22-osobową kadrę na pamiętny dla nas mundial w Niemczech Zachodnich, pominął na przykład czołowego snajpera ligi, Joachima Marxa, który w 1974 roku świętował mistrzostwo Polski ze swoim Ruchem Chorzów. Trener Górski, choć znali się bardzo dobrze z czasów wspólnej pracy w Gwardii Warszawa, nie zabrał go na turniej. To była spora kontrowersja i zaskoczenie.

Mieszkający od lat we Francji ten świetny napastnik, tak opowiadał mi o tym wydarzeniu. - Byłem, mogę powiedzieć, pupilkiem trenera. W reprezentacji nie mógł tego pokazywać, ale byliśmy trochę związani. Jak przyszedłem do Gwardii, a miałem 19 lat, to rozumiał sytuację, że byłem tam sam. Miałem pokój w hoteliku i tyle. Zapraszał mnie wtedy do domu do siebie na obiad. Znałem dobrze jego syna Darka, znałem córkę pana Kazimierza, młodszych ode mnie. Często byłem goszczony przez państwa Górskich. Ciężko mi nawet teraz po latach komentować to, że nie zabrał mnie na mundial do Niemiec Zachodnich. Co było dziwne, to mnie się wydaje, że to musiała być jakaś polityczna sprawa w tym wszystkim. Niektórzy pisali, że mogło pojechać tylko 22 graczy, a ja nie znalazłem się wśród nich, bo byłbym tylko rezerwowym. Ale ile razy ja byłem rezerwowym w kadrze i nigdy jakiegoś „bałaganu" nie robiłem? Trzeba było siedzieć na ławce, to się siedziało. Ja zawsze miałem pozytywne nastawienie, czy grałem w podstawowej jedenastce, czy nie, w końcu to jest reprezentacja Polski. Wiele wtedy różnych rzeczy pisano, ale to nie była prawda. Wtedy zresztą nie było jak teraz, że kiedy ktoś nie jest powołany, to od razu dzwoni do selekcjonera. Wtedy albo się było w kadrze, albo nie. Nie było dyskusji – opowiadał Joachim Marx.

Bez Dudka i „Franka"

A powołania innych selekcjonerów? Następca Górskiego Jacek Gmoch nie zabrał do Argentyny świetnego lewego obrońcy, Henryka Wawrowskiego. Antoni Piechniczek żałował po MŚ w Meksyku w 1986, że nie wziął będącego wtedy w wybornej ligowej formie Pawła Janasa, grającego w Auxerre. A powołanie przez Jerzego Engela na mistrzostwa w Azji Pawła Sibika, pominięcie zaś Tomasza Iwana? Oj, kadrowej starszyźnie z Tomaszem Hajto na czele mocno się to nie spodobało!

Nic oczywiście nie przebije Pawła Janasa, który 15 maja 2006 roku pominął przy nominacjach na mundial w Niemczech, świetnego bramkarza Jerzego Dudka, czy strzelającego wtedy w eliminacjach sporo goli Tomasza Frankowskiego (7 bramek – najskuteczniejszy w naszej drużynie). To nie były dobre decyzje, o czym szybko się przekonaliśmy.

Jak będzie teraz? Jak zwykle wybory trenera zweryfikuje zielona murawa. Będzie wynik, to nikt nie będzie dyskutował czy mógł jechać ten, czy inny, czy grać jeden, czy drugi. W razie klapy odezwą się nieprzychylne głosy, tak jak teraz przy formie ogłoszenia przez Probierza powołań. Zresztą wszystko oczywiście i tak będzie musiał wziąć „na klatę" selekcjoner.



Fot. Rafał Oleksiewicz/Press Focus

Michał Probierz podał 29 nazwisk piłkarzy, którzy rozpoczną misję Euro 2024.

Powołan

Selekcjoner Michał Probierz podał szeroką kadrę na Euro 2024. Nie zabrakło kontrowersji, z tym że... niekoniecznie sportowych.

REPREZENTACJA POLSKI

Wszyscy wyczekiwali w środę godziny 19.00, kiedy oficjalnie miały zostać ogłoszone nazwiska piłkarzy, którzy będą reprezentować Polskę na mistrzostwach Europy w Niemczech. Stało się to jednak przed południem, a na świeczniku znalazła się konferencja golfowa zorganizowana z okazji istotnego turnieju Rosa Challenge Tour, gdzie Michał Probierz został zaproszony jako wielki fan tej dyscypliny. Podał wtedy nazwiska 29 zawodników, a opinii publicznej się to nie spodobało.

Nieszczelne korytarze

Z ust wielu ekspertów pojawiła się wielka krytyka selekcjonera. Wyciągano, że postąpił w sposób nieodpowiedni i nieodpowiedzialny, ryzykując gniew sponsorów, którzy płacą za eksponowanie swoich firm przy okazji różnych PZPN-owskich wydarzeń. Wszędzie można było czytać o ogłoszeniu kadry na konferencji golfowej, z tym że... lista powołań znalazła się w mediach społecznościowych Łączy Nas Piłka (portal PZPN-u) jeszcze zanim Probierz przeczytał

KADRA - SYLWETKI POWOŁANYCH

Najstarszy w kadrze - Kamil Grosicki, najmłodszy - Kacper Urbański, który jest jedn ekstraklasy. Tak w skrócie wygląda szeroka 29-osobowa reprezentacja na mistrzostw

BRAMKARZE

MARCIN BUŁKA

ur. 4 października 1999 w Płocku



klub: OGC Nice **mecze w reprezentacji/gole - 1/0**; debiut - 23.11.2023 (2:0 z Łotwą w Warszawie)

ŁUKASZ SKORUPSKI

ur. 5 maja 1991 w Zabrzu



klub: Bologna FC **mecze w reprezentacji/gole - 9/0**; debiut - 14.12.2012 (4:1 z Macedonią Północną w Kundu koło Antalyi) uczestnik ME 2021 (przeniesionych z 2020 roku), MŚ 2022

WOJCIECH SZCZĘSNY

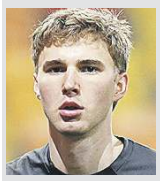
ur. 18 kwietnia 1990 w Warszawie



klub: Juventus Turyn **mecze w reprezentacji/gole** - 81/0; debiut - 18.11.2009 (1:0 z Kanadą w Bydgoszczy) uczestnik ME 2012, ME 2016, MŚ 2018, ME 2021, MŚ 2022

OLIWIER ZYCH

ur. 28 czerwca 2004 w Gdańsku



klub: Puszcza Niepołomice **mecze w reprezentacji/gole** - 0/0

OBROŃCY

JAN BEDNAREK

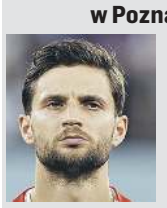
ur. 12 kwietnia 1996 w Słupcy



klub: Southampton FC **mecze w reprezentacji/gole** - 56/1; debiut - 04.09.2017 (3:0 z Kazachstanem w Warszawie) uczestnik MŚ 2018, ME 2021, MŚ 2022

BARTOSZ BERESZYŃSKI

ur. 12 lipca 1992 w Poznaniu



klub: Empoli FC **mecze w reprezentacji/gole** - 54/0; debiut - 04.06.2013 (2:0 z Liechtensteinem w Krakowie) uczestnik MŚ 2018, ME 2021, MŚ 2022

PAWEŁ BOCHNIEWICZ

ur. 30 stycznia 1996 w Dębicy



klub: sc Heerenveen **mecze w reprezentacji/gole** - 3/0; debiut - 07.10.2020 (5:1 z Finlandią w Gdańsku)

PAWEŁ DAWIDOWICZ

ur. 20 maja 1995 w Olsztynie



klub: Hellas Werona **mecze w reprezentacji/gole - 10/0**; debiut - 17.11.2015 (3:1 z Czechami we Wrocławiu) uczestnik ME 2021

JAKUB KIWIOR

ur. 15 lutego 2000 w Tychach



klub: Arsenal Londyn **mecze w reprezentacji/gole** - 21/1; debiut - 11.06.2022 (2:2 z Holandią w Rotterdamie) uczestnik MŚ 2022

TYMOTEUSZ PUCHACZ

ur. 23 stycznia 1999 w Sulechowie



klub: FC Kaiserslautern **mecze w reprezentacji/gole** - 13/0; debiut - 01.06.2021 (1:1 z Rosją we Wrocławiu) uczestnik ME 2021

BARTOSZ SALAMON

ur. 1 maja 1991 w Poznaniu



klub: Lech Poznań **mecze w reprezentacji/gole** - 12/0; debiut - 26.03.2013 (5:0 z San Marino w Warszawie) uczestnik ME 2016

SEBASTIAN WALUKIEWICZ

ur. 5 kwietnia 2000 w Gorzowie Wlkp.



klub: Empoli FC **mecze w reprezentacji/gole** - 3/0; debiut - 07.10.2020 (5:1 z Finlandią w Gdańsku)

Sport 53a43286b1

ia ogłoszone

nazwiska z listy. Zresztą, został o to zapytany przez jednego z dziennikarzy obecnych na konferencji. Selekcjoner najwyraźniej stwierdził, że nie chce brać udziału w szopce z wieczornym ogłaszaniem czegoś, co od kilku dni i tak krążyło w mediach i sieci. Ktoś z Polskiego Związku Piłki Nożnej wyniósł te informacje do mediów, w efekcie czego każdy zainteresowany i tak znał nazwiska tych, którzy udadzą się na zgrupowanie. Probierz – jako selekcjoner – znalazł się na pierwszej linii frontu, natomiast w kontekście potencjalnie pokrzywdzonych sponsorów warto zwrócić uwagę na nieszczelność związkowych korytarzy, które poniekąd wystawiły na ostrzał 51-letniego trenera.

Będzie skreślał

– Życie lubi niespodzianki. Czasami trzeba mieć trochę luzu. Zresztą tak naprawdę to nie było ogłoszenie, bo ono nastąpiło na oficjalnej stronie PZPN-u. Tutaj tylko przeczytałem nazwiska, żeby ludzie, którzy byli obecni na konferencji golfowej, również się o tym dowiedzieli – wyjaśniał Probierz. Koniec końców najważniejsze jest to, że znamy polskich reprezentantów na Euro. Podano 29 nazwisk. Pośród nich znajduje się czwarty bramkarz, Oliwier Zych z Puszczy Niepołomice, który jednak nie zostanie zgłoszony na turniej, a ma jedynie pomagać w codziennych treningach golkiperów. Oprócz niego zostanie skreślonych jeszcze dwóch zawodników, bo na ME można zgłosić 26-osobową kadrę.

Zabrakło Casha

– Mieliśmy kilka dylematów – wyjaśnił Probierz. – Zastanawialiśmy się np. nad Dominikiem Marczukiem (Jagiellonia – red.), ale wiemy, że jego cechą jest ofensywa, a potrzebowaliśmy kogoś, kto ewentualnie wejdzie jako bardziej defensywy. Dlatego zdecydowaliśmy się na Bartosza Bereszyńskiego, który na dodatek może zagrać na kilku pozycjach – przyznał selekcjoner. Najgłośniejszym nieobecnym jest z kolei Matty Cash z angielskiej Aston Villi, która awansowała do Ligi Mistrzów. – On miał wcześniej kontuzję. Tutaj zdecydowaliśmy się na Michała Skórasia – powiedział Probierz, raczej nikogo nie przekonując, bo nie jest tajemnicą, że Cash do tej pory w kadrze zawodził. Selekcjoner przyznał też, że rozważał powołania dla Tomasza Kędziory (PAOK), Piotra Samca-Talara (Śląsk Wrocław) i Kacpra Chodyny (Zagłębie Lubin), ale wybrał inne opcje. Licząc wspomnianego Zycha, na zgrupowanie przyjedzie 4 graczy z polskiej ligi.

Piotr Tubacki

WAŻNE DATY REPREZENTACJI

1.06: przyjazd sztabu trenerskiego przed zgrupowaniem w Warszawie
2.06: rozpoczęcie zgrupowania reprezentacji w Warszawie
2.06: pierwszy trening reprezentacji
3.06: sesja fotograficzna reprezentacji dla UEFA
7.06: ostatni dzień zgłoszenia kadry na turniej do UEFA
7.06: mecz towarzyski Polska - Ukraina w Warszawie
7/8.06: komunikat ze składem 26-osobowej kadry na Euro 2024
8.06: konferencja prasowa Michała Probierza po ogłoszeniu kadry na Euro 2024
10.06: mecz towarzyski Polska - Turcja w Warszawie
11.06: wyjazd reprezentacji na Euro 2024
12.06: pierwszy trening reprezentacji w Hanowerze
16.06: pierwszy mecz Euro 2024 z Holandią w Hamburgu



Fot. Andrew SURMA/SIPA USA/PressFocus

Matty Cash to prawdopodobnie największy polski nieobecny Euro 2024.

ocześnie całkowitym debiutantem, najwięcej występów i goli - kapitan Robert Lewandowski. Czterech piłkarzy z polskiej wa Europy w Niemczech.

POMOCNICY

PRZEMYSŁAW FRANKOWSKI
ur. 12 kwietnia 1995 w Gdańsku

klub: RC Lens **mecze w reprezentacji/gole** - 40/3; debiut - 23.03.2018 (0:1 z Nigerią we Wrocławiu) uczestnik ME 2021, MŚ 2022

KAMIL GROSICKI
ur. 8 czerwca 1988 w Szczecinie

klub: Pogoń Szczecin **mecze w reprezentacji/gole** - 93/17; debiut - 02.02.2008 (1:0 z Finlandią w Pafos; mecz nieuznawany przez FIFA) uczestnik ME 2012, ME 2016, MŚ 2018, MŚ 2022

JAKUB MODER
ur. 7 kwietnia 1999 w Szczecinku

klub: Brighton&Hove Albion **mecze w reprezentacji/gole** - 21/2; debiut - 04.09.2020 (0:1 z Holandią w Amsterdamie) uczestnik ME 2021

JAKUB PIOTROWSKI
ur. 4 października 1997 w Toruniu

klub: Ludogorec Razgrad **mecze w reprezentacji/gole** - 5/2; debiut - 12.10.2023 (2:0 z Wyspami Owczymi w Thorshavn)

TARAS ROMANCZUK
ur. 14 listopada 1991 w Kowlu (Ukraina)

klub: Jagiellonia Białystok **mecze w reprezentacji/gole** - 2/0; debiut - 27.03.2018 (3:2 z Koreą Południową w Chorzowie)

MICHAŁ SKÓRAŚ
ur. 15 lutego 2000 w Jastrzębiu-Zdroju

klub: Club Brugge **mecze w reprezentacji/gole** - 7/0; debiut - 22.09.2022 (0:2 z Holandią w Warszawie) uczestnik MŚ 2022

BARTOSZ SLISZ
ur. 29 marca 1999 w Rybniku

klub: Atlanta United FC **mecze w reprezentacji/gole** - 8/0; debiut - 05.09.2021 (7:1 z San Marino w Serravalle)

DAMIAN SZYMAŃSKI
ur. 16 czerwca 1995 w Kraśniku

klub: AEK Ateny **mecze w reprezentacji/gole** - 17/2; debiut - 07.09.2018 (1:1 z Włochami w Bolonii) uczestnik MŚ 2022

SEBASTIAN SZYMAŃSKI
ur. 10 maja 1999 w Białej Podlaskiej

klub: Fenerbahce Stambuł **mecze w reprezentacji/gole** - 32/3; debiut - 09.09.2019 (0:0 z Austrią w Warszawie) uczestnik MŚ 2022

KACPER URBAŃSKI
ur. 7 września 2004 w Gdańsku

klub: Bologna FC **mecze w reprezentacji/gole** - 0/0

NICOLA ZALEWSKI
ur. 23 stycznia 2002 w Tivoli (Włochy)

klub: AS Roma **mecze w reprezentacji/gole** - 16/0; debiut - 05.09.2021 (7:1 z San Marino w Serravalle) uczestnik MŚ 2022

PIOTR ZIELIŃSKI
ur. 20 maja 1994 w Ząbkowicach Śląskich

klub: SSC Napoli **mecze w reprezentacji/gole** - 88/11; debiut - 04.06.2013 (2:0 z Liechtensteinem w Krakowie) uczestnik ME 2016, MŚ 2018, ME 2021, MŚ 2022

NAPASTNICY

ADAM BUKSA
ur. 12 lipca 1996 w Krakowie

klub: Antalyaspor **mecze w reprezentacji/gole** - 14/6; debiut - 02.09.2021 (4:1 z Albanią w Warszawie)

ROBERT LEWANDOWSKI
ur. 21 sierpnia 1988 w Warszawie

klub: FC Barcelona **mecze w reprezentacji/gole** - 148/82; debiut - 10.09.2008 (2:0 z San Marino w Serravalle) uczestnik ME 2012, ME 2016, MŚ 2018, ME 2021, MŚ 2022

ARKADIUSZ MILIK
ur. 28 lutego 1994 w Tychach

klub: Juventus Turyn **mecze w reprezentacji/gole** - 72/17; debiut - 12.10.2012 (1:0 z RPA w Warszawie) uczestnik ME 2016, MŚ 2018, MŚ 2022

KRZYSZTOF PIĄTEK
ur. 1 lipca 1995 w Dzierżoniowie

klub: Istanbul Basaksehir **mecze w reprezentacji/gole** - 28/11; debiut - 11.09.2018 (1:1 z Irlandią we Wrocławiu) uczestnik MŚ 2022

KAROL ŚWIDERSKI
ur. 23 stycznia 1997 w Rawiczu

klub: Hellas Werona mecze **w reprezentacji/gole** - 30/10; debiut - 28.03.2021 (3:0 z Andorą w Warszawie) uczestnik ME 2021, MŚ 2022

TRENER

MICHAŁ PROBIERZ
ur. 24 września 1972 w Bytomiu

mecze w roli selekcjonera – 6; debiut – 12.10.2023 (2:0 z Wyspami Owczymi w Thorshavn)

Zdjęcia Pressfocus.pl

Sport 53a43286b1



Zaczynamy za 14 dni



Prezydent chciałby mistrzostwa

Fot. Fotoarena/SIPA USA/PressFocus

Manuel Neuer po 1,5 roku przerwy wróci do bramki reprezentacji Niemiec.

Jestem przekonany, że reprezentacja ma odpowiednie warunki do osiągnięcia sukcesu – powiedział prezydent Niemiec Frank-Walter Steinmeier.

NIEMCY

Nasi zachodni sąsiedzi zapowiedzieli, że podczas Euro 2024 nie będą zajmować się tematami politycznymi. Było to oczywiście nawiązanie do ostatniego mundialu w Katarze, gdzie – jak mówili sami członkowie reprezentacji i były selekcjoner Hansi Flick – zbyt dużą uwagę poświęcono na tematy okołosportowe, kolorowe opaski kapitańskie i gesty zakrywania ust, nawiązujące do braku wolności słowa. Jednakże sport od polityki nigdy nie ucieknie w stu procentach, dlatego na treningu gospodarzy turnieju zjawił się prezydent Republiki Federalnej Niemiec, Frank-Walter Steinmeier.

Spotkanie po finale

Za Odrą osoba prezydenta nie ma aż tak wielkiego znaczenia, ale 68-latek i tak został rzecz jasna przyjęty z honorami odpowiadającymi jego stanowisku. Przywitali go najwyżsi oficjele reprezentacji, potem odbył rozmowę z radą drużyny skupioną wokół kapitana Ilkaya Guendogana i Manuela Neuera, a później spotkał się z resztą zespołu. – Wielkie turnieje sprawiają, że serca biją szybciej, moje również, szczególnie jeśli mistrzostwa odbywają się w moim kraju – powiedział Steinmeier. – Mam wrażenie, że ambicja i motywacja są ogromne, nawet po tak długim sezonie. Pod tym względem nie tylko zawodnicy, ale ja również jestem przekonany, że są tu odpowiednie warunki do osiągnięcia sukcesu – powiedział prezydent, dodając, że umówił się już z piłkarzami na kolejne spotkanie, które odbędzie się 14 lipca w Berlinie. Właśnie wtedy zostanie rozegrany finał Euro.

Zero przypadku

Nie trzeba więc chyba wyjaśniać, jakie nastroje panują aktualnie w kraju gospodarza. Może i Niemcom nie szło najlepiej w ostatnich latach, ale domowe Euro powoduje istne szaleństwo. Głód zwycięstwa jest ogromny, choć zespół stać zarówno na rzeczy wielkie, jak i... fatalne. W którą stronę się to potoczy, nie wiadomo.

Również selekcjoner Julian Nagelsmann stara się wszczepić w swoich piłkarzy ambicję wygranej. Jak podał „Bild", w poniedziałkowej przemowie otwierającej zgrupowanie jasno zaznaczył, że „chcemy być mistrzami Europy". Młody trener nie chciał zostawiać niczego przypadkowi. Odbył indywidualne rozmowy ze wszystkimi piłkarzami, każdemu przedstawił jego rolę i miejsce w hierarchii. Wszyscy mówili jednym głosem, nikt nie narzekał. We wtorek był z kolei grill, na który zaproszono także rodziny piłkarzy i cały sztab szkoleniowy. Do meczu otwarcia zostały równe dwa tygodnie, ale Nagelsmann chce, być duch zespołu urósł jak najszybciej.

Neuer nie do wygryzienia

Niemiecki selekcjoner wciąż nie ma do dyspozycji wszystkich zawodników. Komplet będzie dopiero we wtorek, bo przecież w jutrzejszym finale Ligi Mistrzów zagra 4 reprezentantów – Antonio Ruediger i Toni Kroos w Realu Madryt, Nico Schlotterbeck i Niclas Fuellkrug w Borussii Dortmund. Dodatkowo problemem są kontuzje. Na pierwszy plan wysuwa się w tej kwestii Manuel Neuer, który nabawił się infekcji żołądkowo-jelitowej. Wrócił już jednak do treningów, znacznie szybciej niż przypuszczano. To oznacza, że najprawdopodobniej stanie między słupkami w poniedziałkowym meczu towarzyskim z Ukrainą, co będzie jego 118. występem w kadrze, ale pierwszym od mundialu w Katarze, w grudniu 2022. Neuer długo leczył później kontuzję, a w marcu tego roku nie dostał powołania. Nagelsmann zapowiedział już jednak, że jeśli ze zdrowiem 38-latka będzie wszystko w porządku, będzie pierwszym wyborem reprezentacji na Euro. Marc-Andre ter Stegen znów będzie musiał obejść się smakiem...

Piotr Tubacki

Mogło być lepiej

Selekcjoner Steve Clarke nie skorzysta na Euro z kilku istotnych zawodników.

SZKOCJA

Na Szkotów będą zwrócone oczy całego świata, bo to właśnie oni 14 czerwca otworzą mistrzostwa Europy, w Monachium mierząc się z Niemcami. Wyspiarze marzą o wyjściu z grupy, czego nie udało im się dokonać nigdy na żadnym turnieju. Z jednej strony stawka grupy A nie jest przesadnie wymagająca i daje takie nadzieje, z drugiej – wszyscy będą chcieli Szkotów ograć.

Selekcjoner Steve Clarke ogłosił powołania na Euro najpóźniej z wszystkich trenerów ekip z grupy A. Do końca wokół jego składu pojawiały się znaki zapytania, ponieważ kilka istotnych ogniw reprezentacji borykało się z kontuzjami – i jak się okazało, nadal to robi. Z tego powodu do Niemiec nie pojedzie jedno z objawień sezonu we włoskiej Serie A, Lewis Ferguson, pomocnik kapitalnej Bolonii, która wystąpi w Lidze Mistrzów. W połowie kwietnia 24-latek nabawił się kontuzji kolana, wykluczając się z mistrzostw Europy. Szkoci mocni liczyli na Fergusona. W eliminacjach co prawda nie odgrywał jeszcze istotnej roli. Patrząc jednak na jego grę we Włoszech, Clarke po prostu nie mógłby tak łatwo zrezygnować z wystawienia go w pierwszym składzie. Co ciekawe, kontuzja Fergusona wcale nie zmniejszyła zainteresowania jego osobą. W swoich szeregach chcą go znacznie mocniejsze kluby niż Bologna – zarówno z Włoch (np. Juventus), jak i z Premier League (np. West Ham).

Szkoci będą również mieli problemy z obsadą prawego wahadła. Absolutnie podstawowym wyborem na tej pozycji był 21-letni Aaron Hickey z Brentford, ale jeszcze jesienią złapał kontuzję uda i wypadł z gry. To samo spotkało rok starszego Nathana Pattersona, który zastąpił Hickeya w pierwszym składzie reprezentacji. Obaj nie zostali powołani przez Clarke'a na Euro, co oznacza, że jedynym nominalnym graczem na tę pozycję jest Anthony Ralston z Celtiku, z tym że w Glasgow pełnił głównie funkcję rezerwowego. Jeśli selekcjoner na szybko czegoś nie wymyśli, prawa flanka Szkotów może solidnie przeciekać. Dodatkowo niektórzy powołani zawodnicy narzekali ostatnio na problemy zdrowotne – przede wszystkim Scott McTominay z Manchester United oraz Stuart Armstrong z Southampton, który przez uraz uda opuścił końcówkę sezonu. „Święci" bez jego pomocy przebrnęli jednakprzez baraże i awansowali do Premier League.

(PTub)

WOKÓŁ EURO

Pierwsza redukcja

SZWAJCARIA

Selekcjoner Murat Yakin wstępnie powołał na zgrupowanie aż 38 piłkarzy. Na początku tygodnia reprezentacja rozpoczęła treningi, w trakcie których mierzyła się z młodzieżowymi drużynami FC St. Gallen. Po czterech dniach obserwacji 49-latek urodzony w Bazylei zdecydował się skreślić pierwszą piątkę. Podziękował stoperowi Montpellier - Becirowi Omeragicowi, lewemu obrońcy Marsylii - Ulissesowi Garcii, młodemu defensorowi Young Boys Berno - Aurele'owi Amendzie, stoperowi Bryanowi Okohowi (Salzburg) i skrzydłowemu Joelowi Monteiro, gwieździe Young Boys.

– Od początku było jasne, że po pierwszych treningach zredukujemy kadrę. Niestety, zarówno Ulisses, jak i Becir oraz Aurele od początku mieli problemy z kontuzjami. Joel także dopiero wrócił po urazie – wyjaśnił swoją decyzję Yakin. W Szwajcarii dużo mówiło się przede wszystkim o Monteiro. Selekcjoner zdradził, że mający portugalskie korzenie 24-latek, w przyszłości na pewno wróci do reprezentacji. – On i Bryan dobrze prezentowali się na treningach i na pewno będą dla nas interesującymi opcjami w przyszłości. Jednakże ze względu na ich obecną sytuację i względy strategiczne związane z Euro inni gracze będą mieli teraz pierwszeństwo – dodał Yakin.

Mający portugalskie korzenie Monteiro to ciekawy przypadek. Nigdy nie grał w żadnych reprezentacjach, nawet młodzieżowych. Dopiero niedawno został naturalizowany i otrzymał paszport (mimo że urodził się w szwajcarskim Sionie). Liczył na debiut w ekipie „Nati", który był bardzo prawdopodobny. 24-latek był najskuteczniejszym zawodnikiem mistrza Szwajcarii, Young Boys Berno, w minionym sezonie ligowym, gdzie jako skrzydłowy strzelił 12 goli i zanotował 2 asysty. Występował też w Lidze Mistrzów, choć tam nie zaliczył żadnego trafienia. Jego kariera w ostatnim czasie bardzo przyspieszyła, bo w poprzednim sezonie był tylko zmiennikiem YBB, a wcześniejszy stracił prawie w całości przez kontuzje. W szwajcarskim dzienniku „Blick" określono go mianem „światło nadziei dla narodu", licząc, że na Euro będzie pełnił rolę cennego jokera. W Niemczech jednak ostatecznie go nie będzie. Podobną decyzję Yakin podejmie zapewne w kontekście dwóch młodych bramkarzy, Pascala Loretza (FC Luzerna) i Marvina Kellera (FC Winterhur). Obaj nie zadebiutowali jeszcze w kadrze, a nie mają szans wygrać rywalizacji z Yannem Sommerem (Inter), Gregorem Kobelem (Dortmund) i Yvonem Mvogo (Lorient).

(PTub)

Sport 53a43286b1

Last dance Kroosa

Marco Reus i Mats Hummels grali już w finale LM, ale trofeum nie zdobyli.

LIGA MISTRZÓW

Wydaje się, że trener Realu Madryt Carlo Ancelotti uniknie podjęcia trudnej decyzji w sprawie wyboru bramkarza na finałowy mecz Ligi Mistrzów z Borussią Dortmund. Wszystko przez to, że od kilku dni na grypę choruje Andrij Łunin. Ukrainiec był pierwszym wyborem włoskiego szkoleniowca w minionym sezonie, ponieważ Thibaut Courtois zmagał się z poważną kontuzją kolana. Gdy jednak już wrócił do odpowiedniej dyspozycji, Ancelotti w ostatnich meczach w lidze dał mu szansę gry. Jeszcze kilka tygodni temu trener nie był pewny, na kogo postawi w finałowej batalii. Gdy otrzymał pytanie w tej sprawie, odpowiedział wymijająco. – Łunin zanotował fantastyczny sezon, a Courtois to najlepszy golkiper na świecie, gdy jest w formie – mówił 64-letni Carlo Ancelotti. Według informacji podawanych przez hiszpańskie media Łunin nawet nie wsiądzie z drużyną na pokład samolotu, który zabierze zespół do Londynu. Jeśli jednak Ukrainiec będzie w stanie zameldować się w Wielkiej Brytanii, jego występ i tak stanie pod znakiem zapytania z uwagi na jego ostatnie nieobecności na treningach.



Sobotnie starcie będzie ostatnim występem Toniego Kroosa w koszulce „Królewskich".

Fot. Alter Photos/SIPA USA/PressFocus

Królewskie pożegnanie

Mecz na Wembley będzie wyjątkowy z uwagi na to, że będzie to ostatnie spotkanie w Realu dla Toniego Kroosa. Niemiec już wcześniej ogłosił odwieszenie butów na kołek po zakończeniu Euro 2024. Tym samym będzie miał doskonałą okazję do tego, żeby w najlepszy możliwy sposób pożegnać się z „Królewskimi". Jeśli tylko Realowi uda się zwyciężyć w sobotni wieczór, Kroos zdobędzie swoje 5. trofeum Ligi Mistrzów dla madryckiego klubu i 6. w całej swojej karierze. 34-letniego pomocnika zapewne zobaczymy w grze od pierwszej minuty, bo mijający sezon był dla niego jednym z lepszych w całej karierze.

Znajdzie miejsce?

Jednak nie tylko dla Kroosa mecz z BVB może stanowić pożegnanie z fanami „Los Blancos". Wciąż niepewna wydaje się przyszłość innego weterana, Luki Modricia. Chorwat poinformował, że podjął już decyzję w sprawie swojej przyszłości, ale na razie nie będzie o niej informował. Co więcej, w Hiszpanii pojawiły się plotki, które sugerują, że z klubem po sezonie może pożegnać się też Rodrygo. Ta decyzja może wynikać z tego, że najprawdopodobniej po finale LM nowym zawodnikiem Realu ogłoszony zostanie Kylian Mbappe. Ponadto do zespołu dołączy także brazylijski gwiazdor Palmeiras Endrick. Tym samym dla Rodrygo może po prostu już zabraknąć miejsca. – Wszystko może się wydarzyć – stwierdził w rozmowie z DAZN 23-latek.

Mimo wszelakich zawirowań związanych z przyszłością ważnych graczy, Real na pewno będzie skupiony na celu. Z całą pewnością sytuacja Modricia czy Rodrygo nie wpłynie negatywnie na przygotowanie madrytczyków. Dlatego BVB stanie przed niezwykle trudnym zadaniem. Niemiecki zespół z całą pewnością nie jest faworytem. Nawet jeśli ekipa z Dortmundu będzie grała ładniej i będzie starała się kontrolować spotkanie, to wcale nie musi wygrać. Pokazały to poprzednie mecze „Królewskich" w bieżącej edycji LM. Borussia, jeśli myśli o zwycięstwie, musi więc być przede wszystkim skuteczna.

FINAŁ LIGI MISTRZÓW

Sobota, 1 czerwca, godz. 21.00

Real Madryt – Borussia Dortmund

Sędzia Slavko Vinczić (Słowenia)

Nieostatni finał

Patrząc w przeszłość, Borussia musi sobie przypomnieć edycję Ligi Mistrzów sprzed 11 lat. Wtedy dortmundczycy przegrali z Bayernem w finale, który odbywał się na… Wembley. Doskonale ten mecz pamiętają Mats Hummels oraz żegnający się z BVB po spotkaniu z Realem Marco Reus. Obaj brali udział w przegranym starciu z monachijczykami. – Wtedy myślałem, że przeżyję takich finałów więcej. Będę jednak szczery – po czasie myślałem, że będzie to jedyny mój finał LM – stwierdził defensor. Ponadto mecz sprzed ponad dekady pozostał w pamięci Nuriego Sahina oraz Svena Bendera, którzy także grali w tamtym spotkaniu. Obaj od 1 stycznia pełnią funkcję asystentów trenera Edina Terzicia. To na doświadczeniu tej czwórki BVB musi oprzeć swoje przygotowanie do niezwykle trudnej batalii przeciwko genialnym „Królewskim". Wszystko po to, abyuniknąć błędów sprzed lat.

Kacper Janoszka

Marokański zbawiciel

Po raz pierwszy w historii Olympiakos osiągnął sukces w europejskich pucharach, wygrywając finał w stolicy Grecji.

LIGA KONFERENCJI EUROPY

Z całą pewnością finałowe starcie Ligi Konferencji pomiędzy Olympiakosem a Fiorentiną nie przejdzie do historii jako jedno z najciekawszych spotkań w historii futbolu. Obie drużyny marzyły o zwycięstwie, ale przy okazji starały się nie stracić bramki. To drugie zadanie wypełniały perfekcyjnie, bo gdy sędzia zakończył drugą połowę, wciąż był bezbramkowy remis. Wynik ten oddaje to, jak słaby jakościowo był to mecz.

Ateńskie męczarnie

W pierwszej połowie obie drużyny oddały po 2 celne strzały, które w żaden sposób nie mogły stworzyć zagrożenia. Jedynym momentem wartym uwagi przed zmianą stron był nieuznany gol Cristiano Biraghiego. Na nic więcej piłkarzy nie było stać. Oba zespoły grały dramatycznie w ofensywie.

Świadczą o tym także statystyki drugiej części, która była jeszcze gorsza do oglądania dla kibiców niż pierwsza. W jej trakcie fani zgromadzeni na stadionie w Atenach zobaczyli jeden celny strzał, za który należy dziękować ekipie Vincenzo Italiano. Olympiakos w tym czasie się obijał. Był bezbarwny i skupiony na tym, żeby przetrwać do dogrywki. Przebieg spotkania wskazywał na to, że drużyny z góry były pogodzone z tym, że będą grały co najmniej 120 minut, a najlepiej byłoby, gdyby starcie zakończyło się po serii rzutów karnych.

FINAŁ LIGI KONFERENCJI EUROPY

■ **Olympiakos – Fiorentina 1:0 (0:0, 0:0)**
1:0 – El Kaabi (116)
OLYMPIAKOS: Tzolakis – Rodinei, Retsos, Carmo, Ortega (91. Quini) – Hezze, Iborra – Podence (106. Masouras), Chinquinho (77. Horta), Fortunis (73. Jovetić) – El Kaabi (120+2. El Arabi). Trener Jose Luis MENDILIBAR.
FIORENTINA: Terraciano – Dodo, Milenković, Quarta, Biraghi (106. Ranieri) – Melo (74. Duncan), Mandragora – Gonzalez (106. Beltran), Bonaventura (82. Barak), Kouame (82. Ikone) – Belotti (59. Nzola). Trener Vincenzo ITALIANO.
Sędziował Artur Soares Dias (Portugalia). **Żółte kartki**: Podence, Jovetić, Paschalakis (poza boiskiem), El Kaabi – Quarta, Kouame, Birghi.

Spotkanie jak każde

Zaznaczmy, że ledwie dzień przed rozpoczęciem meczu trener Jose Luis Mendilibar zapewniał, że nie ma zamiaru zmieniać postawy swojej drużyny. – Musimy traktować to spotkanie tak samo, jak każde inne. W taki sposób udało nam się dostać do finału – zapewnił hiszpański szkoleniowiec. A przecież droga Olympiakosu w LKE wyróżniała się świetnymi meczami z wieloma bramkami. Nawet w półfinale zespół z Pireusu zdołał zdobyć 6 bramek w dwumeczu z Aston Villą. Tymczasem podczas starcia z przyjezdnymi z Florencji wszystkie ich umiejętności ofensywne zostały utajnione. Być może drużynę z Pireusu przytłoczyła presja. W końcu grała na stadionie oddalonym od swojej domowej areny o ledwie kilkanaście kilometrów. Kibice z Grecji liczyli więc na to, że Olympiakos osiągnie sukces.



Ayoub El Kaabi (z prawej) zdobył w minionej edycji LKE 11 bramek.

Fot. PAP/EPA

W ostatniej chwili

Okazało się, że boiskowe męczarnie były odpowiednim sposobem na wygranie meczu, bowiem w 116 minucie na listę strzelców wpisał się Ayoub El Kaabi. 30-latek z Maroko wykorzystał jedyną dogodną okazję po dośrodkowaniu Santiago Hezze z lewego skrzydła i umieścił piłkę w siatce. „Viola" została postawiona pod ścianą. Musiała w ciągu ostatnich minut rywalizacji pokonać bramkarza Konstantinosa Tzolakisa, żeby móc jeszcze marzyć o trofeum. Zadania nie udało jej się wykonać, dzięki czemu Olympiakos mógł świętować pierwsze zwycięstwo w europejskich pucharach w historii.

Kacper Janoszka

Sport 53a43286b1

Angielski pojedynek



Cokolwiek stanie się na Wembley w finale Ligi Mistrzów, to jedna rzecz jest zapewniona – że zwycięzcą w swojej narodowej świątyni piłki nożnej będzie Anglik.

Fot. ANP/SIPA USA/PressFocus

Fot. César Cebolla/pressinphoto/SIPA USA/PressFocus

Jadon Sancho wrócił do Dortmundu, aby odbudować swoją formę.

Mimo 20 lat Jude Bellingham już teraz jest ważną postacią Realu Madryt.

Kazimierz Mochlinski z Londynu

W minionym czasie nie tylko piłkarze z Anglii, ale i tamtejsze kluby sięgały po Puchar Europejskich Mistrzów Klubowych na Wembley. Manchester United osiągnął to w 1968, pokonując Benfikę 4:1 po dogrywce. Liverpool dorównał temu w 1978, wygrywając z Club Brugge 1:0. Teraz w spotkaniu „London 24 Final" znów angielski gracz otrzyma medal, mimo że w meczu zmierzą się ekipy z Niemiec i Hiszpanii.

Jest ich trzech

Dla Anglii jest to bowiem także pojedynek pomiędzy Judem Bellinghamem i Jadonem Sancho. Jude gra w Realu Madryt, a Jadon dla Borussii Dortmund. Nie jest pewne, czy w finale wystąpią od początku, ale jest to bardzo prawdopodobne, biorąc pod uwagę, że są wielkimi gwiazdami w swoich obecnych klubach. Kontuzje pod koniec sezonu zawsze są jednak możliwe. Aczkolwiek należy w tym miejscu dodać, że składzie Borussii znajduje się jeszcze jeden Anglik, tylko o wiele mniej znany – Jamie Bynoe-Gittens. Na Wembley powinna zmierzyć się więc trójka – Jude, Jadon i Jamie. Całej sprawie kolorytu dodaje to, że Bellingham grał w Borussii do ubiegłego lata. Co więcej, przeniósł się z Anglii do Niemiec dzięki za... Jadonem. Jest to jedno z wielu ciekawych połączeń pomiędzy nimi, jakkolwiek różnice między jednym a drugim są znaczące.

Futbol nad krykietem

Jude jest od Jadona młodszy o 3 lata i 3 miesiące. Sancho skończył już 24 lata, a ostatnie urodziny Bellinghama były 20-stymi. Obydwoje przenieśli się do Dortmundu w wieku 17 lat, obydwoje z klubów City – Jadon z Manchesteru, Jude z Birmingham. Różnica w ich stosunku do wymienionych zespołów może być jednak zdradliwa. Bellingham ma mocne połączenie z Birmingham, bo pochodzi z okolic tego miasta ze środkowej Anglii. Sancho jest londyńczykiem, wiec wychował się z Wembley w marzeniach, mimo że pochodzi z dzielnicy Kennington, gdzie znajduje się The Oval, jeden z głównych stadionów na świecie... w krykieta. Co prawda na The Oval był grany futbol i właśnie tam odbył się pierwszy finał Pucharu Anglii w 1872 roku. W sumie ta ogromna impreza gościła tam 20 razy (i dodatkowo z dwiema powtórkami finałów), lecz po raz ostatni w 1892. Czasy zmieniły się i Sancho w młodości z południowego Londynu patrzył na Wembley w północnej części miasta, bo wolał piłkę nożną od krykieta.

Mieszane wspomnienia

Już 5 lat temu Sancho grał na tym stadionie z Borussią przeciwko Tottenhamowi, przegrywając 0:3 w 1/8 finału Ligi Mistrzów. Można stwierdzić, ze miał tam do tej pory zróżnicowane wyniki. Z Manchesterem United w sezonie 2022/23 zagrał na Wembley 3 razy – dwukrotnie z Marcelem Sabitzerem, wtedy kolegą w MU, a teraz w Dortmundzie. Razem weszli z ławki rezerwowych, aby pomóc „Czerwonym Diabłom" zdobyć Puchar Ligi (2:0) z Newcastle United. Potem powtórzyli to w półfinale Pucharu Anglii, gdy obydwoje strzelili karne, żeby pokonać Brighton and Hove Albion (7:6 po remisie 0:0). 12 miesięcy temu w finale FA Cup Sancho wyszedł od początku, ale nie pozostał na boisku do ostatniego gwizdka, zaś jego zespół przegrał 1:2 z Manchesterem City. W barwach reprezentacji Anglii także notował gorzkie wspomnienia z Wembley. W finale Euro 2020 wszedł na boisko jako rezerwowy przy remisie 1:1 z Włochami. Po 120 minutach bez zwycięzcy Sancho został wybrany do serii „jedenastek", ale nie trafił i gospodarze przegrali 2:3. Przez 3 lata od tamtego momentu Jadon ledwie raz wystąpił w reprezentacji „Trzech Lwów".

Reprezentacyjny rozjazd

Różnica u Jadona względem kariery Bellinghama najwyraźniejsza stała się na przełomie 2020 i 2021 roku. Przed 2021 Jude zagrał dla Anglii tylko raz. Po 2021 Jadon ani razu nie wziął udziału w meczu kadry. Sancho nie został powołany na mundial w 2022 roku, podczas gdy Bellingham pojechał do Kataru, zagrał i strzelił swojego pierwszego gola w spotkaniu międzypaństwowym, wybijając się jako wielka gwiazda przyszłości. Teraz ponownie selekcjoner Gareth Southgate nie wybrał Jadona do szerokiej kadry na Euro 2024, a Jude jest już jego najważniejszym graczem, może nawet od kapitana Harry'ego Kane'a. W swoim ostatnim występie na Wembley Bellingham strzelił kolejnego gola dla Anglii, dający remis przeciwko Belgii. Ma już 3 bramki w reprezentacji, tyle co Sancho.

Foden był bardziej cierpliwy

Wydaje się, ze Jude posiada więcej spokoju i systematycznie robi postępy w swojej karierze, a Jadon wielokrotnie wyglądał na zagubionego. Dwa razy przeniósł się do Manchesteru i dwa razy zagrał też w Dortmundzie. Najpierw Sancho dołączył do City, a potem do wielkiego sąsiedniego rywala, United. Na ogół nie jest to popularne ani po jednej, ani po drugiej stronie. W tej chwili gra w Borussii jako zawodnik wypożyczony, z niepewnością o następny krok. BVB wymieniła go jako numer jeden na letnie transfery, lecz przyznaje, że nie może dorównać jego tygodniowym zarobkom 300 tys. funtów w MU. Co więcej, niemieccy działacze mają gotową alternatywę z 19-letnim skrzydłowym Brajanem Grudą z Mainz – za 25 milionów funtów. Kiedy Jadon był nastolatkiem, w juniorskich drużynach City grał z Philem Fodenem, ale nie miał cierpliwości swojego rówieśnika i nie chciał czekać na regularne występy w pierwszym składzie City. Foden utrzymał wiarę w trenera Pepa Guardiolę, co zostało mu wynagrodzone ostatnim wyborem na Piłkarza Roku w Anglii. Ten pomocnik uczestniczył w ubiegłorocznym zdobyciu potrójnej korony przez klub. Bellingham zdobył niedawno mistrzostwo Hiszpanii z Realem, a największym sukcesem Sancho było do tej pory wygranie Pucharu Niemiec w 2021 roku – co współdzielił z Bellinghamem na koniec jedynego sezonu, gdy grali razem w Dortmundzie.

Jak Di Stefano i Ronaldo

Jadon po tym finale, w którym strzelił 2 gole, opuścił Borussię po 4 sezonach. Przybył za 10 milionów euro, odszedł za 85. Jude grał dla BVB przez 3 sezony, został kupiony za 30 milionów euro, a sprzedany za 103 mln, kwota może wzrosnąć do 134 mln w zależności od pewnych osiągnięć w Realu. Jednym z nich jest wygrana w LM, co dla Dortmundu będzie pewnym pocieszeniem w razie przegranej. Transfer Bellinghama do Borussii ustanowił rekordową zapłatę za 17-letniego piłkarza. Był to tylko jeden z jego rekordów, a wcale nie ostatni. Już podczas debiutu w BVB został najmłodszym strzelcem gola w historii klubu. Krótko potem stał się najmłodszym Anglikiem zaczynającym mecz w Lidze Mistrzów, bijąc poprzedni rekord ustalony przez Fodena. W Realu zaczął osiągać nawet lepsze wyniki bramkowe niż Alfredo Di Stefano lub Cristiano Ronaldo. Transfer do Madrytu był dla niego bardzo dobrym wyborem, podczas gdy Sancho także sensownie przyjął możliwość powrotu do Dortmundu po sprzeczce z kolegami i trenerem MU. Tylko w barwach Borussii gra na wysokim poziomie. W tym klubie jego napięcie znika...

Ekskluzywna para

O tym, że Jadonowi jest dobrze w BVB, a Jude'owi w Realu świadczy fakt, że zagrają teraz w finale LM. Sancho zrobi to 7 dni po zwycięstwie United w finale FA Cup na tej samej płycie stadionu Wembley, ale bez jego udziału. W składzie Dortmundu będzie też Bynoe-Gittens, skrzydłowy, który również był juniorem w Manchester City, a teraz chce go Arsenal. Ktoś z nich musi dorównać ekskluzywnej parze angielskich piłkarzy, którzy poprzednio wygrali finały PEMK/LM dla klubów zagranicznych. To Steve McManaman i Owen Hargreaves. McManaman zrobił to z Realem dwa razy – w 2000 (gdy strzelił jednego z goli) i w 2002 (jako rezerwowy). Hargreaves zwyciężył z Bayernem Monachium w 2001 roku. Potem Hargreaves powtórzył to osiągnięcie w 2008 z Manchesterem United, znów po rzutach karnych, tym razem wykonując jeden z nich. Poza tym dwaj inni Brytyjczycy zwiększyli tę liczbę – jeden w Borussii, drugi w Realu. Jedyny sukces Dortmundu był w 1997 roku ze Szkotem Paulem Lambertem, zaś „Królewscy" aż 5 razy zdobyli tytuł z Walijczykiem Garethem Balem w okresie od 2014 do 2022.

Mimo tego że Bale w finale z 2018 wszedł jako rezerwowy (strzelając 2 gole), a dwa lata temu pozostał na ławce, to można powiedzieć, że i BVB, i Real sięgali po ostatnie Puchary Europy z udziałem Brytyjczyków. Niemiecki klub 27 lat temu, a hiszpański gigant w 2022. Wyspiarze dołożyli się Realowi do 7 zwycięstw, a ostatnie bez ich udziału klub z Madrytu osiągnął w 1998 roku. Kevin Keegan z Hamburgiem w 1980, Laurie Cunningham z Realem w 1981, Steve Archibald z Barceloną w 1986 i Chris Waddle z Marsylią w 1991 – wszyscy przegrali finały PEMK/LM jako brytyjscy piłkarze grający poza ojczyzną. Tylko Keegan wygrał, ale z Liverpoolem w 1977 roku.

Kto tym razem na Wembley doświadczy smutku lub radości? Jude czy Jadon (i Jamie)?

Sport 53a43286b1

6. GÓRNIK ZABRZE

STRZELCY (29)

Górnik Zabrze (45): 7 - Kapralik, Yokota, 5 - Ennali, 4 - Czyż, Musiolik, 3 - Lukoszek, Podolski, 2 - Janicki, Rasak, 1 - Nascimento, Kozuki, Krawczyk, Olkowski, Pacheco, Siplak, Szczęśniak; samobójcza – Zator (Korona).

PLUS

WYRÓŻNIENIA DLA BRAMKARZA

■ Daniel Bielica w kiepskim stylu zaczął sezon robiąc błędy w pierwszych dwóch meczach sezonu z Radomiakiem i Koroną. W trudnym dla siebie momencie wziął go w obronę trener Jan Urban, który publicznie powiedział, że nie odsunie od pierwszej jedenastki zawodnika, który wcześniej nieraz ratował drużynę (świetna wiosna 2023). Kiedy inni widzieli już między słupkami Michała Szromnika, to dalej bronił wychowanek Górnika z Zaborza. Bronił na tyle dobrze, że na koniec wywalczył wysokie 3. miejsce w klasyfikacji „Złotych butów" „Sportu", za zwycięzcą Kamilem Grosickim i Erikiem Exposito. Zdobył też nominację wśród pięciu najlepszych bramkarzy ligi (wygrał Mateusz Kochalski), a sezon skończył z 10 czystymi kontami!

MINUS

BEZ PREZESA I DYREKTORA

■ Najpierw pod koniec listopada z funkcji dyrektora sportowego Górnika zrezygnował Łukasz Milik, a potem, w przededniu jubileuszu 75-lecia papierami rzucił prezes Adam Matysek. Obaj sprawowali swoje funkcji od lutego 2023. W sumie to nic nowego w Górniku, bo były przecież czasy, że bezkrólewie na fotelu prezesa ciągnęło się miesiącami, a klub działał. Najgorsze, że pogorszyła się sytuacja finansowa klubu, uratował je transfer Daisuke Yokoty w zimowym okienku transferowym. Teraz są nowe miejskie władze, ale... stare problemy. Odwołano, ku uciesze „Torcidy" stary zarząd, a powołano nowy z prezesemw osobie persony, która jest... entuzjastą szybownictwa.i.

Mogło być lepiej

Gdyby nie fatalny początek i koniec sezonu, to w Zabrzu mogliby świętować... mistrzostwo Polski!



Fot. Adam Starszyński/Pressfocus.pl

Siła napędowa Górnika - odchodzący z Zabrza Adrian Kapralik i Lawrence Ennali.

Początek ligowych zmagań w sezonie 2023/24. „Górnicy" przegrywają z Radomiakiem i Wartą po 0:2 i remisują bezbramkowo z Piastem. Po trzech ligowych kolejkach są na ostatnim miejscu w ligowej tabeli.

Koniec ekstraklasowych zmagań. Górnik wiosną jest najlepiej punktującym zespołem - 27 „oczek", tyle samo ma jeszcze Legia. Po czwartym ligowym zwycięstwie z rzędu 4:1, z ŁKS-em w 30. kolejce, ekipa prowadzona przez Jana Urbana jest już trzecia w tabeli! Z ledwie punktem straty do Lecha i pięcioma do „Jagi". Pierwszy medal po 30 latach jest na wyciągnięcie ręki. Niektórym marzy się nawet mistrzostwo kraju. Niestety, w kluczowym momencie rozgrywek przychodzi kryzys. Porażkę 0:5 z Cracovią można było jeszcze traktować jako wypadek przy pracy, takie mecze się zdarzają. Potem były niestety dwa nieszczęsne remisy ze Stalą i Puszczą u siebie. Było prowadzenie w obu tych grach, ale potem niepotrzebnie stracone bramki. Jak jesienią, kiedy „górnicy" też prowadzili z mielczanami i beniaminkiem, żeby na koniec przegrać. To kosztuje stratę miejsca w czołówce. Ostatecznie jedenastka z Zabrza, tak jak poprzedni sezon kończy na lokacie nr 6.

Gdyby ktoś na początku sierpnia powiedział, że Górnik skończy tak wysoko, to większość pukałaby się w czoło. Kiedy w zespole wszystko jednak zatrybiło, wszyscy wyleczyli kontuzje, a ci co przyszli w końcu się zaadaptowali do stylu gry, to śląska drużyna zaczęła wygrywać mecz za meczem i piąć w tabeli.

Wszystko to, dodajmy, w trudnej sytuacji organizacyjnej. Od grudnia klub był bez dyrektora sportowego i prezesa. Były kłopoty finansowe. Doszło nawet do tego, że piłkarze pod koniec lutego – z powodu zaległości – nie wyszli na trening. Sytuację uratowało sprzedanie najlepszego w ekstraklasie jesienią Daisuke Yokoty za ponad 2 miliony euro do belgijskiego Gentu.

Na to wszystko nałożyła się jeszcze walka „Torcidy" z prezydent Zabrza, Małgorzatą Mańką-Szulik. Wcześniej, jak kibole tupnęli nóżką, to zwalniali dyrektorów (Artur Płatek), prezesów (Dariusz Czernik) czy trenerów (Jan Urban). W ostatnim czasie wypowiedzieli „wojnę" władzom miasta i w dużej mierze przyczynili się, razem z Lukasem Podolskim, do zmiany w ratuszu, a przecież to miasto jest właścicielem Górnika. Proces prywatyzacji stanął w miejscu, a czas ucieka...

To jednak osobny temat. Z czego zapamiętamy boiskowego Górnika w sezonie 2023/24? Ze świetnych szybkich ataków skrzydłami. Gdyby został taki Yokota, to razem z Adrianem Kapralikiem, który wygrał klasyfikację kanadyjską (7 bramek i 3 asysty), oraz szybkim jak wiatr i przeprowadzającym brawurowe ataki Lawrencem Ennalim pewnie zawojowaliby ligę. Było na co popatrzeć w ich wykonaniu!

Z dobrej strony po raz kolejny pokazał się trzeci w klasyfikacji „Złotych butów" Daniel Bielica, aż 10 czystych kont w tym sezonie czy młodzieżowcy, jak Dominik Szala oraz Kamil Lukoszek. To piłkarze, którzy mogą stanowić o sile „górników" w kolejnych sezonach, jeżeli oczywiście zostaną. Duży plus też oczywiście dla zarządzającego wszystkim w profesjonalnym stylu Janem Urbanem.

Teraz w Zabrzu oczekiwanie na to co wydarzy się w gabinetach i czy Górnik pójdzie do przodu, czy znowu powtórzy się scenariusz z poprzednich lat, że rzeczywistość poza boiskiem nie nadąża za dobrą postawą piłkarzy...

Michał Zichlarz

Szkoda końcówki

Rozmowa z **Janem Urbanem**, trenerem Górnika Zabrze



gornikzabrze.pl

Jak ocenić zakończony sezon?

- Był spokojny dla mnie jako trenera i jako drużyny. Wiadomo, chcieliśmy go skończyć jak najwyżej. Szkoda końcówki sezonu. Mecz z Cracovią to był wypadek przy pracy, potem byliśmy wkurzeni remisami u siebie ze Stalą i Puszczą. W sezonie są takie kluczowe momenty, ze Stalą to był taki jeden z ważniejszych. Nie zagraliśmy słabego meczu, ale w takich okolicznościach, po strzale naszego byłego piłkarza w doliczonym czasie tracimy dwa punkty na wagę podium. Inaczej głowa funkcjonuje, kiedy jesteś na „pudle" i wiesz, że walczysz o medale, co dla nas byłoby wielkim sukcesem od dawna. No i kurde, w takich okolicznościach tracisz swoją szansę, a cel ucieka. Ten mecz trzeba było przepchnąć. Niestety, nie udało się.

To jak Górnik grał w zakończonym sezonie, ten styl - gry szybkim atakiem na kontrę, to coś co pana zadowala, czy będzie pan chciał iść w innym kierunku, na przykład większego kontrolowania wszystkiego?

- W sezonie było różnie. Na początku brakowało nam wielu zawodników, bo kontuzje, bo nowi piłkarze przychodzili. Później musieli się zaadaptować. Natomiast mając już do dyspozycji wszystkich graczy, to wszystko zaczęło funkcjonować naprawdę dobrze, ale graliśmy inaczej niż w poprzednim sezonie. Owszem, były fajne mecze pod względem dobrej kontroli, dużej ilości podań, wielu akcji kombinacyjnych. Przewaga była jednak szybkiego ataku czy kontrataku. Wynikało to oczywiście z tego, że ta drużyna miała graczy o takiej, a nie innej charakterystyce. Myślę tutaj o szybkości na bokach. To powodowało, że graliśmy bardziej bezpośrednio na bramkę przeciwnika. Mnie się bardziej podobał Górnik z tego mojego pierwszego sezonu. Wtedy trzeba było zmienić tylko jedną rzecz – tracić mniej bramek. Mieliśmy bilans 55 na 55. Wtedy się działo cały czas! Szedłbym w tym kierunku. Jeśli jednak, powiem brzydko, masz inny materiał, no to musisz grać inaczej. Jeżeli nie masz graczy typu Angulo czy Jimenez, no to muszą popracować inni w defensywie. Tak punktowaliśmy, że na koniec znaleźliśmy się na czołowych miejscach w ekstraklasie.

Kilku piłkarzy Górnika było nominowanych podczas gali ekstraklasy - na najlepszego bramkarza, obrońcę... Pan był wyróżniony jako trener. Pytanie o Daniela Bielicę, który słabiej może zaczął rozgrywki, ale potem pokazał klasę. Jak go pan ocenia?

- Danielowi przydarzył się błąd, ale postanowiłem dać mu szansę i się nie pomyliłem. Mnie było przykro, że nie grało więcej taki piłkarz jak Kostas Triantafyllopoulos. Na początku mnie nie przekonywał, ale potem już tak. Na środku obrony postawiłem jednak na duet Rafał Janicki – Kryspin Szcześniak, którzy razem wytrzymali prawie cały sezon. Grali dobrze, traciliśmy mało bramek i nie bardzo szło robić tutaj roszady. Byliśmy w czołówce drużyn, no może wyłączając ten nieszczęsny mecz z Cracovią, które traciły najmniej bramek. Linia obrony funkcjonowała dobrze.

Sytuacja kadrowa? Dużej liczbie piłkarzy kończą się za miesiąc kontrakty.

- Wiemy na czym stoimy. Moglibyśmy wszystkim przedłużyć umowy, ale nie o to chodzi. Musimy wiedzieć w jakim kierunku chcemy iść, co też nie jest proste, bo zapowiada się przecież proces prywatyzacji Górnika. Nowy właściciel może powiedzieć, że robi tak, a nie inaczej, ale na dziś nie jesteśmy tego w stanie określić. Musimy podejmować decyzje, bo przecież za pasem mamy okres przygotowawczy. Ten czas minie bardzo szybko.

Rozmawiał Michał Zichlarz

Sport 53a43286b1

Bili, bili, aż przebili!

Nietrafiona „jedenastka", dwa słupki, parady Macieja Gostomskiego... Dopiero w rzutach karnych Motor pokonał Górnika i awansował do finału baraży o ekstraklasę!

Takiego spotkania Lubelszczyzna jeszcze nie widziała. Stadion w Lublinie wypełniło ponad 15 tysięcy kibiców, w tym ogromna grupa sympatyków z Łęcznej. Atmosfera była gorąca, choć przyjazna, ale ewidentnie sprzyjała gospodarzom. Od samego początku to Motor przejął inicjatywę, był agresywniejszy i szybszy, podczas gdy Górnik ograniczał się przede wszystkim do na ogół niegroźnych kontrataków.



Jesienią w Lublinie jedna akcja wystarczyła łęcznianom, aby pokonać gospodarzy. W najważniejszym meczu lepszy okazał się jednak Motor!

Fot. Ireneusz Wnuk/Press Focus

Kapitan kontra kapitan

Już w 2 minucie obiecujące uderzenie wolejem oddał napastnik lublinian Samuel Mraz, którego nazwisko było we wczorajszy wieczór wymieniane wielokrotnie. Słowak doszedł bowiem do wielu dogodnych sytuacji, ale żadnej nie wykorzystał. W przeciągu całego meczu dwa razy głową kował w słupek, kilka razy chybił nieznacznie obok, a raz przegrał pojedynek z rewelacyjnie dysponowanym bramkarzem łęcznian, ich kapitanem Maciejem Gostomskim. W wielu spotkaniach kończącego się sezonu I ligi doświadczony golkiper pokazywał klasę i ratował swoją drużynę. Bez niego nie byłoby awansu do baraży, nie byłoby też wczoraj... dogrywki ani rzutów karnych. Po raz pierwszy na poważnie został sprawdzony w 25 minucie, kiedy uderzeniem w dalszy róg próbował go zaskoczyć kapitan Motoru Piotr Ceglarz. Ten sam zawodnik ponownie musiał uznać wyższość Gostomskiego tuż przed przerwą. Sfaulowany w polu karnym został bowiem Filip Wójcik, do piłki na jedenastym metrze podszedł Ceglarz, ale bramkarz Górnika obronił jego strzał.

Rywal był lepszy

Po przerwie to nadal Motor dyktował warunki, choć na dogodne sytuacje trzeba było trochę poczekać. Jedną ze wspomnianych wcześniej miał Mraz, ale finalnie doszło do dogrywki. W niej Słowak nadal marnował dobre okazje wypracowywane przez partnerów. Gospodarze przez 120 minut oddali 25 uderzeń, ale żadne nie znalazło drogi do bramki strzeżonej przez kapitalnego Gostomskiego. Sędzia Jarosław Przybył oznajmił konkurs rzutów karnych, który został przyjęty z entuzjazmem przez sektor fanów z Łęcznej. Ci mimo barażowego szoku emocjonalnego najwyraźniej widzieli, że to Motor jest na boisku lepszy. Znalazło to odzwierciedlenie w „jedenastkach". Tym razem Gostomski nie obronił żadnej (Ceglarz już się nie odważył spróbować), zawsze rzucając się w prawą stronę. Natomiast po stronie Górnika pomylili się Adam Deja, który kopnął obok, oraz Daniel Dziwniel, który uderzył zbyt lekko. Motor wygrał 4:2 i awansował do finału baraży o ekstraklasę! – Byliśmy blisko, choć ten mecz nie wyszedł nam tak, jak zakładaliśmy. Motor to dobra drużyna, graliśmy u nich. Bardzo chcieliśmy wygrać, nie wyszło i co mogę więcej powiedzieć. Rywal był po prostu lepszy – ocenił szczerze Gostomski. Choć to Górnik Łęczna nosi przydomek „Duma Lubelszczyzny", w tym sezonie szansę na wielki wyczyn będzie miała inna drużyna ze wschodu Polski.

Piotr Tubacki

OCENA MECZU ★ ★ ★

Motor Lublin – Górnik Łęczna 0:0 (4:2 w karnych)

Karne: 1:0 – Wolski, 1:1 – Cisse, 2:1 – Mraz, 2:1 – Deja (obok), 3:1 – Gąsior, 3:2 – Gąska, 4:2 – Rudol, 4:2 – Dziwniel (obroniony)

MOTOR: Rosa – Wójcik (91. Stolarski), Najemski (68. Rudol), Kruk, Luberecki – Wojtkowski (78. N'Diaye), Scalet (91. Gąsior), Wolski – M. Król (106. Lis), Mraz, Ceglarz. **Trener** Mateusz STOLARSKI.

GÓRNIK: Gostomski – Zbozień (84. Cisse), Klemenz, De Amo, Durmus (62. Dziwniel) – Żyra (62. Gąska), Łukasiak – Młyński (46. Podliński), Deja, Bednarczyk – Roginić (110. Warchoł). **Trener** Pavol STANO.

Sędziował Jarosław Przybył (Kluczbork). **Widzów** 15 110. **Żółte kartki:** Luberecki, Gąsior – Durmus, Dziwniel, Roginić, Klemenz

Piłkarz meczu – Maciej GOSTOMSKI

Srogie lanie

Mimo niemrawego początku meczu Arka Gdynia „rozstrzelała" Odrę Opole i awansowała do finału baraży.

Piłkarze Arki Gdynia byli o krok bezpośredniego awansu do ekstraklasy, z której spadli w 2020 roku. Fatalnie jednak finiszowali i dali się wyprzedzić GKS-owi Katowice. Trener zespołu z Trójmiasta Wojciech Łobodziński przed czwartkowym meczem barażowym z Odrą Opole uważał, że to jego

jt faworytem, chociaż zastrzegał, że „Opolanie to niewygodny rywal. W końcówce sezonu zawiedliśmy, ale wszystko mamy w swoich nogach". W sezonie ligowym Odra wygrała na własnym boisku 1:0, natomiast w Gdyni padł remis 2:2, co zapowiadało nie lada emocje w potyczce barażowej.

W I połowie goście skupili się na rozbijaniu ataków rywali i organizowaniu szybkich kontrataków. O ile pierwszy element do pewnego czasu wychodził im przyzwoicie (zwijał się jak w ukropie zwłaszcza kapitan opolan Mateusz Kamiński), to groźnych akcji pod bramką strzeżoną przez Pawła Lenarcika nie było nawet na lekarstwo. Ale tak było tylko do czasu, bo w 34 minucie podopieczni trenera Adama Noconia fetowali zdobycie gola. Po „miękkim" dośrodkowaniu Borji Galana na tzw. długi słupek Jirzi Piroch płaskim strzałem zamknął akcję i wyprowadził swoją drużynę na prowadzenie. Uczciwie trzeba powiedzieć, że w tej sytuacji nie popisał się Lenarcik, który mógł odbić futbolówkę po strzale czeskiego obrońcy. Sędzia Piotr Lasyk skorzystał jeszcze z videoweryfikacji, ale VAR nie dopatrzył się złamania przepisów i gol został uznany. Trzeba koniecznie dodać, że był to pierwszy celny strzał Odry w tym spotkaniu i od razu znalazł drogę do siatki!

Opolanom korzystnego wyniku nie udało się utrzymać do przerwy, bowiem końcówka I połowy była zabójcza w wykonaniu drużyny w Trójmiasta. W 42 minucie po dośrodkowaniu Przemysława Stolca z lewej flanki obrońcy Odry wybili piłkę na oślep, Michał Borecki przyjął ją na klatkę piersiową i uderzeniem z woleja posłał do siatki, zdobywając wyrównującego gola. Nim goście otrząsnęli się po tym ciosie, zostali trafieni po raz drugi. Po dośrodkowaniu z prawego skrzydła Tornike Gaprindaszwiliego najlepszy snajper Arki Karol Czubak (15 goli w sezonie zasadniczym) „urwał się" Mateuszowi Kamińskiemu i strzałem głową przelobował bramkarza gości, Artura Halucha.

W 60 minucie klamka zapadła. Crossowe podanie trafiło na prawe skrzydło do Tornike Gaprindaszwiliego. Ten poradził sobie efektownie z Pirochem, a po ograniu go dośrodkował zewnętrzną stroną buta. Próbujący uprzedzić Akassanę Sidibe Jakub Szrek interweniował tak niefortunnie, że wślizgiem wepchnął piłkę do własnej bramki, zapewniając Arce dwubramkową zaliczkę. Mecz zamknął definitywnie w 83 minucie Olaf Kobacki, który przejął piłkę po podaniu Artura Pikka do własnego bramkarza, minął Halucha in skierował futbolówkę do pustej bramki. Drugi gol Pirocha nie osłodził Odrze goryczy porażki.

Bogdan Nather



Pomocnik Arki Michał Borecki (z prawej) strzelił wyrównującego gola dla swojego zespołu w końcówce I połowy.

Fot. Piotr Matusewicz/PAP

OCENA MECZU ★ ★ ★ ★

Arka Gdynia - Odra Opole 4:2 (2:1)

0:1 - Piroch, 34 min, **1:1** - Borecki, 42 min, **2:1** - Czubak, 44 min (głową), **3:1** - Szrek, 60 min (samobójczy), **4:1** - Kobacki, 83 min, **4:2** - Piroch, 90+5 min

ARKA: Lenarcik - Navarro, Marcjanik, Azacki, Stolc - Gaprindaszwili (80. Skóra), Borecki, Staniszewski (69. Lipkowski), Sidibe (69. Adamczyk), Kobacki - Czubak (77. Turski). **Trener** Wojciech ŁOBODZIŃSKI.

ODRA: Haluch - Pikk, Piroch, M. Kamiński, Szrek - Antczak (73. Surzyn), Niziołek, Purzycki (73. K. Nowak), Czapliński (65. Hebel), Galan - Sarmiento (73. Continella). **Trener** Adam NOCOŃ.

Sędziował Piotr Lasyk (Bytom). **Żółte kartki:** Turski, Navarro - Czapliński, Antczak, Hebel, Niziołek.

Piłkarz meczu Tornike GAPRINDASZWILI

Sport 53a43286b1

Wyścig po karnety

Powoli nadchodzi czas, w którym GieKSa musi zacząć się zastanawiać nad przygotowaniami do nadchodzącego sezonu.

GKS KATOWICE

GKS Katowice w miniony weekend walczył awans do ekstraklasy, a już musi myśleć o nadchodzącym sezonie. Wszystko przez to, że czasu rzeczywiście nie ma dużo. Zawodnicy udali się na 2,5-tygodniowe urlopy. Po nich wrócą do treningów, a 19 lipca rozpoczną się zmagania na najwyższym szczeblu rozgrywkowym. Przed klubem i zawodnikami dość sporo pracy, bo przecież o bezpośrednim awansie jeszcze kilka tygodni temu w stolicy województwa śląskiego mało kto myślał.

- Musimy się mocno przygotować do zbliżającego się sezonu. Przypomnę, że mamy już licencję, ale jest to licencja „z nadzorami" – zaznaczył prezes klubu Krzysztof Nowak. Na GKS Katowice nałożony został nadzór infrastrukturalny, sportowy oraz z zakresu personelu i administracji. - Dzięki systematycznej pracy i bardzo profesjonalnej pracy działu organizacji uzyskaliśmy licencję. Wiele klubów nie otrzymało jej w pierwszym terminie, wiec jestem dumny z tego, że już ją mamy – stwierdził sternik GieKSy.

Drobna przebudowa

Teoretycznie znak zapytania przy przyznawaniu licencji mógł zostać postawiony przy stadionie przy ulicy Bukowej, na którym katowiczanie grają od lat. Oczywiście arena spełnia podstawowe wymogi ekstraklasy. Ma wystarczającą liczbę miejsc dla kibiców, trybunę dla fanów gości i posiada system podgrzewania murawy. Obiekt swoje najlepsze lata ma jednak już za sobą – zresztą dlatego w pierwszym kwartale przyszłego roku GKS przeniesie się na nowy stadion przy ulicy Upadowej – i wymaga pewnych rewitalizacji na potrzeby gry w najwyższej klasie rozgrywkowej. - Chcę przypomnieć, że kilkadziesiąt lat temu GKS Katowice posiadał najnowocześniejszy stadion w Polsce. Przez ten czas, niestety, zestarzał się i w tej chwili musimy dołożyć wszelkich starań, żeby jesienią grać przy Bukowej. Nasz stadion musimy przystosować przede wszystkim do wymogów telewizji. Wiąże się to z przebudową platform pod kamery i ze zwiększeniem oświetlenia. Jednak ten plan nie jest realizowany w tej chwili, a był przygotowywany już kilka tygodni wcześniej. Szczegółowo dyskutujemy na ten temat z zarządcą obiektu, czyli MOSiR-em. Jestem przekonany, że wszystko uda się załatwić – powiedział prezes Nowak.



Fot. Kacper Janoszka

Sympatycy GKS-u Katowice będą musieli się pospieszyć z zakupem karnetów.

Wydaje się, że drobna przebudowa nie będzie sprawiała większych problemów. Przypomnijmy, że na równie leciwym stadionie jeszcze niedawno (w sezonie 2018/19) swoje spotkania w ekstraklasie rozgrywało Zagłębie Sosnowiec. Stadion Ludowy został zaakceptowany przez ligowe władze, więc arena przy Bukowej również powinna otrzymać „zielone światło". Gdyby jednak planowana przebudowa nie przyniosła odpowiedniego skutku, GKS jest na to przygotowany. - Oczywiście mamy plan alternatywny i możemy szukać stadionu zastępczego. Chcemy jednak zrobić wszystko, żeby jesienią grać przy Bukowej, a wiosną na nowym stadionie, którego budowa dobiega końca – zapewnił Krzysztof Nowak.

Tysiące fanów

Nowy sezon to jednak nie tylko wyzwania dotyczące stadionu. Już dziś (w piątek) rozpocznie się sprzedaż karnetów na najbliższy sezon. Kibice w mediach społecznościowych zapewniają, że wykupią karnetami wszystkie dostępne na stadionie miejsca, przez co zakup pojedynczych biletów podczas rundy jesiennej może być znacznie utrudniony. Należy się więc spieszyć, ponieważ karnety mogą się wyczerpać w szybkim tempie. - Cieszę się, że jest boom na GKS Katowice i mam nadzieję, że nie tylko na Bukowej, ale także na nowej arenie będziemy mieli sold out – powiedział prezes klubu.

Zainteresowanie GKS-em jest spore, co pokazał m.in. niedawny mecz przy Bukowej przeciwko Wiśle Kraków, gdy stadion przy Bukowej został wypełniony po brzegi. Innym pokazem potencjału kibicowskiego w Katowicach były imprezy organizowane pod Spodkiem w nocy z niedzieli na poniedziałek oraz w poniedziałkowe popołudnie. Świętować awans wraz z zespołem przyszły tysiące sympatyków GieKSy, którzy teraz będą się starać o to, żeby znaleźć miejsce na stadionie.

Kacper Janoszka

Dostał 5 dni

Wisła z kretesem przegrała ligowe zmagania. Mimo to Albert Rude pozostanie jej trenerem, jeżeli będzie miał taką ochotę.

WISŁA KRAKÓW

Jarosław Królewski, większościowy akcjonariusz i prezes krakowskiego klubu, nie wykluczył pozostania Hiszpana na stanowisku pomimo braku awansu do ekstraklasy, gdy w styczniu opowiadał, z jaką precyzją go szukał. Potem, w wielu wypowiedziach i aktywności w mediach społecznościowych, potwierdzał swoje słowa. Zdania nie zmienił, choć sportowo ten sezon był dla Wisły niczym beczka dziegciu z łyżką miodu – zakończony zdobyciem Pucharu Polski. Jeszcze w tym tygodniu powinniśmy wiedzieć, czy Albert Rude zostaje na stanowisku. Klub zaproponował mu nową umowę i dał pięć dni na zastanowienie się. Właśnie dziś mija piąty dzień.

Nie chce zmiany

Hiszpana niewiele broni. Za Puchar na stałe zapisze się w historii klubu, ale w lidze wynik prowadzonego przez niego zespołu był dramatyczny – ledwie 1,26 punktu na mecz. Forma wielu zawodników mocno się obniżyła nawet w porównaniu z jesienią, która przecież pod wodzą Radosława Sobolewskiego nie była wymarzona. Królewski broni Rude, tłumacząc niepowodzenia plagą kontuzji, czerwonymi kartkami na finiszu i tym, że pracował z kadrą, którą odziedziczył po poprzednikach. – Trener jest odpowiedzialny, chce pomóc i szybko przedstawić swoje opinie, co według niego poszło nie tak w tej rundzie, co musimy zrobić, żeby osiągnąć sukces, np. odnośnie transferów i co jako klub musimy dostarczyć, aby to się udało. To nie są wymagania, czy kręcenie nosem, to odpowiedzialność za swoją pracę. Najłatwiej jest rzucić się w wir pracy i nie dokonać szczerej oceny samego siebie. Ogromnie to szanuję – powiedział Jarosław Królewski w rozmowie z WP Sportowe Fakty.



Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

Jarosław Królewski (z prawej) mocno wierzy w Alberta Rude...

Pożegnania

Z Rude albo bez „Biała gwiazda" zacznie kolejne rozgrywki mocno zmieniona. Po półtora roku z klubem pożegnał się Kiko Ramirez, który był dyrektorem sportowym. Rodak trenera i sporej liczby zawodników nigdy nie pełnił takiej funkcji i jego praca, nazywana w grudniu 2022 roku przez Królewskiego „eksperymentem", nie zakończyła się sukcesem. W klubie przekonują, że decyzja o pożegnaniu zapadła jeszcze przed finałem Pucharu Polski. Przy Reymonta można było usłyszeć, że Ramirez przestał nadawać na tych samych falach z wieloma pracownikami. W środę Wisła rozpoczęła także serię podziękowań zawodnikom, których umowy nie zostaną przedłużone. Półtora sezonu grał dla niej David Junca, przez rok jeden z bohaterów finału PP Eneko Satrustegui, a zaledwie rundę Dejvi Bregu. Rozstań zapewne będzie więcej, i to nie tylko z tymi, którym kończą się umowy. Nowe mają za to podpisać Bartosz Jaroch i Igor Łasicki, którzy porozumienia z klubem osiągnęli już zimą. Łasicki w końcówce sezonu doznał kontuzji i mimo to klub nie zostawi go samemu sobie. Podobne deklaracje prezes Wisły składał także w przypadku Bartosza Talara, który do gry wróci najwcześniej jesienią.

Michał Knura

„KLEPNĘLI" AWANS

■ Rezerwy Wisły w środę wywalczyły awans do III ligi. W meczu na szczycie pokonały 3:0 LKS Jaworzno i na 5 kolejek przed końcem mają nad nim 15 punktów przewagi oraz lepszy bilans bezpośrednich gier. W ostatnich latach druga drużyna „Białej gwiazdy" pojawiała się i znikała. Klub reaktywował ją przed obecnym sezonem, po trzech latach zawieszenia z powodu braku środków na jej utrzymanie, na co miała wpływ m.in. pandemia koronawirusa. Zespół nie rywalizował także w sezonach 2017/18 i 2018/19. Po raz ostatni występował w IV grupie III ligi w rozgrywkach 2016/17, ale wycofał się po 5. kolejce i jego wyniki zostały anulowane.

Sport 53a43286b1

W Bytomiu muszą poczekać



Fot. MKS Kalisz

Przed momentem Hubert Sobol (z lewej, w białej koszulce) zdobył 22. bramkę w tym sezonie.

Półfinały baraży o zaplecze ekstraklasy rozstrzygnęły się po myśli zespołów, które sezon zasadniczy zakończyły na wyższych miejscach. Beniaminka poznamy w sobotę w Kaliszu.

BARAŻE O 1. LIGĘ

Ten baraż to bonus za naszą pracę, za intensywność na zajęciach. Jedziemy do Kalisza rozpędzeni. Dobrze też wyglądamy na boisku i chcemy wygrać. Tworzymy na tyle dobry zespół, że jesteśmy sobie w stanie poradzić w obu meczach - zapowiadał dzień przed półfinałem trener bytomskiej Polonii, Łukasz Tomczyk. Co prawda 4 żółte kartki, jakie ujrzał w trakcie sezonu, nie pozwoliły mu zasiąść na ławce, ale przeprowadził odprawę, w przerwie zszedł do szatni, a po meczu wziął udział w konferencji prasowej. - Mieliśmy ten mecz pod kontrolą, nie graliśmy złych zawodów, częściej byliśmy w posiadaniu piłki, mieliśmy 2-3 dobre szanse, ale nic z nich nie wpadło. Pozwoliliśmy rywalom na jedno dośrodkowanie i nie pokryliśmy rywala w polu karnym - wymieniał jednym tchem szkoleniowiec niebiesko-czerwonych i po tych słowach dodał: - Chciałbym podziękować klubowi za cały sezon, a zwłaszcza okres, w którym powierzono mi prowadzenie drużyny. Po tym spotkaniu czujemy ból i rozgoryczenie, ale trzeba pracować dalej. Mam nadzieję, że druga część sezonu, kiedy śrubowaliśmy serię meczów bez porażki, stanowić będzie paliwo napędzające Polonię do jeszcze lepszej przyszłości. Zebraliśmy masę doświadczeń i mamy nadzieję, że w kolejnych barażach nie będziemy musieli grać na wyjeździe.

„Setka" snajpera

Wspierani przez sporą grupę kibiców bytomianie w każdym z tegorocznych meczów trafiali do siatki, ale tym razem ta sztuka im się nie udała. Owszem, oddali więcej strzałów, szukali szans z różnych pozycji, ale żałować mogli właściwie jednej sytuacji. W 33 min Patryk Romanowski świetnie uruchomił Kamila Wojtyrę, który jeszcze lepiej przerzucił piłkę nad trzema (!) rywalami i stając oko w oko z Maciejem Krakowiakiem, nie trafił w bramkę. - Jestem wkurzony nie tyle tą zmarnowaną „setką", co tym, że nie udało nam się przepchnąć tego meczu. Baraż polega na tym, żeby niekoniecznie dobrze grać w piłkę, ale żeby po prostu wygrać - mówił napastnik, który z najstarszego miasta w Polsce miał dotąd miłe wspomnienia, bo przed trzema laty - jako zawodnik Skry Częstochowa świętował awans. - Kalisz to drużyna, która bazowała na świetnej defensywie, a z przodu zawsze jej coś wpadło i tak było w tym meczu. Trudno, taka jest piłka, musimy wyciągać z tego wnioski, lekcję i mam nadzieję, że w przyszłości to my wygramy taki mecz 1:0.

But do gabloty

Opisana sytuacja była efektem właściwie jednego poważniejszego błędu kaliskiej obrony, którą świetnie kierował Bartosz Kieliba. Mało kto jednak przypuszczał, że po końcowym gwizdku to właśnie on znajdzie się on na ustach wszystkich. W 76 min stoper KKS-u ruszył na przebój, stworzył przewagę liczebną i będąc pod końcową linią dośrodkował na pole karne, gdzie czyhał już Hubert Sobol. Skacząc wyżej od rywali, główkował tak mocno, że Karol Szymkowiak nie był w stanie sięgnąć piłki. - Żartujemy sobie z chłopakami, że prawy but, którym dośrodkowałem na głowę, powinien się znaleźć w klubowej gablocie, ale przecież muszę go założyć na jeszcze jeden mecz i może znowu się na coś przyda - śmiał się uradowany Kieliba, a wspomniany Sobol mógł podwoić dorobek strzelecki, lecz w 82 min jego uderzenie padło łupem Szymkowiaka. Zastanawiać mogło, dlaczego sztab Polonii tak długo czekał ze zmianami. Widać było, że nie wszyscy znieśli trudy tego spotkania, a dopływ „świeżej krwi" na pewno by nie zaszkodził. Golkiper miejscowych interweniował właściwie tylko przy uderzeniu Filipa Żagla.

„Bomby" z dystansu

Na nieco wyższym poziomie stał mecz w Stalowej Woli. Liczba widzów na nowym stadionie, żywiołowy doping i determinacja gospodarzy to dowód, że w tym mieście jest zapotrzebowanie na coś więcej niż 2. liga. Pierwsza połowa to badanie sił i raptem dwie niezłe okazje z obu stron, a druga to już walka na całego. Na brawa zasłużył Mikołaj Smyłek, którego dwie interwencje z 55 minuty uratowały Stal, ale cały splendor spadł na Damiana Urbana. Kapitalnego uderzenia z ponad 20 m nie obroniłby bowiem żaden golkiper świata. Damian Primel nie miał też szans przy „bombie" Bartosza Pioterczaka, a porażkę skrzywdzonych przez sędziego (faul w polu karnym na Sebastianie Szczytniewskim w 62 min był ewidentny) chojniczan „przypudrował" jedynie „szczupak" Tomasza Boczka.

Marek Hajkowski

FINAŁ

KKS 1925 Kalisz - Stal Stalowa Wola - sobota, 16.30; transmisja w TVP Sport

OCENA MECZU ★★

KKS 1925 Kalisz - Polonia Bytom 1:0 (0:0)

1:0 - Sobol, 76 min (głową)

KALISZ: Krakowiak - Białczyk (87. Koczy), Smoliński, Kieliba, Gawlik, Staszak - Bednarski (46. Szewczyk), Cierpka, Wysokiński, Nestor Gordillo (77. Putno) - Sobol (87. Kalenik). **Trener** Marcin WOŹNIAK.

POLONIA: Szymkowiak - Bedronka (84. Żagiel), Pochcioł, Piekarski, Konieczny, Romanowski - Andrzejczak, Gajda, Ściślak (87. Wolny), Zieliński - Wojtyra. **Trener** Łukasz TOMCZYK.

Sędziował Daniel Stefański (Bydgoszcz). **Widzów** 1200.
Żółte kartki: Szewczyk - Zieliński, Gajda, Wojtyra, Romanowski.
Piłkarz meczu - Bartosz KIELIBA

OCENA MECZU ★★★

Stal Stalowa Wola - Chojniczanka 2:1 (0:0)

1:0 - Urban, 60 min (wolny), **2:0** - Pioterczak, 90+2 min, **2:1** - Boczek, 90+5 min (głową)

STAL: Smyłek - Zaucha (73. Ziarko), Kowalski (82. Banach), Oko, Furtak, Urban - Chełmecki (73. Imiela), Soszyński, Sukiennicki, Górski (90+1. Pioterczak) - Strózik (90+1. Klisiewicz). **Trener** Ireneusz PIETRZYKOWSKI.

CHOJNICZANKA: Primel - Szymusik, Boczek, Edmundsson, Szczytniewski - Korczyc (58. Prałat), Nowacki (85. Paprzycki), Szczepanek (85. Skiba), Szabala, Banach (58. Vitalucci) - Firmino (58. Kozina). **Trener** Krzysztof BREDE.

Sędziował Łukasz Kuźma (Białystok). **Widzów** 3800.
Żółte kartki: Oko, Imiela - Szczytniewski.
Piłkarz meczu - Damian URBAN

FOGO FUTSAL EKSTRAKLASA

FINAŁ: Constract Lubawa - Rekord Bielsko-Biała - piątek, 18.00 (stan rywalizacji do trzech zwycięstw 1-2).

3. LIGA - GRUPA II

Cartusia - Unia Swarzędz 1:2, KP Starogard Gd. - Unia Solec Kuj 1:2, Pogoń II Szczecin - Flota Świnoujście 1:2.

1. Świt	32	79	64:15
2. Elana (b)	32	65	51:20
3. Swarzędz	33	60	63:46
4. Błękitni	32	55	75:54
5. Zawisza	32	52	66:37
6. Pogoń II	33	49	63:57
7. Noteć (b)	32	47	68:56
8. Gedania	32	47	53:53
9. Polonia	32	47	50:55
10. Pogoń	32	46	52:48
11. Sokół	32	45	55:59
12. Vineta	32	45	39:55
13. Cartusia	33	44	59:48
14. Flota (b)	33	43	43:59
15. Stolem	32	33	34:54
16. Wikęd (b)	32	28	43:68
17. Solec Kuj.	33	25	40:77
18. Starogard Gd.	33	13	38:95

3. LIGA - GRUPA III

Górnik II Zabrze - Carina Gubin - piątek, 16.00, Raków II Częstochowa - MKS Kluczbork - piątek, 17.00, Pniówek 74 Pawłowice - Lechia Zielona Góra, Śląsk II Wrocław - Stilon Gorzów Wlkp., Odra Bytom Odrz. - Unia Turza Śl. - wszystkie w sobotę o 12.00, Górnik Polkowice - Karkonosze Jelenia Góra - sobota, 15.00, Warta Gorzów Wlkp. - Ślęza Wrocław - sobota, 16.00, Gwarek Tarnowskie Góry - Rekord Bielsko-Biała - sobota, 17.30; LKS Goczałkowice - LZS Starowice Dln. 3:0 (0:0): Kiklaisz 52, 73, 90.

1. Rekord	32	69	78:35
2. Śląsk II (s)	32	67	68:30
3. Kluczbork	32	59	53:35
4. Polkowice (s)	32	53	53:46
5. Pniówek	32	49	52:48
6. Goczałkowice	33	46	48:36
7. Górnik II	32	46	52:51
8. Stilon	32	45	50:43
9. Ślęza	32	42	59:57
10. Karkonosze (b)	32	41	38:46
11. Lechia	32	40	44:53
12. Carina	32	38	43:52
13. Unia (b)	32	38	48:54
14. Warta	32	36	37:56
15. Odra (b)	32	35	35:41
16. Gwarek	32	33	42:51
17. Raków II	32	29	42:65
18. Starowice Dln. (b)	33	23	35:77

1 - awans, 15-18 - spadek

3. LIGA - GRUPA IV

Wieczysta Kraków - Czarni Połaniec - sobota, 12.00, KS Wiązownica - Avia Świdnik, Świdniczanka - Sokół Sieniawa, Unia Tarnów - Karpaty Krosno - wszystkie w sobotę o 13.00, Podhale Nowy Targ - Siarka Tarnobrzeg, Wisłoka Dębica - Star Starachowice, Orlęta Radzyń Podlaski - Garbarnia Kraków - wszystkie w sobotę o 17.00, Podlasie Biała Podlaska - Chełmianka - sobota, 19.57; KSZO Ostrowiec Św. - Wiślanie Jaśkowice zakończył się po zamknięciu wydania.

1. Wieczysta	32	75	95:32
2. Siarka (s)	32	68	68:28
3. Star (b)	32	60	49:26
4. Avia	32	57	58:37
5. Chełmianka	32	50	58:53
6. Podlasie	32	48	43:34
7. KSZO	32	48	46:40
8. Wiślanie (b)	32	48	51:39
9. Czarni	32	45	56:51
10. Garbarnia (s)	32	42	44:54
11. Wisłoka	32	42	40:52
12. Świdniczanka (b)	32	40	36:43
13. Podhale	32	38	38:39
14. Wiązownica	32	37	50:70
15. Unia	32	36	49:59
16. Orlęta	32	23	28:56
17. Sokół	32	23	35:88
18. Karpaty (b)	32	22	22:65

4. LIGA ŚLĄSKA

GRUPA I: Rozwój Katowice - Szczakowianka Jaworzno, Unia Dąbrowa G. - Victoria Częstochowa, Przemsza Siewierz - Znicz Kłobuck, Sparta Katowice - Orzeł Miedary - wszystkie w sobotę o 11.00, Unia Rędziny - Podlesianka Katowice - sobota, 12.00, MKS Myszków - Drama Zbrosławice - sobota, 17.00, Ruch Radzionków - Piast II Gliwice - sobota, 17.30, Szombierki Bytom - Zagłębie II Sosnowiec - niedziela, 15.00.

1. Podlesianka	28	58	56:27
2. Drama	28	53	77:37
3. Sparta	28	52	54:38
4. Ruch	28	50	54:30
5. Victoria	28	47	46:46
6. Piast II	28	45	56:39
7. Dąbrowa G.	28	44	41:42
8. Rozwój	28	43	44:38
9. Przemsza	28	41	49:55
10. Myszków	28	39	67:52
11. Szombierki	28	32	36:52
12. Zagłębie II	28	31	44:50
13. Szczakowianka	28	23	35:49
14. Rędziny	28	21	25:56
15. Znicz	28	21	29:62
16. Orzeł	28	20	26:66

1 - baraż o awans, 11 - baraż o utrzymanie, 12-16 - spadek

GRUPA II: MRKS Czechowice-Dziedzice - GKS II Tychy, MKS Lędziny - LKS Tworków, LKS Czaniec - Podbeskidzie II Bielsko-Biała - wszystkie w sobotę o 11.00, Polonia Łaziska G. - Gwarek Ornontowice - sobota, 14.00, Decor Bełk - Odra Wodzisław Śl., Orzeł Łękawica - Kuźnia Ustroń, Tempo Puńców - Rekord II Bielsko-Biała - wszystkie w sobotę o 17.00, ROW 1964 Rybnik - Spójnia Landek - niedziela, 14.00.

1. Podbeskidzie II	28	63	89:33
2. Polonia	28	54	63:28
3. Spójnia	28	50	50:32
4. Decor	28	48	60:36
5. Rekord II	28	47	49:44
6. Kuźnia	28	46	60:44
7. Odra	28	45	54:45
8. Tychy II	28	44	56:39
9. Gwarek	28	44	54:29
10. ROW	28	41	56:62
11. Tempo	28	40	51:59
12. Orzeł	28	37	43:42
13. MRKS	28	35	40:44
14. Tworków	28	18	34:81
15. Czaniec	28	16	34:62
16. Lędziny	28	3	13:126

1 - baraż o awans, 11 - baraż o utrzymanie, 12-16 - spadek

4. LIGA MAŁOPOLSKA

Niwa Nowa Wieś - Unia Oświęcim 2:5, Bocheński KS - MKS Trzebinia 5:0, Kalwarianka - Poprad Muszyna 0:0, Glinik Gorlice - Nieciecza II 1:4, Wisła II Kraków - LKS Jawiszowice 3:0, Watra Białka Tatrz. - Orzeł Ryczów 0:1, Barciczanka - Lubań Maniowy 2:1, Wolania - Beskid Andrychów 2:3, Wierchy Rabka - Dalin Myślenice 0:3 (wo), Limanovia pauzowała.

1. Wisła II	31	82	96:26
2. Jawiszowice	31	67	69:33

Sport 53a43286b1

3. Orzeł	31	65	77:28
4. Bocheński	31	57	60:36
5. Beskid	31	53	59:45
6. Dalin	31	49	54:45
7. Lubań	31	49	47:41
8. Limanowa	31	46	53:49
9. Nieciecza II	31	44	64:59
10. Barcice	32	43	66:71
11. Watra	32	41	38:45
12. Glinik	31	41	51:43
13. Kalwaria Zeb.	31	38	48:50
14. Poprad	31	36	55:57
15. Wola Rz.	32	35	54:63
16. Unia	32	31	49:82
17. Trzebinia	32	29	47:78
18. Niwa	31	20	36:88
19. Wierchy	31	9	19:103

34. kolejka: Dalin - Kalwarianka, Poprad - Bocheński, Unia - Limanowa - wszystkie w sobotę o 11.00, Beskid - Barcice - sobota, 13.00, Orzeł - Wisła II - sobota, 15.00, Trzebinia - Niwa - sobota, 16.30, Lubań - Watra - niedziela, 15.00, Jawiszowice - Glinik - niedziela, 17.00, Nieciecza II - Wierchy 3:0 (wo), Wolania pauzuje.

5. LIGA MAŁOPOLSKA

GRUPA WSCHODNIA: Drwinia - Orzeł Dębno - sobota, 11.00, Orkan Szczyrzyc - Sandecja II - sobota, 16.00, Tarnovia - Unia II Tarnów, Metal Tarnów - Biecz, Zalesianka - Gromnik - wszystkie w sobotę o 17.00, Sokół Słopnice - Kolejarz Stróże - sobota, 17.30, Okocimski Brzesko - Dunajec Nowy Sącz - sobota, 18.00, Dunajec Zakliczyn - Szaflary - niedziela, 17.00.

1. Biecz	26	56	66:22
2. Sandecja II	26	53	70:33
3. Okocimski	26	52	58:34
4. Sokół	26	52	60:34
5. Nowy Sącz	26	51	58:45
6. Metal	26	45	64:52
7. Kolejarz	26	43	50:31
8. Zakliczyn	26	41	55:57
9. Tarnovia	26	33	47:53
10. Drwinia	26	30	52:47
11. Zalesie	26	27	39:55
12. Unia II	26	26	51:56
13. Orzeł	26	24	34:52
14. Gromnik	26	23	30:67
15. Szaflary	26	21	39:69
16. Orkan	26	12	23:89

GRUPA ZACHODNIA: Garbarnia II Kraków - Węgrzcanka 2:1, Radziszowianka - Skawa Wadowice 2:0, Orzeł Piaski Wlk. - Tempo Białka 4:1, KS Chełmek - Sokół Kocmyrzów Baranówka 4:0, Wieczysta II Kraków - Pcimianka 3:1, Spójnia Osiek-Zimnodół - Jutrzenka Giebułtów 1:0, Karpaty Siepraw - Błękitni Modlnica 0:3 (wo), KS Olkusz - Wiślanka Grabie 3:0 (wo).

1. Wieczysta II	27	69	109:27
2. Pcim	27	63	69:29
3. Radziszów	27	52	62:33
4. Jutrzenka	27	48	60:41
5. Chełmek	27	46	65:51
6. Garbarnia II	27	45	56:59
7. Tempo	27	44	71:52
8. Sokół	27	41	54:48
9. Węgrzce Wlk.	27	39	58:61
10. Skawa	27	37	48:55
11. Olkusz	27	36	45:52
12. Błękitni	27	25	44:72
13. Spójnia	27	23	31:64
14. Orzeł	27	21	41:63
15. Karpaty	27	13	26:83
16. Wiślanka	27	12	15:64

28. kolejka: Jutrzenka - Wieczysta II - sobota, 11.00, Węgrzce Wlk. - Spójnia - sobota, 16.00, Tempo - Olkusz - sobota, 17.00, Sokół - Orzeł, Błękitni - Garbarnia II - oba w sobotę o 18.00, Pcim - Chełmek - niedziela, 17.00, Wiślanka - Radziszów 0:3 (wo), Skawa - Karpaty 3:0 (wo).

ŚLĄSKA KLASA OKRĘGOWA

GRUPA I: Burza Borowa Wieś - LKS Żyglin 2:2, Sośnica Gliwice - Orzeł Nakło Śl. 2:2.

1. Miasteczko Śl.	27	72	97:31
2. Przyszowice	27	55	83:29
3. Miechowice	27	52	59:48
4. Sośnica	27	50	54:46
5. Łabędy	27	49	87:59
6. Paniówki	27	46	60:37
7. Sierakowice	27	44	57:45
8. Borowa Wieś	27	42	44:36
9. Concordia	27	39	56:47
10. Żyglin	27	35	53:59
11. Boruszowice	27	32	48:55
12. Pyskowice	27	27	47:87
13. Sparta (b)	27	22	45:76
14. Nakło Śl. (b)	27	22	40:75
15. Koztów (b)	27	21	42:80
16. Sucha Góra (b)	27	9	27:89

28. kolejka: Żyglin - Concordia - sobota, 15.00, Przyszowice - Sparta Zabrze, Nakło Śl. - Miasteczko Śl., Łabędy - Miechowice, Boruszowice - Paniówki - wszystkie w sobotę o 17.00, Kozłów - Sośnica - niedziela, 11.00, Sierakowice - Sucha Góra - niedziela, 16.00, Pyskowice - Borowa Wieś przełożony na 5 czerwca.

GRUPA II: Orzeł Kiedrzyn - Zieloni Żarki 0:2, Lotnik Kościelec - Stradom Częstochowa 2:2.

1. Żarki	25	52	56:22
2. Panki	24	52	58:25
3. Skra II	24	49	56:26
4. Krzepice	24	47	50:24
5. Kościelec	25	44	54:33
6. Boronów	24	43	49:30
7. Stradom (b)	25	42	44:41
8. Kam. Młyny	24	40	58:33
9. Kalety (b)	24	27	29:32
10. Kiedrzyn	24	26	28:43
11. Golce	25	26	42:67
12. Popów (b)	24	23	37:53
13. Szczekociny	25	17	43:69
14. Konopiska	25	16	40:79
15. Kochcice (b)	24	12	19:86

27. kolejka: Golce - Kochcice, Boronów - Kalety - oba w sobotę o 17.00, Skra II - Popów - sobota, 17.30, Szczekociny - Kamieńskie Młyny, Panki - Krzepice - oba w niedzielę o 17.00, Lot Konopiska - Orzeł Kiedrzyn przełożony na 4 czerwca, Zieloni Żarki pauzują.

GRUPA III: Ruch Stanowice - Granica Ruptawa 7:2.

1. Świerklany	26	58	69:23
2. Gorzyce	26	50	68:30
3. Połomia	26	50	58:34
4. Krzyżanowice	26	49	73:47
5. Syrynia (b)	26	48	62:48
6. Stanowice (b)	27	46	69:57
7. Jastrzębie II	27	44	91:52
8. Lubomia (b)	26	37	38:40
9. Nędza	26	36	52:44
10. Czyżowice	26	33	39:52
11. Radlin	26	31	32:44
12. Ruptawa	27	30	49:60
13. Unia (s)	26	28	59:59
14. Gaszowice	26	23	37:71
15. Czernica	27	16	28:95
16. Mszana (b)	26	7	20:88

27. kolejka: Połomia - Jastrzębie II - sobota, 15.00, Ruptawa - Krzyżanowice, Czyżowice - Gaszowice, Unia - Radlin - wszystkie w sobotę o 17.00, Gorzyce - Stanowice - sobota, 17.30, Nędza - Lubomia - niedziela, 15.00, Czernica - Mszana - niedziela, 16.00, Świerklany - Syrynia - niedziela, 17.00.

GRUPA IV: Górnik Piaski - GKS II Katowice 0:4, Sarmacja Będzin - Unia Kosztowy 1:2, Orzeł Mokre - Cyklon Rogoźnik 0:2.

1. Mikołów	26	67	103:19
2. Ruch II	26	58	108:30
3. GKS II	27	52	51:25
4. Wojkowice	26	52	46:37
5. Śląsk (s)	26	50	66:42
6. Rogoźnik	26	45	59:38
7. Czeladź	25	39	55:43
8. Piaski	27	37	54:67
9. Sarmacja	27	34	40:48
10. Urania (b)	26	33	53:64
11. Imielin	26	29	28:64
12. Kosztowy (s)	27	27	31:48
13. Żelisławice (b)	26	26	32:57
14. Zawiercie (s)	26	20	29:66
15. Łazy (b)	26	14	25:102
16. Mokre (b)	25	13	34:64

Pozostałe mecze 27. kolejki: Mokre - Urania, Ruch II - Imielin - oba w sobotę o 11.00, Mikołów - Żelisławice, Czeladź - Zawiercie, Śląsk - Łazy - wszystkie w sobotę o 17.00, Rogoźnik - Wojkowice - niedziela, 15.00.

GRUPA V: Pasjonat Dankowice - Czarni Jaworze 2:1.

1. Jasienica (s)	26	71	85:14
2. Wilkowice	26	63	101:28
3. Pszczyna	26	60	97:29
4. BKS Stal	26	56	96:30
5. Jaworze	27	46	59:38
6. Goczałkowice II	26	44	70:54
7. Jaroszowice	26	42	37:35
8. ZET	27	41	71:85
9. Kobiernice (b)	26	37	53:62
10. Bronów	27	34	62:53
11. Bestwina	26	31	48:68
12. Dankowice	27	29	56:59
13. Zabrzeg (b)	26	22	38:84
14. Bieruń (b)	26	18	39:92
15. Studzionka (b)	26	10	41:106
16. Międzyrzecze	26	5	14:130

28. kolejka: BKS Stal - Goczałkowice II - sobota, 16.00, ZET - Kobiernice, Bestwina - Wilkowice, Zabrzeg - Bronów, Międzyrzecze - Jaworze - wszystkie w sobotę o 17.00, Jasienica - Pszczyna - niedziela, 13.00, Bieruń - Dankowice, Studzionka - Jaroszowice - oba w niedzielę o 17.00.

GRUPA VI: GKS Radziechowy-Wieprz - Piast Cieszyn 3:1, WSS Wisła - Podhalanka Milówka 2:0, Błyskawica Drogomyśl - Victoria Hażlach 0:1, Smrek Ślemień - LKS Goleszów 2:2, Soła Rajcza - Wisła Strumień 0:2, Metal-Skałka Żabnica - Góral Istebna 2:3, Bory Pietrzykowice - Beskid Skoczów 0:3, Stal-Śrubiarnia Żywiec - Spójnia Zebrzydowice 2:0.

1. Drogomyśl (s)	26	61	78:25
2. Stal-Śrubiarnia (b)	26	57	75:37
3. Skoczów	26	56	70:22
4. Milówka	26	49	52:34
5. Cieszyn	26	47	85:51
6. Strumień	26	47	66:46
7. Pietrzykowice	26	41	46:43
8. Radziechowy	26	38	66:49
9. Istebna	26	35	55:54
10. Hażlach (b)	26	33	50:61
11. Wisła	26	32	47:58
12. Zebrzydowice	26	29	44:62
13. Ślemień	25	23	39:63
14. Rajcza	25	19	33:66
15. Żabnica (b)	26	14	40:95
16. Goleszów (b)	26	4	29:109

27. kolejka: Strumień - Stal-Śrubiarnia Żywiec - sobota, 16.00, Radziechowy-Wieprz - Drogomyśl, Cieszyn - Pietrzykowice, Skoczów - Rajcza, Zebrzydowice - Żabnica, Istebna - Ślemień, Goleszów - Wisła - wszystkie w sobotę o 17.00, Milówka - Hażlach - niedziela, 16.00. **(mha, g)**



Fot. Rafał Rusek/PressFocus

Paulina Dudek już jest zdrowa i gotowa do walki o pierwsze punkty w eliminacjach ME.

Dwa razy z Niemkami

REPREZENTACJA KOBIET

W ciągu najbliższych 5 dni kobieca reprezentacja Polski dwukrotnie stanie przed trudnymi wyzwaniami. W ramach eliminacji Euro 2025 w Szwajcarii zmierzy się z Niemkami. Pierwszy mecz dziś o 20.30 w Rostocku, a drugi we wtorek o 18.00 w Gdyni. Bilans dotychczasowych spotkań nie napawa optymizmem, bo biało-czerwone przegrały wszystkie 4 mecze, a jedną bramkę zdobyły... 33 lata temu (Jolanta Nieczypor), tracąc 21. Reprezentacja Niemiec dwa razy zdobyła mistrzostwo świata (2003, 2007), mistrzostwo olimpijskie (2016), a w statystykach ME absolutnie dominuje; triumfowała w 8 z 13 edycji. Na ostatnim Euro Niemki doszły do finału, w którym przegrały po dogrywce (1:2) z Angielkami. Eliminacje Euro 2025 rozpoczęły od zwycięstw z Austrią (3:2) i Islandią (3:1), a Polki od wyjazdowej porażki (0:3) z Islandią i 1:3 z Austrią w Gdyni.

Drużyna Niny Patalon najważniejszy krok ku mistrzostwom Europy wykonała w ubiegłym roku. Wygrała wówczas grupę z Serbią, Ukrainą i Grecją w dywizji B Ligi Narodów. Awansowały do elity, zapewniając sobie w ten sposób minimum udział w barażu. Po 8 miejsc dających bezpośredni awans na Euro sięgną drużyny, które zajmą 1. i 2. miejsca w swoich grupach dywizji A. Ekipy z 3. i 4. pozycji zmierzą się w barażach, gdzie trafią także najlepsze ekipy dywizji B i C. Realnym celem Polek jest zapewnienie sobie rozstawienia w barażach. Dokonają tego, zajmując 3. miejsce w grupowej tabeli lub nawet 4. - pod warunkiem, że nie będą najsłabsze w stawce 4. miejsc. Kibiców i trenerkę może cieszyć, że do kadry powróciły kontuzjowane ostatnio Adriana Achcińska, Paulina Dudek i Małgorzata Mesjasz. Cała trójka ma być solidnym wzmocnieniem.

(mha)

Brawa za ambicję

ME JUNIORÓW U-17

Reprezentacja do lat 17 pożegnała się z mistrzostwami Europy na etapie 1/4 finału. Minimalnie lepsza na Cyprze okazała się Portugalia. W Larnace poprzeczka została zawieszona wysoko. Rywale od początku przejęli inicjatywę i już w 5 min objęli prowadzenie. Mogli je podwyższyć, ale doskonale spisywał się Mateusz Jeleń z Górnika Zabrze, któremu dwa razy pomogła poprzeczka. Polacy wyrównali po pięknej akcji i równie pięknym golu Michaela Izunwanne. Przewaga rywali została udokumentowana w 59 min, ale biało-czerwoni ambitnie walczyli do końca, spychając Portugalczyków do głębokiej defensywy. Portugalczycy ostatni gwizdek przyjęli z ulgą.

■ **Portugalia - Polska 2:1 (1:1)**
Bramki: Felicissimo 5, Mora 59 - Izunwanne 34.
POLSKA: Jeleń - Kriegler (80. B. Mazurek), Potulski, Szwiec - Szczepaniak (68. Gieroba), Adkonis, Dziewiatowski (80. Leszczyński), Sarapata (60. Brzyski), D. Mazurek (60. Wróblewski) - Pietuszewski, Izunwanne. Trener Rafał LASOCKI.

(m)

Dlaczego nie Gwinea?

PIŁKA RĘCZNA

Gdy dwa dni temu zapowiadaliśmy losowanie fazy grupowej przyszłorocznych mistrzostw świata mężczyzn, wyraziliśmy życzenie, by ominąć Słowenię, Francję, Danię czy Hiszpanię i to życzenie się spełniło. Nie znaczy to jednak, że w turnieju, który od 14 stycznia do 2 lutego odbędzie się w Chorwacji, Danii i Norwegii biało-czerwoni będą mieli z górki. Podczas ceremonii w Zagrzebiu los sprawił, że znaleźli się w grupie A, a ich rywalami będą: Niemcy, Czesi i Szwajcarzy. Zagrają w duńskim Herning, gdzie pod koniec ubiegłego roku rywalizowała reprezentacja kobiet. Jej z grupy wyjść się udało i wypada mieć nadzieję, że i mężczyznom się uda. Bylibyśmy o to spokojniejsi, gdybyśmy z 4. koszyka „dostali" na przykład Gwineę. Nic nie ujmując Afrykanom, ale ze Szwajcarami (otrzymali od IHF „dziką kartę") możemy mieć trudniej. Choć na ostatnich MŚ w Polsce i Szwecji ich nie było, a w tegorocznym Euro zajęli 21. miejsce, to zrobili spory postęp i straszyli faworytów. Niemców nie trzeba przedstawiać, bo to od lat solidna i wymagająca ekipa, 5. zespół ostatniego mundialu, zaś prowadzeni przez Xaviego Sabate (niedawno świętował dublet jako trener Orlen Wisły Płock) Czesi podczas Euro 2024 finiszowali na 15. pozycji. Ustalono już terminarz turnieju. Wiadomo, że Polacy rozpoczną od starcia z Niemcami (15.01.), potem czeka ich mecz z Czechami (17.01), a na koniec z Helwetami (19.01.). Awans do 2. rundy wywalczą po trzy drużyny z każdej grupy. Pozostałe powalczą o Puchar Prezydenta IHF. Tytułu bronić będą Duńczycy, którzy wygrali dwa ostatnie turnieje.

■ **Grupa A** (Herning): Niemcy, Czechy, Polska, Szwajcaria
■ **Grupa B** (Herning): Dania, Włochy, Algieria, Tunezja
■ **Grupa C** (Porec): Francja, Austria, Katar, Kuwejt
■ **Grupa D** (Varazdin): Węgry, Holandia, Macedonia Północna, Gwinea
■ **Grupa E** (Oslo): Norwegia, Portugalia, Brazylia, USA
■ **Grupa F** (Oslo): Szwecja, Hiszpania, Japonia, Chile
■ **Grupa G** (Zagrzeb): Słowenia, Islandia, Kuba, Wyspy Zielonego Przylądka
■ **Grupa H** (Zagrzeb): Egipt, Chorwacja, Argentyna, Bahrajn

(mha)

Sport 53a43286b1



Fot. Mateusz Porzucek/PressFocus

Mistrz kontra pretendent

Jakub Schenk grał wcześniej w barwach Kinga. Teraz w walce o złoto zmierzy się z dawnymi kolegami z drużyny

Tegoroczne finały zapowiadają się bardzo ciekawie. Trudno wskazać zdecydowanego faworyta.

ORLEN BASKET LIGA

Jako pierwszy w finale zameldował się King Szczecin, który najpierw pozbawił złudzeń Legię Warszawa (3-1), a potem błyskawicznie rozprawił się ze PGE Spójnią Stargard (3-0). Trefl Sopot miał nieco dłuższą ścieżkę - w ćwierćfinale w czterech meczach odprawił MKS Dąbrowa Górnicza (3-1), a w serii półfinałowej w takim samym stosunku pokonał Śląsk Wrocław.

King to aktualny mistrz Polski, gra w finale drugi rok z rzędu. Dla kibiców w Sopocie wynik Trefla to wydarzenie - poprzednio był w wielkim finale dwanaście lat temu. Wtedy po siedmiu meczach uległ Asseco Prokomowi Gdynia. Sopot po raz ostatni był mistrzem Polski w roku 2009.

W tym sezonie King i Trefl grali ze sobą czterokrotnie. Bilans jest remisowy. W lidze, w Szczecinie wygrał Trefl (84:79), świetnie spisał się Van Vliet (22 punkty, 4 trójki). Wiosną w Sopocie wygrał natomiast King (98:92), mając najlepszego gracza w Andym Mazurczaku (17 punktów, 8 asyst). Obie drużyny dwa razy grały też w... Sosnowcu. Najpierw na inaugurację sezonu zmierzyły się w Superpucharze. Minimalnie lepszy okazał się King (92:90) dzięki trafieniu Avery Woodsona sekundę przed końcową syreną. Po raz drugi w Sosnowiec Arenie zagrali w ćwierćfinale Pucharu Polski. Tym razem zdecydowanie lepsi okazali się sopocianie (85:65), a ich najlepszym zawodnikiem był Jakub Schenk (23 punkty).

W rozpoczynającej się w piątek finałowej potyczce bardzo ciekawie zapowiada się pojedynek trenerów. To dwie ligowe osobistości. Chorwat Żan Tabak (rocznik 1970) kontra Arkadiusz Miłoszewski (rocznik 1973). Swego czasu obaj panowie ze sobą blisko współpracowali - Miłoszewski był asystentem Tabaka w Zastalu Zielona Góra (2019-21).

- Jestem zadowolony, że Trefl po 12 latach znów zagra w wielkim finale. To wielka sprawa dla klubu. Nie jest tajemnicą, że jednym z celów, który został przede mną postawiony, był awans do europejskich pucharów. Jestem zadowolony, ale z drugiej strony wiem, że robota nie została jeszcze zakończona, bo przed nami wielki finał. Nie mogę się doczekać - mówi Tabak dla oficjalnej strony PLK.

Miłoszewski też ma coś do udowodnienia. - Zrobię wszystko, by wygrać jeszcze cztery razy, by pokazać, że rok temu to nie był przypadek, gdy zdobyliśmy mistrzostwo Polski - zapowiada.

Ciekawe pojedynki zobaczymy też na parkiecie. Wydaje się, że pierwszoplanowe role w swoich zespołach odegrają Andy Mazurczak (King) oraz Jakub Schenk (Trefl). Mazurczak to mózg zespołu ze Szczecina, najlepszy zawodnik poprzedniego sezonu, a w obecnym numer jeden wśród Polaków. Schenk wraca do finału ligi po ośmiu latach. W 2016 roku jako zawodnik Rosy Radom zdobył wicemistrzostwo, jego zespół przegrał ze Stelmetem 0-4, a on sam grał wtedy kilka minut.Teraz to całkiem inny zawodnik, o nerwach ze stali - w decydującym meczu półfinału we Wrocławiu 13 razy egzekwował rzuty osobiste i nie pomylił się ani razu. Jeśli w finałach zagra jak w serii z wrocławianami to King może przeżywać trudne chwile...

Tużpo wygranym półfinale ze Śląskiem w Sopocie ruszyła sprzedaż biletów na dwa pierwsze mecze z Kingiem. Zainteresowanie wejściówkami jest ogromne. zapowiada się znakomita frekwencja na trybunach Ergo Areny. Kwietniowy mecz obu drużyn w sezonie zasadniczym oglądało 2100 widzów. Teraz na pewno ten wynik będzie pobity.

Warto wspomnieć, że odbędzie się także dwumecz o trzecie miejsce. Śląsk i spójnia najpierw zagrają w Stargardzie (sobota, 1 czerwca), a trzy dni później odbędzie się rewanż we Wrocławiu (wtorek, 4 czerwca). w razie remisu brązowe medale zdobędzie zespół z lepszym bilansem koszy.

(pp)

TERMINARZ FINAŁÓW TREFL SOPOT - KING SZCZECIN (DO CZTERECH ZWYCIĘSTW)

- Mecz 1 - (piątek, 31 maja), Ergo Arena, godz. 20.00 - transmisja w Polsacie Sport 2
- Mecz 2 - (niedziela, 2 czerwca), Ergo Arena, godz. 20.40 - transmisja w Polsacie Sport 1
- Mecz 3 - (środa, 5 czerwca), Netto Arena, godz. 20.00 - transmisja w Polsacie Sport 1
- Mecz 4 - (piątek, 7 czerwca), Netto Arena, godz. 20.00 - transmisja w Polsacie Sport 1
- Ew. mecz 5 - (poniedziałek, 10 czerwca), Ergo Arena, godz. 20.00 - transmisja w Polsacie Sport 1
- Ew. mecz 6 - (czwartek, 13 czerwca), Netto Arena, godz. 20.00 - transmisja w Polsacie Sport 1
- Ew. mecz 7 - (niedziela, 16 czerwca), Ergo Arena (godzina jeszcze nie wyznaczona)

PIERWSZA WYGRANA „LEŚNYCH WILKÓW"

NBA

■ W nocy z wtorku na środę mogła zakończyć się półfinałowa rywalizacja między Dallas i Minnesotą. Mavericks prowadzili 3-0 i czwarty mecz grali przed własną publicznością. Nie potrafili jednak tego wykorzystać. Grający z nożem na gardle Timberwolves wyrwali wygraną. Najskuteczniejszym graczem gości był Anthony Edwards, który był bardzo blisko zaliczenia triple double (29 punktów, 10 zbiórek, 9 asyst). W drugiej połowie jak natchniony grał Kart-Anthony Towns, który zdobył w tym okresie 20 punktów, trafił 4 z 5 trójek. Miał 70 procent z gry, a przy rzutach zza łuku o 10 procent więcej! Double double (podwójne liczby w dwóch statystykach) zanotował Rudy Gobert (13 punktów, 10 zbiórek). Ten tercet poprowadził "Leśne wilki" do wyjątkowo cennej wygranej. - Karl zagrał dziś wyjątkowo. Był pewny siebie. Nie przejmował się wcześniejszymi trafieniami, po prostu rzucał i trafiał - chwalił kolegę Edwards.

Luka Doncić zaliczył szósty triple double w obecnych play offach (28 punktów, 15 zbiórek, 10 asyst), a Kyrie Irving dodał 16 oczek. Jednak obaj liderzy nie mieli swojego dnia pod względem skuteczności - pospołu trafili tylko 13 z 39 rzutów z gry.

– Biorę winę za ten wynik na siebie. Wydaje mi się, że dziś nie dałem z siebie wystarczająco dużo energii. Rywale wygrali na razie jeden mecz. My teraz musimy skupić się na następnym spotkaniu – stwierdził po s

Mecz numer pięć odbędzie się w nocy z czwartku na piątek w Minneapolis.

Finał Konferencji Zachodniej

■ **Dallas Mavericks - Minnestota Timbervolves 100:105**

(stan rywalizacji do czterech zwycięstw: 3-1 dla Mavericks) **(pp)**

Jubileusz na Markecie

W sobotę w Pradze odbędzie się Grand Prix Czech, czwarta tegoroczna eliminacja mistrzostw świata.

ŻUŻEL

Będą to już 30. zawody w historii w ramach Grand Prix organizowane na Markecie. Żaden inny tor nie gościł częściej najlepszych zawodników „czarnego sportu". Cykl Grand Prix, który zastąpił jednodniowe indywidualne mistrzostwa świata, został wprowadzony w 1995 roku, a dwa lata później żużlowcy po raz pierwszy zawitali do Pragi i od tamtej pory nieprzerwanie walczą o punkty na Markecie. Po trzy zwycięstwa w stolicy Czech mają Australijczyk Jason Crump, Duńczyk Nicki Pedersen i Brytyjczyk Tai Woffinden. Ten ostatni dorzucił do tego jeszcze dwa drugie miejsca i w tabeli wszech czasów obejmującej tylko starty w Pradze jest na pierwszym miejscu.

Z wspomnianej trójki w sobotę tylko Brytyjczyk będzie miał szansę poprawy swojego dorobku, bo tylko on jeszcze kontynuuje karierę. Do faworytów nie należy popularny „Taiski" jednak nie należy, bo w tegorocznych trzech zawodach uzbierał zaledwie 16 punktów i w klasyfikacji generalnej zajmuje odległe 13.miejsce. Na pewno jednym z faworytów będzie za to Bartosz Zmarzlik, który też powinien mieć dobre wspomnienia z Pragi, bo wygrywał tam dwa razy (w sezonie 2020). W tym roku aktualny mistrz świata jeszcze nie stawał na najwyższym stopniu podium, ale dwa razy był drugi, raz czwarty, co dało mu 50 punktów i pozycję lidera po trzech zawodach.

Zaledwie o dwa „oczka" mniej ma Jack Holder, a o trzy Jason Doyle i obaj w tym roku zaznali już smak zwycięstwa w GP. Ten drugi z Australijczyków w przeszłości wygrywał też na Markecie i to dwa razy. Do tego również dwa razy był trzeci. Ostatnie dwa GP w Pradze należały jednak nie do Australijczyków, czy Polaków, lecz do Martina Vaculika. Słowak rok temu w finale okazał się lepszy od Duńczyka Leona Madsena i Holdera, a dwa lata temu w decydującym wyścigu pokonał Woffindena i Doyle'a. Brązowy medalista całego cyklu GP z zeszłego roku na razie jednak nie radzi sobie tak dobrze, bo jest dopiero siódmy.

Poza Zmarzlikiem w Pradze pojedzie jeszcze dwóch innych polskich stałych uczestników GP: Szymon Woźniak i Dominik Kubera. Po trzech turniejach więcej punktów uzbierał ten drugi (25), który m.in. podczas ostatnich zawodów w niemieckim Landshut dotarł do finału i zajął tam czwarte miejsce. Debiutujący w cyklu GP Woźniak na razie najlepiej radził sobie w Warszawie na Stadionie Narodowym, gdzie był siódmy. Początek sobotniego ścigania w Pradze o godz. 19.

(PAP-a)

Klasyfikacja generalna MŚ

1. BARTOSZ ZMARZLIK 50 pkt 2. Jack Holder (Australia) 48 3. Jason Doyle (Australia) 47 4. Robert Lambert (W. Brytania) 41 5. Mikkel Michelsen (Dania) 36 6. Daniel Bewley (W. Brytania) 28 7. Martin Vaculik (Słowacja) 27 8. Fredrik Lindgren (Szwecja) 26 9. DOMINIK KUBERA 25... 12. SZYMON WOŹNIAK 24

Pozostałe turnieje Grand Prix

15 czerwca - Malilla (Szwecja) 29 czerwca - Gorzów Wlkp. 17 sierpnia - Cardiff (W. Brytania) 31 sierpnia - Wrocław 7 września - Ryga (Łotwa) 14 września - Vojens (Dania) 28 września - Toruń

Półmetek w ekstralidze

W najbliższy weekend odbędzie się siódma kolejka ekstraligi, po której runda zasadnicza osiągnie półmetek. Od ósmej będą przyznawane punkty bonusowe za lepszy bilans w dwumeczach. W najlepszej sytuacji jest Orlen Oil Motor Lublin, który ma komplet zwycięstw. I właśnie niedzielne starcie broniącego tytułu zespołu z Lublina z finalistą ubiegłorocznych rozgrywek, Betardem Spartą Wrocław, zapowiada się najbardziej interesująco w tej kolejce. Także w tym sezonie są to jak na razie dwie najlepsze drużyny.

Trzecia w tabeli ebut.pl Stal Gorzów w piątek podejmie Fogo Unię Leszno. We wtorek w Gorzowie nie odbył się zaległy mecz Stali z ZOOleszcz GKM Grudziądz z powodu protestu zawodników obu drużyn, którzy uważali, że tor nie nadaje się do jazdy. Sędzia był innego zdania i nałożył obustronny walkower. Zespół z Grudziądza w piątek poszuka więc punktów w Częstochowie w meczu z zamykającym tabelę Krono-Plast Włókniarzem. W niedzielę Apator Toruń podejmie Novyhotel Falubaz Zielona Góra.

7. kolejka PGE w Ekstralidze

PIĄTEK

■ **ebut.pl Stal Gorzów - Fogo Unia Leszno** (godz. 18.00)

■ **Krono-Plast Włókniarz Częstochowa - ZOOleszcz GKM Grudziądz** (20.30)

NIEDZIELA

■ **Apator Toruń - Novyhotel Falubaz Zielona Góra** (16.30)

■ **Orlen Oil Motor Lublin - Betard Sparta Wrocław** (19.15) **(PAP-a)**

Sport 53a43286b1

Zwycięstwo w okrojonym składzie

Biało-czerwoni po pięciosetowym boju pokonali w spotkaniu towarzyskim Ukrainę. Wystąpili jednak tylko w 9-osobowym składzie.

REPREZENTACJA POLSKI MĘŻCZYZN

Spotkanie rozegrano w Suwałkach. Miało ono uświetnić obchody 20-lecia tamtejszego klubu Ślepsk Malow. Dla naszego zespołu starcie było jednak rozgrywane w niefortunnym momencie. Część zawodników dopiero co wróciła z pierwszego turnieju Ligi Narodów, który rozegrano w Antalyi, a już w piątek kolejni z nich wyruszą do Fukuoki na następne zawody. Z tego powodu w Suwałkach zabrakło trenera Nikoli Grbicia i siatkarzy, którzy polecą do Japonii. Serba zastąpił jego asystent Adam Swaczyna, a szansę pokazania się dostali zawodnicy, którzy grali w Antalyi oraz Dawid Dulski, Łukasz Usowicz i Mikołaj Sawicki, trenujący do tej pory w Spale.

To było drugie starcie obu ekip w okresie przygotowawczym. Przed kilkoma tygodniami w Sosnowcu biało-czerwoni wygrali łatwo 4:0. Grbić po meczu narzekał nawet na fatalną postawę rywali. Tym razem goście z Ukrainy zaprezentowali się dużo lepiej. Od początku grali bardzo twardo. Nasi gracze mieli ogromne kłopoty z przyjęciem ich zagrywki. Przegrywali już 4:9. Dopiero wtedy ruszyli do odrabiania strat. Odmienić losów pierwszego seta im się jednak nie udało, ale złapali rytm i w kolejnych już dominowali. Świetnie prezentowali się Artur Szalpuk i Karol Butryn. Trzymali atak. Ten pierwszy doskonale czuł się też w polu serwisowym, posyłając na stronę rywali potężne i precyzyjne zagrywki. Biało-czerwoni po trzech partiach prowadzili i wydawało się, że czwarta będzie ostatnią. Ukraińcy nie oddali jednak pola. Mimo że przegrywali 11:13, w końcówce przechylili szalę na swoją korzyść i doprowadzili do tie-breaka.

Decydujący set lepiej zaczęli Polacy, bo od prowadzenia 3:0. Po chwili jednak to przeciwnicy byli z przodu (5:4). Nasi siatkarze szybko opanowali sytuację. Dzięki dobrej zagrywce Butryna znów odskoczyli (8:5) i tym razem nie dali się już dogonić.

Po spotkaniu nasza kadra wróciła do Spały, gdzie będzie się przygotowywać do kolejnych zawodów Ligi Narodów. Czternastka wyznaczona do gry w drugim turnieju Ligi Narodów w piątek wyruszy do Japonii. Są wśród nich m.in.: Bartosz Kurek, Łukasz Kaczmarek, Tomasz Fornal, Norbert Huber oraz Jakub Popiwczak.

(mic)

■ **Polska – Ukraina 3:2 (21:25, 25:17, 25:18, 22:25, 15:9)**
POLSKA: Komenda (1), Szalpuk (20), Usowicz (5), Butryn (23), Sawicki (19), Jakubiszak (7), Hawryluk (libero) oraz Dulski, Adamczyk (3). Trener Adam SWACZYNA.
UKRAINA: Janczuk (3), Jewstratow (1), Semeniuk (2), Kisiluk (5), Drozd (5), Urywkin (5), Boiko (libero) oraz Szapował (13), Dogopołown, (3), Weletskij (8), Kowal (2), Lubań Rudnicki (5), Nałożnyj (10), Szupował. Trener Raul LOZANO.
Sędziowali: Maciej Maciejewski (Szczecin) i Tomasz Janik (Warszawa).
Przebieg meczu
I: 5:10, 10:15, 16:20, 21:25.
II: 10:7, 15:11, 20:13, 25:17.
III: 9:10, 15:12, 20:13, 25:18.
IV: 9:10, 15:13, 18:20, 22:25.
V: 4:5, 10:6, 15:9.
Bohater – Artur SZALPUK.

Pech przyjmującej

REPREZENTACJA POLSKI KOBIET

Fatalne wieści napłynęły z amerykańskiego Arlington, w którym biało-czerwone rywalizują w drugim turnieju Ligi Narodów. „Z powodu nawracających problemów z mięśniami brzucha Martyna Czyrniańska nie jest w stanie dalej uczestniczyć w 2. tygodniu VNL w Arlington" – poinformował Polski Związek Piłki Siatkowej.

Dla 20-letniej przyjmującej zawody w Arlington miały być pierwszym występem w tegorocznym sezonie reprezentacyjnym. Z Serbią jednak nie zagrała. Uraz mięśni brzucha, z którym zmaga się już od kilku miesięcy, uniemożliwił jej m.in. występy w Eczacibasi Stambuł. Nie wiadomo kiedy zawodniczka wróci do gry.

Przed Polkami jeszcze trzeci turniej Ligi Narodów w Hongkongu oraz prawdopodobnie udział w turnieju głównym w Bangkoku. Potem już tylko ostatnia prosta przygotowań do igrzysk olimpijskich w Paryżu. „W myśl obowiązujących od tego sezonu przepisów, sztab reprezentacji Polski skorzystał z możliwości zamiany zawodniczek. Z listy rezerwowej wybrana została Julita Piasecka, która dołączy do zespołu od następnego meczu z Koreą" – podał PZPS.

(mic)

Potwierdzona dominacja



Fot. FIVB.

Koreanki w starciu z blokiem biało-czerwonych były bezradne.

Polki z kolejnymi zwycięstwami. Nie zatrzymały je nawet mistrzynie świata z Serbii.

LIGA NARODÓW KOBIET

Trwa dobra passa Polek. Do czterech triumfów w pierwszym turnieju w Antalyi dodały teraz dwa następne w Arlington.

Powrót Wołosz

Już w pierwszym starciu w USA nasze siatkarki stanęły przed sporym wyzwaniem. Zmierzyły się bowiem z Serbią, mistrzem świata i ekipą od lat ze ścisłej światowej czołówki. Wprawdzie jej trener, Giovanni Guidetti, nie zabrał do Arlington najlepszych zawodniczek – te innym trybem przygotowują się do igrzysk olimpijskich w Paryżu – ale i tak miał kim postraszyć. Ana Bjelica, Katerina Lazović czy Sladana Mirković w kadrze grają bowiem od lat i mają odpowiednią renomę na siatkarskim rynku.

Polki, w składzie których pojawiła się m.in. Joanna Wołosz, uchodząca za jedną z najlepszych rozgrywających świata, szybko pokazały rywalkom, kto będzie rządzić i dzielić na parkiecie. Biało-czerwone prowadziły od początku, nawet 14:7 i łatwo wygrały pierwszego seta.

Stracony set

Rywalki nie zamierzały jednak występować w roli statystek. Po zmianie stron wzięły się do pracy. Nasze siatkarki z kolei chyba zbyt szybko się rozluźniły. Mecz się wyrównał. Po asie Magdaleny Jurczyk biało-czerwone odskoczyły jednak na trzy „oczka" (16:13). Wydawało się, że odzyskały kontrolę nad spotkaniem. Nic z tego. Serbki odpowiedziały, a przy stanie 22:23 zadały decydujące ciosy. Dla naszego zespołu był to dopiero pierwszy przegrany set w rozgrywkach. – Możemy jednego seta stracić, to nie jest koniec świata. Głowa do góry – komentowała Magdalena Stysiak.

Skuteczny finisz

Stracona partia podziałała na Polki, jak zimny prysznic. Dwie następne wygrały, ale w czwartej nie obyło się bez kłopotów. Gra obu ekip znów falowała, ale w końcówce nasze zawodniczki dzięki m.in. zagraniom Natalii Mędrzyk uzyskały niewielką przewagę, którą utrzymały do końca. - Mogłyśmy wygrać w trzech setach i wiemy o tym bardzo dobrze, jednak zespół z Serbii jest naprawdę dobry. Ma zawodniczki, grające wysoką i mocną siatkówkę. Wiedziałyśmy, że musimy się postarać, aby wygrać to spotkanie. Nie było łatwo. Musiałyśmy dać z siebie 100 procent – podkreśliła Stysiak.

Biało-czerwony walec

Korea na papierze nie stanowiła zbyt wielkiego wyzwania. Należy do najsłabszych w 16-zespołowej stawce. Z pięciu meczów wygrała tylko jeden. Różnica w potencjale obu zespołów znalazła potwierdzenie na parkiecie. Polki z Malwiną Smarzek – zastąpiła Stysiak w wyjściowym zestawieniu - wywiązały się z roli faworytek i wygrały zdecydowanie. Miały co prawda chwile przestojów, ale szybko potrafiły wyjść z kłopotów. Trochę walki było jedynie w drugim secie. Koreanki rozpoczęły go od mocnego uderzenia i wygrywały 5:1. Niemoc przełamała Stysiak i po chwili to nasze siatkarki były z przodu (8:7). Rywalki próbowały się przeciwstawić. Walczyły ambitnie. Szalały w defensywie. Ze stanu 13:16 zdołały wyciągnąć na 15:16. Czym było jednak bliżej końca, tym przewaga biało-czerwonych była większa. W końcówce Koreanki niewiele miały już do powiedzenia. W trzecim secie dominacja Polek była już bezdyskusyjna, pozwoliły rywalką na wywalczenie zaledwie 10 punktów!

W piątek nasza drużyna zmierzy się z Niemkami, a w sobotę z USA.

Grupa 4 (Arlington/USA)

■ **Polska – Serbia 3:1 (25;16, 23:25, 25:18, 25:22)**
POLSKA: Wołosz (3), Łukasik (6), Alagierska-Szczepaniak (8), Stysiak (23), Mędrzyk (18), Jurczyk (9), Szczygłowska (libero) oraz Fedusio (2), Smarzek (5), Wenerska (1). Trener Stefano LAVARINI.
SERBIA: Mirković (1), Lazović (14), Osmajić (8), Bjelica (10), Uzelac (12), Kurtagić (5), Pusić (libero) oraz Milenković, Lozo (1), Bukilić (11), Miljević (1), Mijatović (2). Trener Giovanni GUIDETTI.
Sędziowali: Andrea Puecher (Włochy) i Wim Cambre (Belgia). Widzów 454.
Przebieg meczu
I: 10:4, 15:10, 20:13, 25:16.
II: 9:10, 15:13, 19:20, 23:25.
III: 10:6, 15:10, 20:13, 25:18.
IV: 9:10, 12:15, 20:18, 25:22.
Bohaterka – Magdalena STYSIAK.

■ **Korea – Polska 0:3 (20:25, 20:25, 10:25)**
KOREA: D. Kim, Jeong (10), D. Lee (5), J. Park (10), Kang (6), J. Lee (6), Han (libero) oraz Moon (1), J. Kim (2). Trener Fernando Javier MORALES LOPEZ.
POLSKA: Wenerska (3), Łukasik (11), Centka (8), Smarzek (14), Fedusio (17), Jurczyk (3), Szczygłowska (libero) oraz Stysiak (1), Łysiak, Wołosz, Pacak (7). Trener Stefano LAVARINI.
Sędziowali: Nathan Mahaven (USA) i Karina Noemi Rene (Argentyna). Widzów 194.
Przebieg meczu
I: 7:10, 7:15, 12:20, 20:25.
II: 10:9, 13:15, 16:20, 20:25.
III: 4:10, 6:15, 8:20, 10:25.
Bohaterka – Monika FEDUSIO.

Kanada – USA 1:3 (22:25, 17:25, 25:23, 20:25), Korea – Bułgaria 2:3 (23:25, 25:20, 26:24, 21:25, 13:15), Niemcy – Turcja 1:3 (25:20, 20:25, 9:25, 24:26).

Grupa 3 (Macau/Chiny)

Włochy – Francja 3:0 (25:15, 25:14, 25:14), Holandia – Chiny 1:3 (25:21, 23:25, 23:25, 21:25), Dominikana – Włochy 0:3 (12:25, 19:25, 21:25). Francja – Japonia 0:3 (14:25, 18:25, 15:25), Brazylia – Holandia 3:1 (25:17, 20:25, 25:20, 25:16).

1. POLSKA	6	6/0	18	18:1
2. Brazylia	6	6/0	17	18:5
3. Włochy	6	5/1	15	15:5
4. Chiny	5	4/1	12	13:6
5. Japonia	6	4/2	12	14:8
6. Turcja	5	3/2	10	12:8
7. USA	5	3/2	9	11:8
8. Kanada	5	3/2	9	11:8
9. Holandia	6	2/4	6	9:13
10. Dominikana	6	2/4	6	7:13
11. Korea	6	1/5	4	5:16
12. Niemcy	5	1/4	3	6:12
13. Serbia	5	1/4	3	6:12
14. Tajlandia	5	1/4	3	6:13
15. Francja	6	1/5	3	3:16
16. Bułgaria	5	1/4	2	4:14

(mic)

Sport 53a43286b1

ZAGRAJĄ Z POTĘGAMI

■ Meczem (godz. 19.00) z Nową Zelandią Polacy w Gnieźnie rozpoczną rywalizację w Pucharze Narodów. Biało-czerwoni będą mieli okazję zmierzyć się z rywalami ze światowej czołówki, z którymi w ostatnich latach rzadko się spotykali. Nowa Zelandia, Korea Południowa, Republika Południowej Afryki i Austria – to grupowi przeciwnicy Polaków. W drugiej grupie wystąpią Malezja, Pakistan, Francja i Kanada. Afrykanie oraz Francuzi i Kanadyjczycy to uczestniczy tegorocznych igrzysk olimpijskich.
Puchar Narodów jest turniejem kwalifikacyjnym do Pro League - tylko zwycięzca uzyska awans. To rozgrywki komercyjne, ale też bardzo prestiżowe, porównywalne z siatkarską Ligą Narodów. Biało-czerwoni korzystają z przywileju gospodarza i tylko dlatego mogą uczestniczyć w takiej imprezie. Dalekie miejsce w światowym rankingu (28.) nie daje prawa startu w tego typu zawodach, ale też często uniemożliwia zagrania meczu towarzyskiego z którąś z czołowych reprezentacji.
Polacy w sobotę także o 19.00 zagrają z Koreą Południową, we wtorek z Republiką Południowej Afryki (18.00) i dwa później z Austrią (18.00). W następny weekend (8-9 czerwca) odbędą się półfinały oraz spotkania o poszczególne miejsca.

(PAP)

BRĄZ DLA TRIO

■ Julia Piotrowska, Aleksandra Pietruk i Natalia Kochańska zdobyły w chorwackim Osijeku brązowy medal mistrzostw Europy w karabinowym trio na dystansie 50 metrów. Złoty przypadł Szwajcarkom, a srebrny - Norweżkom. Piotrowska (Śląsk Wrocław), Pietruk (Kaliber Białystok) i Kochańska (Gwardia Zielona Góra) w meczu o trzecie miejsce zwyciężyły wysoko notowane w strzeleckim rankingu Serbki: Teodorę Vukojevic, Sanję Vukasinovic i Andreę Arsovic 16:14.

DZIELNI W SWYM WYSIŁKU

■ Śląski Mityng Kolarski Olimpiad Specjalnych po raz XVIII odbył się w pięknej scenerii Doliny Trzy Stawy w Katowicach. Szkoła Podstawowa nr 6 Specjalna wraz z Klubem Olimpiad Specjalnych Polska - Śląskie Gwiazdki Katowice, gościli zawodników i trenerów z naszego regionu. W zawodach wzięło ponad 50 zawodników niepełnosprawnych intelektualnie, którzy rywalizowali na dwóch dystansach 500 i 1000 m. Ponadto na dystansie 500 m rywalizowali zawodnicy na rowerach trójkołowych. W myśl przysięgi składanej podczas ceremonii otwarcia, zawodnicy byli dzielni w swym wysiłku. Dzięki wsparciu Samorządu Województwa Śląskiego, Urzędu Miasta Katowice - Wydział Edukacji i Sportu oraz licznym sponsorom po raz kolejny udało zorganizować zawody na wysokim poziomie, a uśmiech, który nie schodził z twarzy wszystkich uczestników, był tego najlepszym potwierdzeniem.



Fot. Wojciech Szubartowski / PressFocus

Damian Durkacz pokonał już czterech rywali, teraz przed nim najważniejsza walka.

Paryż trochę bliżej

W 2. światowym turnieju kwalifikacyjnym w Bangkoku Damian Durkacz (71 kg) wygrał 4:1 środowy pojedynek z Wandersonem De Oliveirą, brązowym medalistą ubiegłorocznych mistrzostw świata w Taszkencie, i potrzebuje już tylko jednego zwycięstwa, by wywalczyć awans na igrzyska olimpijskie w Paryżu. Kolejnym rywalem Polaka będzie Kubańczyk Jorge Cuellar. Nawet w przypadku porażki w ćwierćfinale dalej będzie miał szansę zająć 5. miejsce, ostatnie premiowane kwalifikacją olimpijską.

W środę, w 1/8 finału triumfowała także Klaudia Budasz (60 kg), pokonując Węgierkę Vladislavę Kukhtę 4:1. By zapewnić sobie awans na igrzyska Polka musi wygrać jeszcze dwie walki. W tym dniu szansę na bilet do Paryża stracił natomiast Oskar Safaryan (+92 kg), który poniósł porażkę 1:4 z Grekiem Stylianosem Rouliasem w 1/16 finału.

Wczoraj Jakub Straszewski (80 kg) i Mateusz Bereźnicki (92 kg) odnieśli zwycięstwa, a przegrał Nikolas Pawlik (51 kg). Straszewski wygrał już trzecią walkę w stolicy Tajlandii, pokonując w 1/8 finału reprezentanta Norwegii, Mindaugasa Gedminasa 5:0. Natomiast Bereźnicki odniósł drugie zwycięstwo, wygrywając w 1/16 finału z Kenijczykiem Peterem Alwangą także 5:0. Obaj muszą jeszcze wygrać po dwa pojedynki, aby zapewnić sobie awans na igrzyska. Pawlik w pierwszej walce w turnieju w Bangkoku przegrał z Jordańczykiem Huthaifą Eshishem 1:4.

W turnieju jest jeszcze Natalia Kuczewska (50 kg), która rywalizację rozpocznie dziś.

(PAP-a)

SPOD BANDY

11. SEZON CIURY

■ Bartosz Ciura, największy pechowiec ostatnich mistrzostw świata Elity w Ostrawie i Pradze, doszedł do porozumienia z działaczami GKS-u Tychy i parafował nową umowę. Dla 31-letniego defensora, wychowanka UKH Dębica, będzie to 11. sezon w tyskim zespole, z którym zdobywał po trzy mistrzowskie i wicemistrzowskie tytuły oraz dwa brązowe medale. Wywalczył też trzy Puchary i Superpuchary Polski. W poprzednim sezonie w 51 spotkaniach zdobył gola oraz miał cztery kluczowe podania. Teraz należy się spodziewać informacji o kontrakcie Alana Łyszczarczyka, bo podobno wszystkie szczegóły zostały uzgodnione i brakuje tylko podpisów.

NAHUNKO ZOSTAJE

■ Dominik Nahunko, niespełna 29-letni napastnik, ma za sobą udany sezon w Zagłębiu Sosnowiec, w którym zdobył 13 goli i zaliczył 17 asyst. Trudno się dziwić, że działacze zaproponowali mu przedłużenie kontraktu. Wychowanek klubu przystał na nowe w arunki. Tak więc „Mietek", jak nazywają go koledzy, jest czternastym zawodnikiem w kadrze na nowy sezon. Ciągle trwają rozmowy z reprezentantem Patrykiem Krężołkiem.

SZWEDZI W DRODZE

■ Działacze Re-Plast Unii Oświęcim kompletują silną kadrę, by jak najlepiej wypaść w eliminacjach Ligi Mistrzów oraz obronić złoty medal. Paweł Kram, prezes sportowej spółki, poinformował, że na finiszu są rozmowy z obrońcą i dwoma napastnikami ze Szwecji, ale nazwisk nie zdradził. Ciągle nie wiemy czy Kamil Sadłocha będzie reprezentował oświęcimską drużynę. Hokeista, na stale mieszkający w USA, ma lada chwila dać odpowiedź.

SANOK WYSTARTUJE!

■ Jeszcze kilka dni temu była cisza wokół sanockiej drużyny. Wszystkie wątpliwości zostały wyjaśnione. Podczas sesji rady miejskiej powołano do życia „Sportowy Sanok Spółka Akcyjna" z siedzibą w Sanoku i kapitałem zakładowym 100 tys. zł. Spółka będzie odpowiadała od strony organizacyjnej oraz sportowej za wyniki pierwszej drużyny, która będzie występował pod szyldem Marma Ciarko STS Sanok. Będzie nią kierowała Marta Przybysz, była urzędniczka sanockiego magistratu, menedżer marketingu i PR, zaś za stronę sportową będzie odpowiadał były hokeista i do niedawna prezes, Michał Radwański, będący dyrektorem sportowym. Teraz najważniejszym zadaniem jest zgromadzenie budżetu, który zapewne będzie najmniejszy w ekstralidze. Czasu jest niewiele, by stworzyć w miarę solidną drużynę.

BEZKRÓLEWIE...

■ Hokejowa reprezentacja kobiet zaliczyła spadek w mistrzostwa świata Dywizji 1B w Rydze. Biało-czerwone pod kierunkiem kanadyjskiego trenera Joe Butkevicha wygrały tylko jedno spotkanie z Brytyjkami 3:2 po dogrywce. Teraz zapewne będą chciały wrócić po mistrzostwa świata Dywizji 2A, które rozegrane zostaną na przełomie marca i kwietnia przyszłego roku. Nim to jednak nastąpi w grudniu hokeistki czeka turniej prekwalifikacji olimpijskich w naszym kraju, ale lokalizacji jeszcze nie ustalono.
Kto poprowadzi reprezentację? - z tym pytaniem zwróciliśmy się do wiceprezeski związku i członkini międzynarodowej federacji, Marty Zawadzkiej. - Najpierw chcemy podsumować nieudany sezon naszych pań, a potem zastanowić nad strategią na przyszły sezonu. Na razie nie potrafię powiedzieć kto poprowadzi reprezentację, choć jest kilka pomysłów.
Do końca mają kluby muszą zgłosić akces do rozgrywek, zaś czerwiec jest przeznaczony na proces licencyjny i określenie jakim system rozegrane zostaną rozgrywki ligowe.

(sow)

ZGODNIE ZE SCENARIUSZEM

NHL

■ Finały obu konferencji toczą się wedle przewidywanego scenariusza i po czterech meczach w obu seriach jest remis 2-2. Teraz rywalizacja przenosi się na lodowiska liderów obu konferencji, w Nowym Jorku i w Dallas.
W spotkaniu Floridy Panthers z New Yrok Rangers o wygranej 3:2 (0:1, 2:0, 0:1, 1:0) zadecydował gol w dogrywce. Sam Reinhart, najskuteczniejszy napastnik „Panter", w 61:12 min zdobył gola w liczebnej przewadze i był najszybszy w dodatkowym czasie w historii klubu. Pod koniec 3. tercji Blake Wheeler za uderzanie kijem Aleksandra Barkowa powędrował do boksu kar i takiej okazji gospodarze nie mogli zmarnować. W regulaminowym czasie bramki dla gospodarzy zdobyli Sam Bennett (29 min) i Carter Verhaeghe (33, w przewadze), zaś Barkow zaliczył dwa kluczowe podania. Siergiej Bobrowski obronił 21 strzałów, zaś jego vis-a-vis Igor Szestiorkin aż 37. Bramki dla gości strzelali: Vincent Trocheck (9, w przewadze) i Alexis Lafreniere (44), zaś Artemi Panarin i Adam Fox zaliczyli po dwie asysty. - Oba zespoły włożyły sporo wysiłku, by osiągnąć zwycięstwo, ale byliśmy bardziej zdeterminowani - stwierdził trener gospodarzy, Paul Maurice.
Edmonton Oilers na własnej tafli pokonali Dallas Stars 5:2 (2:2, 2:0, 1:0), choć zaczęło dla nich fatalnie. „Gwiazdy" szybko prowadziły 2:0 po uderzeniach Wyatta Johnstona (1) i Esy Lindella (6), ale cierpliwa gra gospodarzy przyniosła im wymierne efekty. Ryan McLeod (14), Evan Bouchard (17), Mattias Janmark (35), Leon Draisaitl (36) i Mattias Ekholm (59, do pustej) posłali krążek do do bramki Jake'ego Oettingera (24 obrony). Gol Draisaitla był jego dziesiątym golem w play offach. Jest on piątym zawodnikiem w historii „Nafciarzy", który strzelił co najmniej 10 goli w drugiej części sezonu. - Początek nie zapowiadał tak szczęśliwego końca, ale przyspieszyliśmy grę, odzyskaliśmy rytm gry i zaczęliśmy zdobywać bramki – stwierdził trener gospodarzy, Kris Knoblauch. Rywalizacja w obu parach zapowiada się 7-meczową serię.

PÓŁFINAŁY PUCHARU STANLEYA

Konferencja Wschodnia:
Florida – NY Rangers 3:2 po dogr., stan rywalizacji 2-2.
Konferencja Zachodnia:
Edmonton – Dallas 5:2, stan rywalizacji 2-2.

(ws)

Sport 53a43286b1



Fot. PressFocus.pl

Ewa Swoboda rozpoczęła sezon od świetnego wyniku 11,05 sek. i w mistrzostwach Europy ma duże szansę na podium oraz poprawienie rekordu kraju.

Liczna i silna ekipa

Natalia Kaczmarek, Ewa Swoboda, Pia Skrzyszowska i Wojciech Nowicki – to liderzy naszej reprezentacji.

Poznaliśmy reprezentację Polski na mistrzostwa Europy (7.06 -12.06) w Rzymie. Wczoraj z 86 została powiększona do 94 osób - poinformował Polski Związek Lekkiej Atletyki (PZLA). Będzie największa w historii. Dotychczas PZLA wystawił najwięcej zawodników w 2018 roku w Berlinie - 86.

Ósemka zawodników – w wyniku relokacji oraz wycofań sportowców z innych krajów – została w czwartek dodatkowo powołana. Do składu dołączyli Izabela Smolińska (bieg na 400 metrów przez płotki), Paulina Borys (skok wzwyż), Karolina Urban i Weronika Muszyńska (obie rzut dyskiem), Paulina Ligarska (siedmiobój), Mateusz Kołodziejski (skok wzwyż), Adrian Świderski (trójskok) i Paweł Wiesiołek (dziesięciobój).

Wycofanie się zawodników z innych reprezentacji spowodowało także, że czworo sprinterów, którzy już byli w składzie, będzie mogło wystąpić nie tylko w sztafetach, ale także w rywalizacji indywidualnej. Do biegu na 400 metrów zostali zgłoszeni Justyna Święty-Ersetic, Igor Bogaczyński oraz Maksymilian Szwed, a do sprintu na 200 metrów Patryk Wykrota.

PZLA poinformował dodatkowo, że po zamknięciu zgłoszeń możliwe będą jeszcze zaproszenia dla Olimpii Brezy (bieg na 5000 metrów), Anny Marii Gryc (bieg na 400 metrów przez płotki) i Dawida Piłata (rzut młotem).

W składzie są m.in. obrońcy tytułu z Monachium z 2022 roku - płotkarka Pia Skrzyszowska, biegaczka Aleksandra Lisowska (w Rzymie wystartuje w półmaratonie) oraz młociarz Wojciech Nowicki. Są także Natalia Kaczmarek, wicemistrzyni świata na 400 m, oraz Ewa Swoboda, która już w pierwszym starcie pokazała się z jak najlepszej strony - to oni zapewne będą liderami reprezentacji . Dwa lata temu w Monachium Polska zdobyła 14 medali - 3 złote, 6 srebrnych i 5 brązowych. Teraz też liczymy na podobny dorobek.

(ws)

SKŁAD BIAŁO-CZERWONYCH

KOBIETY

100 m i s**ztafeta 4x100 m:** Magdalena Stefanowicz i Ewa Swoboda (obie AZS AWF Katowice); **200 m i sztafeta 4x100 m:** Martyna Kotwiła (RLTL GGG Radom), Kryscina Cimanouska (AZS AWF Warszawa); **400 m** i **4x400 m** oraz **4x400 m** MIX: Iga Baumgart-Witan (BKS Bydgoszcz), Natalia Kaczmarek (Podlasie Białystok); 4**00 m ppł.** Izabela Smolińska, **800 m:** Angelika Sarna (AZS AWF Warszawa), Adrianna Topolnicka (AZS UMCS Lublin), Anna Wielgosz (Resovia); **1500 m**: Martyna Galant (OŚ AZS Poznań), Sofia Ennaoui (AZS UMCS Lublin), Aleksandra Płocińska (Kondycja Piaseczno); **3000 m z przeszk.:** Alicja Konieczek (OŚ AZS Poznań), Aneta Konieczek (Nadodrze Powodowo), Kinga Królik (UKS Azymut Pabianice); **100 m ppł:** Klaudia Siciarz (AZS AWF Kraków), Pia Skrzyszowska (AZS AWF Warszawa), Marika Majewska (AZS AWF Gorzów Wlkp.), Klaudia Wojtunik (AZS Łódź); **półmaraton**: Aleksandra Brzezińska (Zawisza Bydgoszcz SL), Monika Jackiewicz (MKL Szczecin), Sabina Jarząbek (KKL Kielce), Aleksandra Lisowska (AZS UWM Olsztyn), Angelika Mach, Izabela Paszkiewicz (obie AZS UMCS Lublin); **w dal**: Magdalena Bokun (AZS AWF Katowice), Nikola Horowska (ALKS AJP Gorzów Wlkp.); **wzwyż**: Paulina Borys (SKLA Sopot); **trójskok**: AdriannaLaskowska (OŚ AZS Poznań): **kula**: Klaudia Kardasz (Podlasie Białystok), Zuzanna Maślana (MLKL Płock); **dysk**: Daria Zabawska (AZS UMCS Lublin), Karolina Urban (AZS-AWFiS Gdańsk), Weronika Muszyńska (AZS UMCS Lublin); **młot**: Malwina Kopron (Wisła Puławy), Katarzyna Furmanek (KKL Kielce), Anita Włodarczyk (AZS AWF Katowice); oszczep: Maria Andrejczyk (Hańcza Suwałki), Marcelina Witek-Konofał (AML Słupsk); **chód na 20 km**: Olga Chojecka (WLKS Nowe Iganie), Katarzyna Zdziebło (Stal Mielec); **4x100 m**: Magdalena Niemczyk (UKS Tiki-Taka Kolbuszowa), Monika Romaszko (Agros Zamość); **4x400 m i 4x400 m** MIX: Kinga Gacka (BKS Bydgoszcz), Aleksandra Formella (SKLA Sopot), Marika Popowicz-Drapała (Zawisza), Justyna Święty-Ersetic (AZS AWF Katowice), Alicja Wrona-Kutrzepa (AZS UMCS Lublin); siedmiobój Paulina Ligarska (SKLA Sopot)

MĘŻCZYŹNI

100 m i 4x100 m: Dominik Kopeć (KS Agros Zamość), Oliwer Wdowik (Resovia) , Marek Zakrzewski (AML Słupsk); **200 m i 4x100 m**: Albert Komański (Resovia), Łukasz Żok (ALKS AJP Gorzów Wlp.); **400 m, 4x400 m i 4x400 MIX**: Karol Zalewski (AZS UWM Olsztyn); **800 m**: Mateusz Borkowski (AZS AWF Warszawa), Michał Rozmys (AZS UMCS Lublin), **800 i 1500 m**: Filip Ostrowski (KKL Rodło Kwidzyn): **1500 m:** Filip Rak (AZS KU Politechniki Opolskiej), Maciej Wyderka (AZS AWF Katowice); **100 m ppł**: Damian Czykier (Podlasie Białystok), Krzysztof Kiljan (AZS AWF Warszawa), Jakub Szymański (SKLA Sopot); **400 m ppł**: Krzysztof Hołub (AZS UMCS Lublin); **półmaraton**: Mateusz Kaczor (RLTL GGG Radom); **wzwyż**: Norbert Kobielski (MKS Inowrocław); **tyczka**: Piotr Lisek (OSOT Szczecin), Robert Sobera (AZS AWF Wrocław), Paweł Wojciechowski (Zawisza); **kula**: Konrad Bukowiecki (AZS UWM Olsztyn), Michał Haratyk (Sprint Bielsko-Biała), Szymon Mazur (AZS AWF Warszawa); **dysk**: Oskar Stachnik (AZS UMCS Lublin), Robert Urbanek (MKS Aleksandrów Łódzki); **młot**: Paweł Fajdek (OŚ AZS Poznań), Wojciech Nowicki (Podlasie Białystok), Marcin Wrotyński (OŚ AZS Poznań); **oszczep**: Marcin Krukowski (Warszawianka), Cyprian Mrzygłód (ALKS AJP Gorzów Wlkp.), Dawid Wegner (Start Nakło); **chód na 20 km:** Artur Brzozowski (Stal Stalowa Wola), Maher Ben Hlima (RKS Łódź); **4x100 m:** Patryk Wykrota (Stal LA Ostrów Wlkp.), Łukasz Żak (AZSUMCS Lublin); **4x400 m i 4x400 MIX**: Igor Bogaczyński (MKL Jarocin), Kajetan Duszyński (AZS Łódź), Patryk Grzegorzewicz (AZS UMCS Lublin), Daniel Sołtysiak (OŚ AZS Poznań), Maksymilian Szwed (AZS Łódź), Mateusz Rzeźniczak (MKS Aleksandrów Łódzki); **wzwyż** Mateusz Kołodziejski (MKS Inowrocław), Mateusz Kołodziejski (CWZS Zawisza Bydgoszcz SL), **trójskok** Adrian Świderski (WKS Śląsk Wrocław); **dziesięciobój** Paweł Wiesiołek (Warszawianka)

Kaczmarek bliżej rekordu

Na bieżni w Oslo zanotowano wiele świetnych rezultatów.

DIAMENTOWA LIGA

Natalia Kaczmarek, wicemistrzyni świata z Budapesztu na 400 m, sezon olimpijski rozpoczęła bardzo wcześnie, bo już 20 kwietnia pierwszym mityngiem Diamentowej Ligi w chińskim Xiamen. Zajęła tam drugie miejsce z obiecującym czasem 50,29 sek., ustępując jedynie mistrzyni świata Marileidzie Paulino (Dominikana) 50,08. W miniony wtorek Kaczmarek uzyskała 50,07 podczas zawodów w Ostrawie. Polka wraz Paulino wyznaczyły sobie kolejne spotkanie podczas Diamentowej Ligi w Oslo. Dominikanka znów okazała się lepsza, ale obie panie uzyskały świetne rezultaty: Paulino - 49,30, zaś Kaczmarek 49,80 i są to ich najlepsze czasy w tym sezonie. Polka po raz pierwszy w tym roku zeszła poniżej 50 sek., a wynik 49,80 sek. sygnalizuje, że rekord kraju Ireny Szewińskiej 49,28 sek. z Montrealu 1976 r. jest zagrożony

To było pewne, że w stolicy Norwegii bieg na jedno okrążenie będzie stał na wysokim poziomie, bo przecież oprócz Paulino i Kaczmarek na starcie stanęły m.in. Holenderka Lieke Klaver (50,10) oraz Amerykanka Alexis Holmes (50,24). Początkowo rywalizacja była wyrównana, ale po 300 metrach było już pewne, że Paulino i Kaczmarek zmierzają po dwa pierwsze miejsca. Trzecie miejsce zajęła Holmes – 50,40, zaś Klaver była czwarta 50,62.

Męski bieg na 400 m również stał na wysokim poziomie i trzech zawodników pokonało granicę 45 sek. Zwyciężył Brytyjczyk Matthew Hudson-Smith 44,07 - bijąc rekord Europy - wyprzedzając Kiraniego Jamesa (Grenada) 44,58 i Amerykanina Norwooda 44,68. W biegu na 400 m ppł najlepszy okazał się Brazylijczyk Alison dos Santos 46,63, wyprzedzając idola gospodarzy, Karstena Warholma o 0,07 sek., który osiągnął najlepszy czas w tym roku. Drugi reprezentant gospodarzy, Jakob Ingebrigtsen, zwyciężył na 1500 w świetnym czasie 3.29,74, wyprzedzając Kenijczyka Timothy'ego Cheruiyota o 0,03 sek.

(ws)

ZWYCIĘZCY

Kobiety

200 m – Brittany Brown (USA) 22,32; **400 m** – 1. Marileidy Paulino (Dominikana) 49,30, 2. Natalia KACZMAREK 49,80; **800 m** – Prudennce Sekgodiso (RPA) 1.58,66; **3000 m** – Georgia Griffith (Australia) 8.37,85; **400 m ppł** – Rushell Clayton (Jamajka) 54,02; **dysk** – Bin Feng (Chiny) 67,89.

Mężczyźni

100 m – Akani Simbine (RPA) 9,94; **400 m** – Matthew Hudson-Smith (Wlk. Brytania) 44,07; **1500 m** - Jakob Ingebrigtsen 3.29,74; **5000 m** – Hagos Gebrhiwet (Etiopia) 12.36,73; **400 m ppł** – lison dos Santos (Brazylia) 46,63; **trójskok** – Hugues Fabcice Zango (Burkina Faso); **tyczka** – KC Lightfoot (USA) 5,82; **dysk** - Mykolas Alekna (Litwa) 70,91.

Następny mityng w najbliższą niedzielę w Sztokholmie.

Grają o medale

RUGBY

Dyrektor Ogniwa Sopot, Bartosz Olszewski, przekonuje, że sam awans do finału ekstraligi jest sukcesem . - Faworytem sobotniego meczu będzie Orkan, ale my zagramy bez presji i na pewno nie pojedziemy do Sochaczewa skazani na porażkę – powiedział.

Ogniwo ma w dorobku 11 mistrzowskich tytułów (to trzecie osiągnięcie w polskim rugby), jednak z sześciu ostatnich decydujących spotkań tylko dwa rozstrzygnęli na swoją korzyść. A dwa lata temu ulegli u siebie 16:17 Orkanowi, który wywalczył swój jedyny złoty medal.

Finałowe spotkanie rozpocznie się w sobotę w samo południe w Sochaczewie. W meczu o 3. miejsce w niedzielę o godz. 15 Juvenia podejmie w Krakowie Awentę Pogoń Siedlce.

Powtórka sprzed roku

KOLARSTWO

Marton Dina wygrał prolog 62. Małopolskiego Wyścigu Górskiego. Imprezę zainaugurowała jazda indywidualna na czas w krakowskim Lasku Wolskim. Węgierski kolarz powtórzył swoje osiągnięcie sprzed roku.

Trasa prologu w Alei Wędrowników liczyła 1,4 km i prowadziła cały czas pod górę. Dina minimalnie wyprzedził Michała Plutę oraz Luksemburczyka Ivana Centrone.

Do rywalizacji przystąpiło 163 kolarzy z 29 grup. MWG potrwa do niedzieli. W piątek uczestników czeka etap ze startem w Koszycach i metą na Górze Chełm w Myślenicach (150 km). Trasa sobotniego etapu prowadzić będzie z Wieliczki do Nowego Targu (148 km), a niedzielnego - kończącego wyścig - z Jabłonki na przełęcz Przehyba (126 km). Kolarze finiszować będą na 11-kilometrowym podjeździe na wysokość 1 150 metrów nad poziomem morza.

Prolog, jazda indywidualna na czas w Krakowie (1,4 km) 1. Marton Dina (Węgry/ Att Investments) 2.55 2. Michał Pluta (Santic-Wibatech) strata 1 s 3. Ivan Centrone (Luksemburg/Global 6 Cycling) 1 4. Mads Andersen (Dania/Airtox Carl Ras) 2 5. Szymon Tracz (Santic-Wibatech) 2 6. Patryk Gieracki (Lubelskie Perła Polski) 2



Andrzej Grygierczyk

BEZ ROZGRZEWKI

W tym awansie jest coś więcej

Doszło do szczególnej mijanki: Ruch Chorzów spadł z ekstraklasy, a GKS Katowice do niej wrócił. Nie sposób przy tej okazji nie wspomnieć, że w stolicy woj. śląskiego czekano na powrót w szeregi najlepszych o wiele dłużej niż w Chorzowie, choć kłopoty, z jakimi borykały się te kluby, były zbliżone. Ich wspólnym mianownikiem było zagrożenie zepchnięciem na kompletne peryferie piłki, a jednocześnie ogromna rola kibiców, którzy zademonstrowali więź z ukochanymi klubami i wolę ich wsparcia w najtrudniejszych momentach. To kibice ponieśli je ku dalszemu istnieniu, stanowiąc również swoistą inspirację i zachętę dla miast i innych podmiotów, by podać im pomocną dłoń.
W Ruchu dziś na swój sposób cierpią i pewnie gorączkowo zastanawiają się, jak zapewnić sobie możliwie najszybszy powrót do ekstraklasy, w GKS-ie - gdzie chyba już radosny kurz powoli opada - głową się nad scenariuszami tworzenia ekipy na miarę ekstraklasy i żeby nie doświadczyć tego, czego właśnie doświadcza sąsiad zza miedzy.

Paradoks polega na tym, że drużyna z Bukowej awansowała w sezonie, w którym de facto nie miało prawa się to zdarzyć. Poprzedni znaczony był ciężką atmosferą – w tym rozmaitymi konfliktami na linii klub – kibice; ówczesny prezes Marek Szczerbowski toczył – eufemistycznie mówiąc – spór z kibicami w związku pamiętnymi wydarzeniami podczas meczu GieKSy z Widzewem, co skutkowało różnymi formami bojkotu z ich strony (głównie absencją na meczach rozgrywanych na własnym stadionie). Sami zawodnicy też mogli uchodzić za pogubionych, może wręcz wystraszonych tym, co się działo, a i trener Rafał Górak musiał się zastanawiać, w jakim kierunku to wszystko zmierza, i czy w klubie jest wciąż dla niego miejsce, czy już szykują następcę. Zmiana nie była nierealna... Kolejny sezon, 2023/24, w wymiarze sportowym również zapowiadał się na bardzo kiepski. Wyrazem tego było 11. miejsce na koniec jesieni, z którego rzecz jasna bliżej do otchłani zwanej 2. ligą niż ekstraklasy. Znów więc wokół klubu, drużyny, trenera, a i nowego prezesa, Krzysztofa Nowaka, było gorąco. Albo raczej - lodowato.
Co zatem stało się zimą? Jakie zdarzenia nastąpiły, że doszło do takiej zmiany w postawie drużyny? Czy nagle gwałtownie objawił się trenerski geniusz Rafała Góraka, którego notabene bardzo kibice przepraszali za obrzucanie błotem podczas poniedziałkowej fety pod „Spodkiem", a Górak oczywiście przeprosiny przyjął? A może sypnięto dodatkową kasą?
Czy może piłkarze nie tylko (jak nigdy) trenowali w zimie, lecz także wzbogacali trening o rozważania natury filozoficzno-psychologicznej, dowartościowując się i motywując w ten sposób?
Tak, oczywiście – to tylko zabawa słowem. Ale jednak gdzieś ta głębia, sprawiająca, że do awansu doszło, musi tkwić.
Gdzie? Najprościej byłoby przyjąć, że każde zwycięstwo napędzało kolejne, że budowało ono drużynę, jej pewność i wiarę, że z innymi pretendentami do awansu da się powalczyć nie tylko jak równy z równym, ale i z przekonaniem, że jest się lepszym. Można też przyjąć, że ta siła brała się z nastawienia, że „nic nie musimy"; że wielu ludzi (z dużą częścią kibiców na czele) spisało tę drużynę, jej trenera i cały ten sezon na straty. No więc można zaryzykować tezę, że presja nie niszczyła ich psychiki; tak jak - to oczywiście tylko domniemanie - zniszczyła psychikę na przykład piłkarzy Wisły Kraków (było nie było zdobywców Pucharu Polski), być może też bardzo nadszarpnęła psychikę zawodników Arki Gdynia, którzy grając przeciwko GieKSie wyglądali na ciężko przestraszonych.
Może ktoś, gdzieś, kiedyś pochyli się nad anatomią awansu drużyny z Katowic. Mając w pamięci wiele zdarzeń z nią związanych, w tym informacje mniej czy bardziej zakulisowe, chętnie bym takie wypracowanie poczytał. Teoretycznie całe uzasadnienie powinno się zawrzeć w banalnym zdaniu, że to tylko sport, ale intuicyjnie wyczuwam, że jest w tym awansie coś więcej; coś, co da się wytłumaczyć nie na gruncie celnego strzału i genialnego podania, lecz tym, co dzieje się w głowach.

Gdzieś ta głębia, sprawiająca, że doszło do awansu GKS-u Katowice, musi tkwić. Gdzie? Najprościej byłoby przyjąć, że każde zwycięstwo napędzało kolejne, że budowało ono drużynę, jej pewność i wiarę, że z innymi pretendentami do awansu da się powalczyć nie tylko jak równy z równym, ale i z przekonaniem, że jest się lepszym.

POLECAMY SPORTOWE PROGRAMY W TV - WSZYSTKIE NA ŻYWO

PIĄTEK, 31 MAJA

POLSAT
16.50 Siatkówka: Liga Narodów kobiet, Niemcy - Polska

TVP SPORT
15.45 Lekka atletyka: Lisek w domu - mityng skoku o tyczce w Dusznikach, 17.55 Fogo Futsal Ekstraklasa: 4. mecz finałowy Constract Lubawa - Rekord Bielsko-Biała, 20.00 Piłka nożna: elim. ME kobiet, Niemcy - Polska, 3.00 Boks w Nowym Jorku: waga średnia Maciej Sulęcki - Rowdy Montgomery

POLSAT SPORT 1
6.20 Siatkówka: LN kobiet, Francja - Tajlandia, 9.50 Holandia - Dominikana, 13.20 Japonia - Chiny, 19.00 Niemcy - Polska, 22.30 Serbia - Kanada, 2.20 Bułgaria - USA

POLSAT SPORT 2
13.00 Pn: Roma - Milan towarzysko, 19.00 Koszykówka: ekstraliga mężczyzn, finał Trefl Sopot - King Szczecin

POLSAT SPORT 3
20.50 Pn kobiet: elim. ME, Anglia - Francja

POLSAT SPORT PREMIUM 1
19.50 Pn: finał Pucharu Króla, Al Hilal - Al Nassr

POLSAT SPORT PREMIUM 2
9.00, 13.15 Motocyklowe MŚ: GP Włoch, treningi w Moto3, Moto2, MotoGP

SPORTKLUB
18.00 Jeździectwo: League of Nations - St. Gallen, 20.30 Koszykówka: liga hiszpańska mężczyzn, Real Madryt - Barca

EUROSPORT 1
11.55 Tenis: 3. runda French Open w Paryżu

EUROSPORT 2
10.30 Tenis: 3. runda French Open, 21.00 Golf: 2. runda Canadian Open

CANAL+ SPORT
21.00 Gala PKO BP Ekstraklasy

CANAL+ SPORT 5
20.25 Koszykówka: liga hiszpańska mężczyzn, Real Madryt - Barca

ELEVEN SPORTS 1
17.30 Żużel: PGE Ekstraliga, ebut.pl Stal Gorzów - Fogo Unia Leszno, 20.15 Krono-Plast Włókniarz Częstochowa - ZOOleszcz GKM Grudziądz

SOBOTA, 1 CZERWCA

POLSAT
20.05 Pn: finał Ligi Mistrzów, Borussia Dortmund - Real Madryt

TVP SPORT
16.05 Pn: 2. liga, finałowy baraż KKS Kalisz - Stal Stalowa Wola, 19.15 Koszykówka 3x3: City Tour Kołobrzeg, 21.10 Fogo Futsal Ekstraklasa: 5.mecz finałowy Constract - Rekord Bielsko-Biała

POLSAT SPORT 1
13.20 Siatkówka: LN kobiet, Tajlandia - Chiny, 18.00 Pn: studio i finał LM, Borussia - Real

POLSAT SPORT 2
9.50 Siatkówka: LN kobiet, Dominikana - Japonia, 19.50 Korea Płd. - Turcja, 23.20 Polska - USA, 2.50 Serbia - Bułgaria

POLSAT SPORT 3
16.55 Futbol amerykański: Europejska Liga Futbolu, Panthers Wrocław - Stuttgart Surge

POLSAT SPORT FIGHT
16.55 Wyścigi konne: Epsom Derby, 19.00 Babilon MMA 45 w Nowym Targu, Szymon Rakowicz - Paweł Polityło

POLSAT SPORT PREMIUM 2
8.40 Motocyklowe MŚ: GP Włoch, treningi i kwalifikacje w Moto3, Moto2, MotoGP

EUROSPORT 1
11.55 Tenis: 3. runda French Open w Paryżu

EUROSPORT 2
10.30 Tenis: 3. runda French Open, 21.00 Golf: 3. runda Canadian Open

CANAL+ SPORT
2.30 Koszykówka: play off NBA

CANAL+ SPORT 2
22.00 Padel: Premier Padel w Santiago

CANAL+ SPORT 5
13.50 Krajowa Liga Żużlowa: Kolejarz Opole - Ultrapur Start Gniezno, 17.55 Koszykówka: liga hiszpańska mężczyzn, UCAM Murcia - Unicaja

NIEDZIELA 2 CZERWCA

TVP SPORT
11.55 Amp futbol: ME we Francji, Polska - Grecja, 13.30 Lekka atletyka: mityng gwiazd na Rynku Kościuszki w Białymstoku, 16.00 Wyścigi samochodowe: 1. runda Driftingowych MP w Kielcach, 16.50, 19.20 Pn: półfinały ME U-17 na Cyprze

POLSAT SPORT 1
13.20 Siatkówka: LN kobiet, Włochy - Chiny, 17.30 Pn: studio i finał barażu o ekstraklasę, 20.15 Koszykówka: ekstraliga mężczyzn, finał Trefl - King, 1.20 Siatkówka: LN kobiet, Bułgaria - Niemcy

POLSAT SPORT 2
6.20 Siatkówka: LN kobiet, Francja - Holandia, 9.50 Brazylia - Tajlandia, 14.30 Siatkówka: Beach Pro Tour Challenge w Starych Jabłonkach, 18.00 La: Diamentowa Liga w Sztokholmie, 21.50 Siatkówka: LN kobiet, USA - Turcja

POLSAT SPORT 3
12.30 Golf: European Open, 17.30 Siatkówka: Beach Pro Tour Challenge w Starych Jabłonkach, 18.20 Siatkówka: LN kobiet, Korea Płd. - Kanada

POLSAT SPORT PREMIUM 2
8.45, 11.00 Motocyklowe MŚ: GP Włoch, wyścigi w Moto3, Moto2, MotoGP

EUROSPORT 1
10.30 Tenis: 4. runda French Open w Paryżu

EUROSPORT 2
11.00 Tenis: 4. runda French Open, 21.00 Golf: 4. runda Canadian Open

CANAL+ SPORT
16.00 Żużel: PGE Ekstraliga, Apator Toruń - NovyHotel Falubaz Zielona Góra, 18.45 Orlen Oil Motor Lublin - Betard Sparta Wrocław

CANAL+ SPORT 2
18.25 Koszykówka: liga hiszpańska mężczyzn, Barca – Real, 23.00 Padel: Premier Padel w Santiago

CANAL+ SPORT 5
13.30 Żużel: Metalkas 2. Ekstraliga, Texom Stal Rzeszów - Abramczyk Polonia Bydgoszcz, 18.25 Koszykówka: liga hiszpańska mężczyzn, Barca – Real, 20.55 Pn: 2. multiliga hiszpańska

ELEVEN SPORTS 1
17.55 Pn: liga włoska, Atalanta - Fiorentina

ELEVEN SPORTS 2
16.55 Pn: liga francuska, Metz - Saint-Etienne

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport
Adres: 40-013 Katowice, ul. Dyrekcyjna 10/5
Szef redakcji/Redaktor naczelny Andrzej WASIK
Sekretariat: tel. 32 258 72 07
Redaktor wydania Andrzej WASIK
Sekretariat techniczny 32 258 72 70
Dział piłki nożnej: 32 258 73 18
e-mail: redakcja@dziennik sport.com.pl
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba

WYNIKI

KOBIETY

1. runda: Cocciaretto (Włochy) - Maia (Brazylia, 13) 3:6, 6:4, 6:1, Awanesian (Rosja) - Lin (Chiny) 6:2, 6:4, Martić (Chorwacja) - Mladenovic (Francja) 6:4, 6:4, Rus (Holandia) - Kerber (Niemcy) 6:4, 6:3, Mertens (Belgia, 25) - Carle (Argentyna) 6:3, 7:6 (10-8), Blinkowa (Rosja) - Cirstea (Rumunia, 28) 6:3, 3:6, 7:6 (7-5), Stearns (USA) - Cirić-Bagarić (Chorwacja) 6:3, 6:7 (8-10), 7:6 (8-6), Korpatsch (Niemcy) - Krueger (USA) 4:6, 6:4, 7:6 (11-9), Keys (USA, 14) - Zarazua (Meksyk) 6:3, 6:2, Navarro (USA, 22) - Sonmez (Turcja) 6:2, 6:0, M. Andriejewa (Rosja) - Bektas (USA) 6:2, 6:3, Uchijima (Japonia) - Escorihuela (Hiszpania) 6:1, 6:1, Sherif (Egipt) - Yue (Chiny) 6:1, 6:3, Errani (Włochy) - Schmiedlova (Słowacja) 6:3, 6:2, Putincewa (Kazachstan) - Stephens (USA) 6:1, 6:2, Azarenka (Białoruś, 19) - Podoroska (Argentyna) 6:1, 6:0, Badosa (Hiszpania) - Boulter (W. Brytania, 26) 4:6, 7:5, 6:4

2. runda: Świątek (Polska, 1) - Osaka (Japonia) 7:6 (7-1), 1:6, 7:5, Bouzkova (Czechy) - Jana Fett (Chorwacja) 6:2, 6:2, Kenin (USA) - Garcia (Francja, 21) 6:3, 6:3, Jabeur (Tunezja, 8) - Osorio (Kolumbia) 6:3, 1:6, 6:3, Gauff (USA, 3) - Zidansek (Słowenia) 6:3, 6:4, Rybakina (Kazchstan, 4) - Arantxa Rus (Holandia) 6:3, 6:4, Aryna Sabalenka (Białoruś, 2) - Moyuka Uchijima (Japonia) 6:2, 6:2

MĘŻCZYŹNI

1. runda: Ruud (Norwegia, 7) - Alves (Brazylia) 6:3, 6:4, 6:3, Etcheverry (Argentyna, 28) - Cazaux (Francja) 3:6, 6:2, 6:1, 6:4, de Minaur (Australia, 11) - Michelsen (USA) 6:1, 6:0, 6:2, Machac (Czechy) - Borges (Portugalia) 7:6 (7-3), 6:4, 6:3, Rinderknech (Francja) - Walton (Australia) 6:2, 6:4, 7:5, Fokina (Hiszpania) - Vacherot (Monako) 4:6, 6:2, 6:2, 7:6 (7-2), Fritz (USA, 12) - Coria (Argentyna) 2:6, 6:1, 6:2, 6:1, Navone (Argentyna, 31) - Busta (Hiszpania) 5:7, 6:1, 6:3, 6:0, Munar (Hiszpania) - Agut (Hiszpania) 6:1, 4:6, 6:4, 6:1, Struff (Niemcy) - Burruchaga (Argentyna) 6:3, 6:2, 6:1, Cobolli (Włochy) - Medjedović (Serbia) 6:2, 6:3, 6:7 (2-7), 6:3, Rune (Dania, 13) - Evans (W. Brytania) 6:4, 6:4, 6:4, Darderi (Włochy) - Hijikata (Australia) 6:3, 7:6 (8-6), 6:1, Zeppieri (Włochy) - Mannarino (Francja, 22) 4:6, 6:2, 6:1, 6:2, Goffin (Belgia) - Perricard (Francja) 4:6, 6:4, 6:3, 6:7 (4-7), 6:3, Griekspoor (Holandia, 26) - McDonald (USA) 6:3, 6:4, 1:6, 6:2, Baena (Hiszpania) - Lestienne (Francja) 6:3, 7:5, 4:6, 6:2, Djoković (Serbia, 1) - Herbert (Francja) 6:4, 7:6 (7-3), 6:4, Kokkinakis (Australia) - Popyrin (Australia) 4:6, 7:6 (10-8), 6:3, 5:7, 6:3, Bublik (Kazachstan, 19) - Barrere (Francja) 6:4, 7:5, 6:3

2. runda: Hurkacz (8) - Nakashima (USA) 6:7 (2-7), 6:1, 6:3, 7:6 (7-5), Sinner (Włochy, 2) - Gasquet (Francja) 6:4, 6:2, 6:4, Tsitsipas (Grecja, 9) - Altmaier (Niemcy) 6:3, 6:2, 6:7 (2-7), 6:4, Alcaraz (Hiszpania, 3) - De Jong (Holandia) 6:3, 6:4, 2:6, 6:2, Rublow (Rosja, 6) - Martinez (Hiszpania) 6:3, 6:4, 6:3, Kotow (Rosja) - Wawrinka (Szwajcaria) 7:6 (7-5), 6:4, 1:6, 7:6 (7-5), Novak Djoković (Serbia, 1) - Baena (Hiszpania) 6:4, 6:1, 6:2, Zverev (Niemcy, 4) - Goffin (Belgia) 7:6 (7-4), 6:2, 6:2, Miedwiediew (Rosja, 5) - Kecmanović (Serbia) 6:1, 5:0 i krecz Serba

Nie wierzyła, że wygra...

Prawie trzy godziny trwał dramatyczny, ale zwycięski mecz Igi Świątek z Naomi Osaką.

Iga Świątek wygrała z Japonką Naomi Osaką 7:6 (7-1), 1:6, 7:5 w drugiej rundzie wielkoszlemowego turnieju French Open. Prowadząca w światowym rankingu polska tenisistka walczy o trzeci z rzędu i czwarty w karierze triumf w Paryżu. Trzy kolejne wygrane w erze open na kortach Rolanda Garrosa zanotowały jak na razie dwie tenisistki - Monica Seles (1990-92) i Justine Henin (2005-07). 26-letnia Osaka to była liderka listy WTA, która do gry wróciła w styczniu po przerwie macierzyńskiej. Spotkanie zapowiadało się więc emocjonująco, ale jego dramaturgia przerosła wszelkie oczekiwania. Mecz trwał dwie godziny i 57 minut, a Świątek obroniła w nim piłkę meczową.

Początek należał do Polki. Miała serię 12 z rzędu wygranych piłek i szybko wyszła na prowadzenie 3:1. Problemy zaczęły się jednak w gemie ósmym. W nim Świątek zepsuła wolej na 5:3 i chwilę później została przełamana. Ostatecznie o losach partii zadecydował tie-break, w którym podopieczna trenera Tomasza Wiktorowskiego była niemal bezbłędna. Wygrała gładko 7-1 i wydawało się, że teraz na dobre przejmie kontrolę nad meczem. Serwis statystyczny „OptaAce" wyliczył, że w meczach na kortach ziemnych Świątek ma bilans 68-1, jeśli wygra pierwszego seta. Druga partia należała jednak do Osaki. Japonka popełniła tylko dwa niewymuszone błędy, wobec ośmiu Świątek, a w zagraniach wygrywających było 10-3 na jej korzyść. W efekcie w zaledwie 32 minuty wyrównała stan meczu.

Świątek przed trzecim setem udała się do szatni. Gry od razu nie udało jej się jednak poprawić. Po kilkunastu minutach Osaka prowadziła 3:0, a Świątek mogła przede wszystkim żałować aż ośmiu niewykorzystanych break pointów. Osaka dalej grała jak za najlepszych lat. Czterokrotna mistrzyni wielkoszlemowa z łatwością wygrywała swoje gemy serwisowe. Na tablicy wyników widniało 5:2 dla niej i wydawało się, że porażka Świątek jest nieunikniona. Blisko 23-letnia Polka najpierw zmniejszyła stratę przy swoim podaniu, a potem czekało ją trudniejsze zadanie, bo serwis Osaki funkcjonował doskonale. W całym meczu Japonka zanotowała osiem asów, a Świątek żadnego. Pierwszej w historii liderce rankingu z Azji w kluczowych momentach zadrżała jednak ręka. Świątek odrobiła przełamanie i poszła za ciosem. Wygrała trzy kolejne gemy, dzięki czemu zameldowała się w trzeciej rundzie.

- Nie wierzyłam, że wygram, bo to byłoby naiwne. Nie zmienia to jednak faktu, że starałam się grać coraz lepiej - przyznała Świątek. - Szczerze mówiąc, ani razu nie powiedziałam sobie „ja to jeszcze wygram". Na początku trzeciego seta, przy 0:3 jeszcze myślałam, że można to odwrócić, a później już myślałam, że będzie ciężko Na pewno było trudniej niż mogłam się spodziewać i wyciągnę z tego wnioski - powiedziała Iga Świątek na korcie, a potem grzecznie, acz stanowczo zwróciła się do publiczności, upominając, że przy serwisie i w trakcie wymian powinna panować cisza. W trakcie meczów Polka w kilku momentach była sfrustrowana zachowaniem kibiców. - Wiem, że nasza gra jest przede wszystkim rozrywką, ale stawka jest tu wysoka, a ja staram się być jak najbardziej skoncentrowana. Czasem kilka punktów może zdecydować o losach meczu - podkreśliła.

Świątek z Osaką wcześniej mierzyła się w dwóch skrajnie różnych okolicznościach. W 2019 roku, gdy miała zaledwie 18 lat, a Osaka była czołową zawodniczką, uległa jej w Toronto 6:7 (4-7), 4:6. Natomiast w 2022 roku w finale w Miami Polka zwyciężyła 6:4, 6:0, a dzień później oficjalnie została liderką światowego rankingu.

Dziś nasza tenisistka zagra z Czeszką Marie Bouzkovą, która wygrała z Chorwatką Janą Fett 6:2, 6:2.i.

Wojciech Kruk-Pielesiak (PAP)

PISALI O CUDZIE...

■ Francuskie media szeroko skomentowały zwycięstwo Igi Świątek z Naomi Osaką. „Le Figaro" zatytułował artykuł o meczu raszynianki z Japonką: „Cud Świątek, odprawiła zaskakującą Osakę". Według dziennikarza, Świątek została zaskoczona oporem rywalki i tym, że jak nigdy została zepchnięta do defensywy na kortach im. Rolanda Garrosa.
O cudzie piszą również dziennikarze portalu franceinfo. „Obrończyni tytułu i numer jeden na świecie była bardzo przestraszona, została popchnięta do granic możliwości i musiała obronić piłkę meczową, by kontynuować swoją przygodę we French Open". Agencja AFP podaje natomiast, że Świątek wróciła z dalekiej podróży i wygrała szalony mecz. Dziennik „L'Equipe" określił wygraną liderki światowego rankingu jako „ucieczkę z pułapki Naomi Osaki", dodając, że był to bez wątpienia najlepszy mecz początkowej fazy French Open.



Fot. PAP/EPA

To był mecz godnych siebie rywalek.

Wygrał z rywalem i... deszczem

Hubert Hurkacz zaczął mecz z Brandonem Nakashimą przed południem w środę, a skończył w czwartek pod wieczór.

Rozstawiony z numerem ósmym Hubert Hurkacz wygrał z Amerykaninem Brandonem Nakashimą 6:7 (2-7), 6:1, 6:3, 7:6 (7-5) w drugiej rundzie French Open w Paryżu. To był kolejny po Shintaro Mochizukim zawodnik, z którym Polak mierzył się pierwszy raz w karierze. Choć zawodnicy spędzili na korcie trzy godziny i 14 minut, to mecz pochłonął znacznie więcej ich czasu, bo zaczął się już w środę o godzinie 11. Wówczas z powodu deszczu został przerwany w pierwszym secie, przy stanie 6:5 dla Amerykanina i tego dnia tenisiści na kort już nie wrócili.

W czwartek do gry przystąpili również o 11., ale zanim późnym popołudniem zakończyli spotkanie dwukrotnie schodzili do szatni z powodu opadów. Ostatni akord trwał zaledwie 20 minut, bo do gry wrócili przy stanie 5:5 w czwartym secie.

Hurkacz lekki problem miał tylko w czwartkowe przedpołudnie, kiedy przegrał tie-breaka. Później kontrolował wydarzenia na korcie. W całym meczu Nakashima ani raz nie zdołał go przełamać. W tie-breaku piątego seta Hurkacz nawet przez moment nie przegrywał. Od stanu 5-5 zdobył dwa punkty i awansował do kolejnej rundy. Podopieczny trenera Craiga Boyntona mecz zakończył w swoim stylu, czyli asem serwisowym. W całym spotkaniu posłał ich 16.

- W meczu, który jest przerywany przez deszcz, przede wszystkim trzeba cały czas utrzymywać odpowiedni poziom energii. Nie można być ciągle skoncentrowanym, trzeba umieć nieco się rozluźnić, poza tym ważne jest żywienie - powiedział Hubert Hurkacz w krótkiej rozmowie na korcie.

Kolejnym rywalem 27-letniego wrocławianina będzie Kanadyjczyk Denis Shapovalov, który pokonał rozstawionego z numerem 25. Amerykanina Francesa Tiafoe 6:7(4-7), 6:4, 6:2, 6:4.

Sport 53a43286b1

Golf i futbol – dwa bratanki

To był wyjątkowy dzień. Podczas konferencji prasowej poświęconej turniejowi Rosa Challenge Tour - najważniejszemu wydarzeniu golfowemu w Polsce w tym sezonie, Michał Probierz, selekcjoner reprezentacji i jednocześnie wielki fan golfa, niespodziewanie ogłosił skład kadry na Euro 2024.

Niewątpliwie było to mocne uderzenie podczas konferencji, odbywającej się w warszawskiej restauracji Flaming & Co, której gośćmi specjalnymi, oprócz Michała Probierza byli: Arkadiusz Muś, prezes zarządu Press Glass, właściciel Rosa Golf Club, będącego areną turnieju, trener kadry narodowej w golfie – Tomasz Wiśniewski, Piotr Owczarek – prezes PGA Polska, James Hodges - dyrektor Challenge Tour i Łukasz Tomkiewicz, prezes zarządu V5 Group, współorganizator wydarzenia.

Przed nami dwa emocjonujące wydarzenia sportowe - Euro 2024, rozpoczynające się 14 czerwca w Monachium i turniej Rosa Challenge Tour, rozgrywany na przełomie sierpnia i września w Konopiskach, niedaleko Częstochowy. Obecność na konferencji Michała Probierza doskonale wpisuje się w hasło: „Łączy nas piłka": - Golf jest dla mnie odskocznią od piłki nożnej. Jest sportem, który pozwala się zrelaksować i wyciszyć. Uczy również pokory. Polecam każdemu – powiedział selekcjoner piłkarskiej reprezentacji.



Fot. Krzysztof Kozerski

Uczestniczy środowej konferencji prasowej: Łukasz Tomkiewicz, Arkadiusz Muś, Jamie Hodges i Michał Probierz.

Powrót po latach

Rozgrywki Challenge Tour wracają do Polski. Po piętnastu latach nieobecności nasz kraj ponownie gościć będzie fantastycznych graczy, rywalizujących w lidze, będącej przedsionkiem do wielkiej kariery golfowej. W Rosa Golf Club będziemy mogli podziwiać 156 zawodników z całego świata, walczących o zwycięstwo, sławę, punkty rankingowe i jak największą część puli nagród, opiewającej na 270 000 euro. Challenge Tour jest profesjonalnym cyklem turniejów, będącym przepustką do kariery w zawodowym golfie. Swoją profesjonalną przygodę rozpoczynały tu takie gwiazdy światowego golfa jak: Brooks Koepka, Tommy Fleetwood, Henrik Stenson, czy Martin Kaymer. Adrian Meronk, najlepszy polski golfista, czterokrotny zwycięzca na DP World Tour, na Challenge Tour rywalizował przez dwa lata, wygrywając tam w 59. edycji Open de Portugal, w 2019 roku. Triumfy święcił również Mateusz Gradecki, który zwyciężył w kwietniu 2022 roku, podczas Limpopo Championship. Popularny „Gradi" o mały włos nie wygrał po raz drugi, kilka miesięcy później, dostając się do dogrywki Big Green Egg German Challenge, gdzie w pokonanym polu pozostawił go Hiszpan Alejandro del Rey. Niestety, Mateusz, niegdyś świetnie zapowiadający się piłkarz, musiał teraz na moment zawiesić sportową karierę, ponieważ w środę przechodził długo odkładaną operację kolana. Miejmy nadzieję, że będzie gotowy do gry pod koniec sierpnia.

Impuls do rozwoju

Arkadiusz Muś, bez którego całe wydarzenie nie mogłoby mieć miejsca, powiedział: - Od lat brakowało nas w europejskim golfie. Dlatego uznałem, że dobrze byłoby dołączyć do Challenge Tour. Ostatnie turnieje z tego cyklu organizowane w naszym kraju, odbyły się 15 lat temu. W międzyczasie wiele się w polskim golfie zmieniło. Świętowaliśmy ogromny sukces Adriana Meronka, podziwialiśmy świetne występy Mateusza Gradeckiego, a teraz możemy kibicować Dorocie Zalewskiej w Ladies European Tour. Liczę, że organizacja Rosa Challenge Tour da kolejny impuls do rozwoju golfa w Polsce.

Piotr Owczarek, zawiadujący polskim golfem zawodowym, słusznie zauważył, że bez impulsu w postaci takiego turnieju i możliwości rywalizacji polskich graczy z europejskimi, golf w Polsce nie ma szans na rozwój.

Rosa Challenge Tour rozpocznie się 29 sierpnia, a zakończy 1 września. Wydarzenie poprzedzą turnieje eliminacyjne, w których stawką będą „dzikie karty". 7 lipca, podczas Rosa Challenge Tour Challenger do zdobycia będzie 5 miejsc, w tym jedno gwarantowane dla najlepszego polskiego zawodnika. Prawo do udziału w turnieju głównym otrzyma też zwycięzca cyklu Race to Rosa PGA Polska Tour, a także najlepszy polski junior wyłoniony w cyklu turniejów 5 Stars.

Szansa dla polskiego golfa

W 2024 roku w ramach Challenge Tour obywa się łącznie 29 turniejów w osiemnastu krajach. Polska edycja będzie rozgrywana w drugiej części sezonu, co zapowiada emocjonującą rywalizację. Dla wielu zawodników będzie to kluczowy moment w walce o wysoką pozycję w rankingu i ewentualnego awansu na DP World Tour, gdzie dostanie się najlepszych dwudziestu zawodników sezonu. Zawody Challenge Tour to ogromna szansa dla polskiego golfa. Jak powiedział Jamie Hodges: - Organizacja Rosa Challenge Tour może otworzyć przed Polską drzwi do światowej ligi golfa i zainspirować kolejne pokolenie gwiazd.

Polskę reprezentować będzie wielu utalentowanych graczy, a ich listę przedstawił Tomek Wiśniewski. Oprócz Mateusza Gradeckiego, który miejmy nadzieję do tego czasu zdąży się wykurować, zagrają też młodzi zawodowcy: Alejandro Pedryc, Michał Bargenda, Oskar Zaborowski oraz świetni amatorzy: Max Biały, Jan Rybczyński, Nikolas Tymiński i Antoni Hawkins.

Wyzwanie

Rosa Challenge to także bardzo duże i wymagające wydarzenie pod względem organizacji. Do Polski przyjedzie 156 golfistów, caddie oraz kibice z różnych stron świata. Dyrektorem turnieju będzie Ed Johnson. Organizatorzy turnieju nie tylko muszą sprostać wszystkim wymaganiom Challenge Tour, ale chcą także sprawić, by polska edycja byłą jedną z najlepszych w sezonie.

- Choć mamy ponad 30-letnie doświadczenie w organizacji wydarzeń sportowych o najwyższej randze, to Rosa Challenge Tour jest dla nas sporym wyzwaniem. Zespół do obsługi wydarzenia już na tym etapie liczy kilkadziesiąt osób. Dodatkowo potrzebujemy aż 100 wolontariuszy wspierających organizację turnieju. To pokazuje skalę tego przedsięwzięcia. Stawiamy sobie jednak za punkt honoru, by Polska edycja pozytywnie wyróżniała się na tle innych – powiedział Łukasz Tomkiewicz.

Podczas turnieju potrzebna będzie cała armia wolontariuszy. Chętni do wsparcia organizacyjnego imprezy proszeni są o zgłaszanie się poprzez stronę www.rosa.golf. Nie zabraknie też atrakcji dla kibiców. i odbędą się również wydarzenia towarzyszące. Tydzień rozpocznie juniorski Pro-Am, który odbędzie się w poniedziałek 26 sierpnia. Wtorek to dzień treningowy z udziałem mediów, a w środę odbędzie się Pro-Am z udziałem sponsorów i gości. Turniej główny rozpocznie się w czwartek, a po piątkowej drugiej rundzie nastąpi cut i do rund finałowych w sobotę i w niedzielę przejdą zawodnicy z 60 najlepszymi wynikami, wraz z remisami. Zwycięzcę poznamy w niedzielę 1 września.

Kasia Nieciak

Nie szybkość, a precyzja

W ten weekend w Kielcach odbędzie się pierwsza eliminacja mistrzostw Polski w samochodowym driftingu.

Drifting to niezwykle widowiskowa dyscyplina sportu motorowego, która ma grono wiernych kibiców, a z roku na rok ich przybywa. Czołowym polskim zawodnikiem w tej specjalności jest wielokrotny uczestnik Rajdu Dakar, Jakub Przygoński. - Tu nie liczy się szybkość, ale oceniana przez sędziów precyzja jazdy. To pojedynek dwóch kierowców w dwóch samochodach na krótkiej, niespełna kilometrowej trasie, liczącej 5-6 zakrętów. Przejazd trwa zwykle 20–30 sekund. Chodzi o to, aby pokonać tor z jak największą precyzją. Samochód, który jedzie jako pierwszy to tak zwany lead car, a jadący za nim chase car naśladuje go, jadąc jak najbliżej rywala. Nie wolno się wyprzedzać. Potem następuje zamiana ról. Po dwóch przejazdach sędziowie typują zwycięzcę w oparciu o analizę linii przejazdu, jak najmniejszy dystans pomiędzy samochodami, płynność jazdy i ocenę panowania nad samochodem. Można powiedzieć, że to trochę jak jazda figurowa na lodzie, ale jednak jesteśmy na trasie z naszym rywalem i jest to bezpośredni pojedynek - opisuje specyfikę rywalizacji Przygoński.

Jak podkreśla znany głównie z imprez off roadowych kierowca, drifting jest w miarę dostępny finansowo. - Jest bardzo popularny wśród młodych ludzi. Wystarczy wygrzebać jakiś stary samochód z napędem na tylne koła i można się bawić. Oczywiście starty w zawodach wymagają już pewnych nakładów, ale są one bez porównania mniejsze niż w innych sportach motorowych.

Samochody startujące w zawodach powinny mieć jednak przynajmniej kilkaset koni mechanicznych, chociaż ich nadmierne wzmacnianie nie ma już sensu. Dużo kosztują opony, które się błyskawicznie zużywają podczas kontrolowanych uślizgów. O ile przednie mogą wytrzymać cały sezon, to tylne wystarczają tylko na kilka przejazdów.

Przygoński zwrócił uwagę na rosnącą popularność symulatorów driftingowych. - Znam ludzi, którzy po 10 godzin dziennie na nich trenują. I co zaskakujące, wystarczy im później kilka minut w prawdziwym samochodzie, żeby sobie świetnie radzili na torze. W drugą stronę to niestety nie działa... - przyznał z uśmiechem.

Pierwsza runda driftingowych mistrzostw Polski odbędzie się w weekend na malowniczo położonym torze w Kielcach. Na sobotę zaplanowano eliminacje, a na niedzielę finały. Kolejne eliminacje odbędą się w Słomczynie (22-23 czerwca), Katowicach (20-21 lipca) i Poznaniu (28-29 września). Tytułu broni Paweł Korpuliński.

(PAP)

Sport 53a43286b1